

KURIER galicyjski



1-15 grudnia 2008
nr 22 (74)

DWUTYGODNIK

NIEZALEŻNE PISMO POLAKÓW NA UKRAINIE

OBCHODY 75. ROCZNICY WIELKIEGO GŁODU NA UKRAINIE

22 listopada 2008 r. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński udał się do Kijowa, gdzie wziął udział w obchodach 75. rocznicy Wielkiego Głodu na Ukrainie. Prezydentowi RP towarzyszyli Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP Michał Kamiński oraz Podsekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP Mariusz Handzlik.

Prezydent Lech Kaczyński udał się do gmachu Opery Narodowej, gdzie wraz z innymi zaproszonymi gośćmi wziął udział w Międzynarodowym Forum „Ukraina pamięta – świat uznaje”.

Podczas uroczystości Prezydent RP powiedział:

„75 lat temu reżim komunistyczny dokonał wielkiego mordu. Reprezentuję jeden z tych krajów, które uznają oczywistość – ten mord był ludobójstwem. Uchwały w tej sprawie podjął zarówno Senat,



jak i Sejm Rzeczypospolitej w roku 2006. Ale walka o pamięć, także o pamięć pomordowanych, to jedno z najistotniejszych zadań, stojących przed państwami, które wyszły z komunizmu. Nie tylko dlatego, że w latach 1932-1933

na Ukrainie dokonano rzeczy, nawet jak na ludobójstwo, wyjątkowo okrutnych. Bo wyjątkowo okrutna jest śmierć głodowa, która dotknęła milionów ludzi - w tym także zamieszkałych na Ukrainie, w szczególności w okolicach



Żytomierza, Polaków, także Kazachów, o czym mówił Pan Prezydent Juszczenko i przedstawiciele innych narodowości. Walka o pamięć jest potrzebna, ponieważ komunizm potrafił dokonywać mordów na największą skalę i zrećnie je ukrywać. Hitlerizm, faszyzm, drugi totalitaryzm XX-go wieku, którego ofiarą padło wielu moich rodaków, a także Ukraińców, Litwinów i Łoży, nie ukrywał w istocie swoich zbrodni. Szowinizm, przemoc, to były hasła głoszone otwarcie.

Unia Hadziacka
IRENA MASALSKA
-s. 4



Lublin:
obchody
Wielkiego
głodu
na Ukrainie
KONSTANTY CZAWAGA
- s. 5



KAPLICA CZASZEK
SZYMON KAZIMIERSKI
-s. 16



INGRES METROPOLITY LWOWSKIEGO

KONSTANTY CZAWAGA
tekst
KS. MARIAN SKOWYRA
zdjęcia

22 listopada odbył się ingres do Archikatedry Lwowskiej abpa Mieczysława Mokrzyckiego, Metropolity Lwowskiego. Uroczystość odbyła się z udziałem kardynała Kamilio Ruini z Rzymu, wielkiej liczby biskupów i księży z Ukrainy, Polski, innych krajów, duchowieństwa Kościołów Wschodnich oraz przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, uczelni wyższych z Ukrainy i Polski, Konsula Generalnego RP we Lwowie, Ambasadora Wiesława Osuchowskiego.

Przed rozpoczęciem Mszy św. kardynał Marian Jaworski przywitał przybyłych gości. Powiedział m.in.: „Moi drodzy,



Kardynał Marian Jaworski (od lewej) i abp Mieczysław Mokrzycki wchodzą do Archikatedry Lwowskiej

wy wszyscy dobrze znacie postać naszego bardzo drogiego biskupa Rafała Kiernickiego. Odprawiając pogrzeb jednego z księży, powiedział: „Czy będzie jeszcze kapłan, który mnie

pochowa?” Ojciec biskupie Rafale, przez Miłosierdzie Boże, chowali ciebie arcybiskupi i biskupi. Jakże nie wspomnieć tutaj śp. arcybiskupa Eugeniusza Baziaka,

arcybiskupa-wygnańca, którego Opatrzność Boża tak doświadczyła i prowadziła, że był potem konsekratorem biskupa Karola Wojtyły, późniejszego Jana Pawła II. Jakże to wszystko nie wspominać dzisiaj”.

Dalej ks. kardynał mówił o zmianach, dokonanych po upadku systemu komunistycznego: „Tak się tutaj zmieniło, że my mamy biskupa. Że tutaj będziemy mieli nowego arcybiskupa.”

(cd. na s. 2)

Nasz partner w eterze



Materiał z niewydanej gazety
KATARZYNA DZIĘCIOŁOWSKA
-s. 18

Chochlik drukarski
W poprzednim numerze gazety została podana niewłaściwa numeracja. Zamiast nr 21-73, podano nr 20-72. Serdecznie wszystkich Czytelników przepraszamy!

ISSN 1996-2304



▷ Antysemityzm, doprowadzony do granic ludobójstwa, też nie był ukrywany, choć sam fakt ludobójstwa ukrywano. Natomiast komunizm - pamiętamy to wszyscy, którzy żyli w tym czasie - prezentował siebie, jako ideę, jako ideologię, jako naukę wręcz humanistyczną. Był elementem koniecznym w ramach rozwoju historycznego i miał być sposobem na osiągnięcie powszechnego szczęścia. Ten mit został niejako zaadoptowany, można powiedzieć kupiony, przez znaczną część elit, w szczególności zachodniej Europy. Dziś można powiedzieć, że ten mit jest rozbijany, ale nie jest rozbity do końca. Prawda o ludobójstwie na Ukrainie w latach 1932-33, prawda o innych zbrodniach ludobójczych komunizmu wcześniej i później, przebija się z wielkim trudem. I dlatego chciałbym wyrazić tutaj olbrzymi szacunek, podziękowanie władzom Ukrainy, osobiście Panu Prezydentowi Juszczenko, za to, iż walczy o przywrócenie pamięci, między innymi o tym ludobójstwie. Naród ukraiński wybiera swoją drogę, ma prawo do tego wyboru. W naszym głębokim przekonaniu ta droga wiedzie na Zachód. Ale jeżeli tak, jeżeli historia Ukrainy, podobnie jak historia mojego

kraju, ma być integralną częścią historii Europy, to wszystkie prawdy o tej historii muszą być znane. Historia Ukrainy jest taką samą historią Europy, w tym sensie, że tak jest właśnie traktowana i wszystkie prawdy o tej historii muszą być znane. Historia Ukrainy jest tak samo historią europejską, jak historia Francji na przykład. I to, co się dzisiaj dzieje, wysiłki na arenie międzynarodowej, w Organizacji Narodów Zjednoczonych, UNESCO, w Parlamencie Europejskim to są wysiłki, idące w tym właśnie kierunku. Mają one znaczenie współczesne, bo wobec tragedii ludzi, którzy nie żyją od 75-76 lat jesteśmy bezradni. Jedyną rzecz, którą możemy im oddać to pamięć, wieczna pamięć. Ta dzisiejsza uroczystość jest dowodem, że ta pamięć nie zaginie, że zostanie częścią naszej wspólnej europejskiej świadomości. Tak powinno być w imię tego, o czym mówił przed chwilą Pan Prezydent Adamkus. W imię tego, żeby totalitaryzm nie miał już nigdy szans na tej ziemi, w imię przyszłości naszych dzieci, naszych wnuków."

W godzinach popołudniowych Prezydent RP powrócił do kraju.

źródło:

www.prezydent.pl

KONFERENCJA RZYMSKO-KATOLICKIEGO EPISKOPATU UKRAINY SŁOWO PASTERSKIE do wiernych obrządku łacińskiego z racji rocznicy głodu na Ukrainie

Drodzy Bracia i Siostry!

W tym roku obchodzimy 76 rocznicę tragicznego w swoich konsekwencjach sztucznego głodu na Ukrainie, jaki trwał w latach 1932-1933. W naszym Słowie Pastorskim pragniemy uwrażliwić wszystkich na tę bolesną kartę w wspólnej minionej historii. Czcząc kolejną rocznicę ukraińskiej tragedii, wspominamy miliony Ukraińców, Polaków, Rosjan i przedstawicieli innych narodów, którzy zginęli z głodu na terenie Ukrainy, w rejonie Wołgi, na Przedkaukaziu i innych częściach dawnego Związku Radzieckiego - w konsekwencji przymusowej kolektywizacji, wywierając głębokie piętno w świadomości przyszłych pokoleń.

Do dnia dzisiejszego wiele państw świata, w tym także Watykan, głód na Ukrainie uznał za zbrodnię ludobójstwa. Podobnie i Kościół Katolicki na Ukrainie od wielu lat ofiaruje swoje modlitwy do Boga za wszystkie ofiary klęski głodu. Kościół zawsze stał na straży wolności i dobra każdego człowieka.

Naszą modlitewną pamięcią ogarniamy wszystkie ofiary tego czasu, skrzywdzone rodziny, dzieci, młodzież.

Pamiętając o tamtych latach, prosimy dobrego Boga, aby uchronił nas samych i kraj od przyszłych podobnych wydarzeń.

Kapłani niech w dniu 22 listopada zorganizują wspólne modlitwy za wszystkich zmarłych w latach 1932-33, a was Drodzy Diecezjanie, zachęcamy do jak najliczniejszego udziału w tych nabożeństwach. W godzinach wieczornych, w ramach wspólnej rodzinnej modlitwy, zapalmy w naszych oknach świecę na znak solidarności ze wszystkimi wiernymi.

Niech dobry Bóg, w swoim nieskończonym miłosierdziu, zaliczy do grona zbawionych wszystkich zmarłych w ramach wielkiego głodu na Ukrainie, a nas żyjących obdarzy swoim hojnym błogosławieństwem. „Od głodu, ognia i wojny, wybaw nas Panie”.

Z pasterskim
błogosławieństwem
**Abp Mieczysław
Mokrzycki
Przewodniczący
Konferencji
Rzymskokatolickiego
Episkopatu Ukrainy**

INGRES METROPOLITY LWOWSKIEGO

Nuncjusz apostolski na Ukrainie abp Ivan Jurkovicz

odczytał list papieża Benedykta XVI z podziękowaniem za wieloletnią posługę pasterską dotychczasowego Metropolity Lwowskiego kardynała Mariana Jaworskiego. W czasie

(cd. ze s. 1)

pierw, dlatego, że jest świątynią, w której zamieszkuje po trzykroć święty Bóg. Dlatego w kaplicy Wiśniowieckich, przed Najświętszym Sakramentem, błagałem Boga o Jego



Abp Mieczysław Mokrzycki przyjmuje pastorał z rąk kardynała Mariana Jaworskiego

uroczystej Mszy św., sprawowanej po polsku, modlitwy wiernych odczytano w pięciu językach - węgierskim, polskim, ukraińskim, niemieckim i rosyjskim.

Homilia nowego Metropolity Lwowskiego (fragment)

Swoją homilię nowy metropolita lwowski Mieczysław Mokrzycki rozpoczął takimi słowami: „Boże, będę Ci śpiewał pieśń nową, grać Ci będę na harfie o dziesięciu strunach”.

Dalej powiedział: „Dzień św. Cecylii, patronki liturgicznego śpiewu, przypomina nam, że każdy dzień, każda chwila naszego życia, jest sposobnością, aby pójść za zachętą Psalmisty i śpiewać nową pieśń dla Pana. Są jednak dni, kiedy czujemy się przynaglani, aby ową pieśń uwielbienia i błagania razem, z większym poruszeniem serca wznosić do nieba. Taki dzień właśnie roztoczył swe blaski dzisiaj, przypominając mi, że i ja winieniem wnieść nową pieśń dla Pana. Pieśń wobec całego zgromadzenia wszystkich, którzy wypełniają mury tej czcigodnej świątyni i otaczają ją wokół, pieśń wobec całego Kościoła lwowskiego.

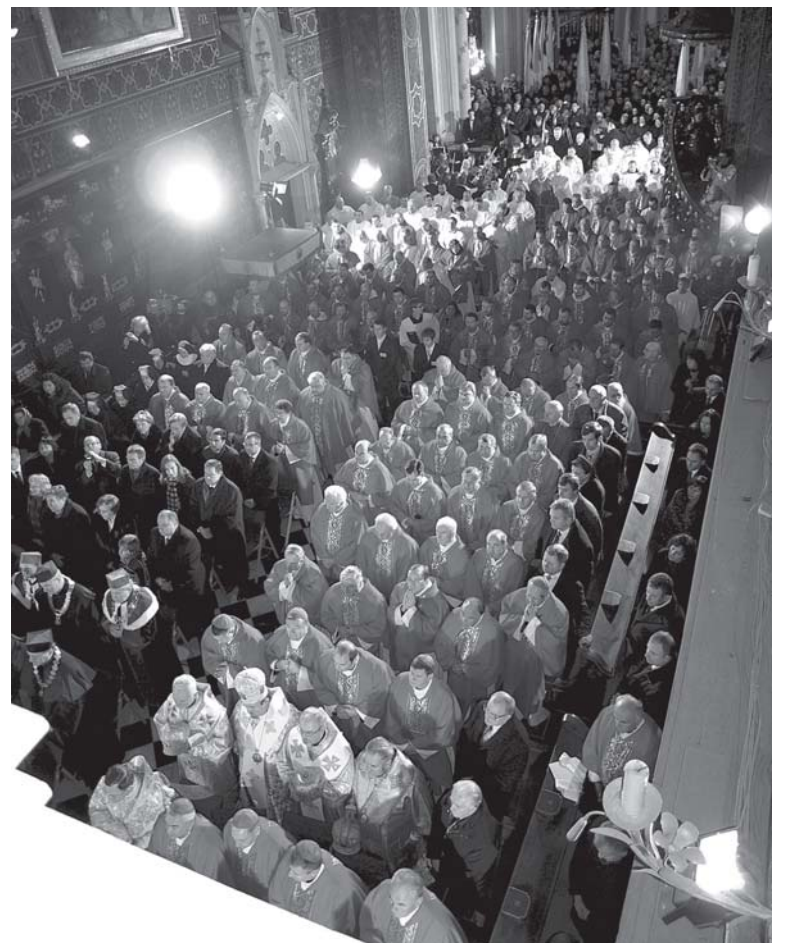
Umiłowani! Gdy wchodziłem w progi naszej Archikatedry, miałem poczucie niezwykłej świętości tego miejsca. Naj-

wszystkim ludziom i razem z wami poznać Pana Boga, ukochać Go całym sercem, żyć według Jego woli i połączyć się z Nim na zawsze, gdy wyznaczy nam kres naszej ziemskiej wędrówki.

Życzenia i listy gratulacyjne

Po zakończeniu Mszy św. życzenia nowemu lwowskiemu metropolicie obrządku łacińskiego złożyli greckokatolicki arcybiskup lwowski Igor Woźniak, metropolita Andrij Horak w imieniu swoim i swego zwierzchnika Filareta z Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego patriarchatu kijowskiego, przedstawiciele biskupów Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego patriarchatu moskiewskiego, Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego, Ukraińskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego oraz przedstawiciele władz ukraińskich i polskich.

Zostały też odczytane listy gratulacyjne od prezydentów Ukrainy i Polski. Ukraiński prezydent Wiktor Juszczenko podkreślił, że państwo ukraińskie „docenia wysoką misję Kościoła Rzymskokatolickiego we współczesnym świecie i na Ukrainie” również wyraził przekonanie, że nowy metropolita lwowski Mieczysław Mokrzycki będzie godnie kontynuował wielką i owocną



Uczestnicy uroczystości

miłosierne towarzyszenie mi na drodze posługi Kościołowi lwowskiemu.

Służbę Wam wszystkim w duchu mego zawołania biskupiego *humilitas* stawiam sobie jako podstawowe zadanie posługi pasterskiej w naszej Archidiecezji i na Ukrainie. To jest mój program i moje pragnienie jako biskupa - służyć

pracę, której dokonywał w dziedzinie duchowej kardynał Marian Jaworski.

Minister Ryszard Legutko odczytał list, który skierował prezydent RP Lech Kaczyński. „Jestem przekonany, że dzięki zaufaniu, jakim obdarzyli ks. arcybiskupa papież Jan Paweł II i Benedykt XVI, a także duchowieństwo i

wierni Ukraińskiego Kościoła Łacińskiego, dzięki doświadczeniom i talentom, których dowodzi Eksceleńcja jako Homo Dei i Homo Eklezjo oraz wspomnianej w dewizie ks. arcybiskupa cnocie pokory spełnia Eksceleńcja tą wielką nadzieję" – zaznaczył prezydent Polski.

Mirosław Senyk, przewodniczący Lwowskiej Rady Obwodowej, podkreślił, że wielką zasługą posługi pasterskiej kard. Jaworskiego jest to, że we Lwowie panuje spokój i porozumienie między przedstawicielami różnych narodów i wyznań.

Podziękowanie

W swoim podziękowaniu abp Mieczysław Mokrzycki powiedział: „Zanim rozwiązanie zostanie nasze liturgiczne zgromadzenie, chciałbym wyrazić moją serdeczną wdzięczność wobec wszystkich, których dłużnikiem się czuję. Wdzięczność całą winien jestem Bogu, a w Nim tym wszystkim, których na mojej drodze postawił. I jeśli mogę w tym miejscu posłużyć się słowami świętego Pawła Apostoła z Pierwszego Listu do Tessaloniczan, chciałbym za nim powtórzyć: „Będąc tak pełni życzliwości dla was, chcieliśmy wam dać nie tylko naukę Bożą, lecz nadto dusze nasze, tak bowiem staliście się nam drogą” (1 Tes 2, 8). Dziś razem z Wami pragnęłbym wnieść do Boga Najwyższego, dawcy wszelkiego dobra, pieśń chwały i dziękczynienia.

Błogosławię Cię, Panie i składam dzięki za to, że dałeś mi łaskę być w latach mojej posługi kapłańskiej w bezpośredniej służbie Ojcu Świętemu i Stolicy Apostolskiej. To doświadczenie bogate dla mnie i owocne, pozwoliło mi być uprzywilejowanym świadkiem tego, jak wielkich rzeczy dokonuje Twoja łaska w Twoich wybranych. Mam tu na myśli zwłaszcza to, że przez dziewięć lat mogłem z bliska patrzeć na życie, posługę i świadectwo cierpienia Ojca Świętego Jana Pawła II. Wreszcie zaś, byłem świadkiem jego zaśnięcia w Panu.

Błogosławię Cię, Panie i składam dziękczynienie za to, że mogłem również służyć obecnemu Następcy Księcia Apostołów, Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI, doświadczać jego dobroci i czerpać również z jego mądrości.

Pragnę również ponowić obietnicę posłuszeństwa i wierności biskupowi Rzymu”.

Metropolita lwowski Mieczysław Mokrzycki osobno podziękował TV POLONIA oraz Radiu Maryja za transmitowanie uroczystości ingresu do Katedry Lwowskiej.

WSPÓLNE PROJEKTY

Protokół wykonawczy na lata 2008/2009, dotyczący realizacji wspólnych projektów między Ziemią Lwowską i województwem małopolskim podpisali w Krakowie przewodniczący Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej Mykoła Kmit oraz marszałek województwa małopolskiego Marek Nawara. Jak poinformowano w biurze prasowym Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej, współpraca między regionami Ukrainy i Polski będzie przebiegała we wszystkich dziedzinach życia. Zwłaszcza w dziedzinie współpracy gospodarczej, kultury i turystyki, edukacji i sportu, polityki regionalnej i społecznej.

Współpraca przewiduje powołanie Międzynarodowego Forum Liderów Organizacji Młodzieżowych z regionów partnerów: województwa małopolskiego, Ziemi Lwowskiej, krainy Praszowskiej i Żylińskiej oraz wolnej ziemi Turyn-gia. Wspólna praca będzie skierowana na przygotowanie i zarządzanie projektami międzynarodowymi, które są współfinansowane z funduszy unijnych, a także na przygotowanie projektów, dotyczących europejskiej współpracy terenowej. (HP)

NOWOCZESNĄ BRYCZKĄ – PRZEZ CMENTARZ

Od 25 listopada turyści i zwiedzający Cmentarz Łyczkowski mogą odbyć wycieczkę po cmentarzu, korzystając z elektromobila. Jak twierdzi dyrektor Cmentarza Łyczakowskiego Ihor Hawryszkiewicz, taki samochód został nabyty we Włoszech za równowartość 80 tysięcy grywien. Elektromobil nie jest duży, ponieważ na cmentarzu są wąskie alejki i jest wielu turystów. Wraz z kierowcą, który jednocześnie jest przewodnikiem, może przewozić sześć osób. Na razie jest jeden taki pojazd. W razie potrzeby dyrekcja zamówi przyczepę dla przewożenia turystów. Samochód jest dostosowany także do jazdy w czasie go-

łoledzi. Już wkrótce elektromobil będzie miał sprzęt z nagłośnieniem, czyli zostanie nagrany odpowiedni program wycieczki po cmentarzu. Elektromobil może się stać konkurencją dla przewodników, ponieważ program wycieczki zostanie przełożony na języki polski, rosyjski, angielski, francuski, niemiecki. Opłata za przejazd elektromobilem stanowi 10 grywien. Bezpłatnie bzdzieżytkowany przez delegacje oraz osoby niepełnosprawne, które nie mogą poruszać się samodzielnie po cmentarzu. Już ułożono trasy, którymi będzie kursował elektromobil. Krótsza wycieczka będzie trwała 20-30 minut, dłuższa – 30-40 minut. (HP)

„GOGOL I ŚWIAT”

Tak się nazywa międzynarodowa konferencja naukowo-praktyczna, która w dniach 26-28 listopada odbywała się w Łucku. Organizatorem konferencji z okazji 200. rocznicy urodzin Mikołaja

Gogola były Ministerstwo Edukacji narodowej Ukrainy, Wołyński Uniwersytet Narodowy im. Łesi Ukrainki, a także wołyńska organizacja obwodowa „Rosyjskie centrum kulturalne”. (IM)



*Wśród ciągłej życia pogody,
niech rozkosz Cię oplata,
wśród miłości, wiary, zgody,
żyj nam w zdrowiu długie lata*

Pani **GENOWEFIE BOBOWICZ**
z okazji Jubileuszu 80-lecia URODZIN
składamy moc najserdeczniejszych życzeń
Czego więcej życzyć trzeba?
Chyba tylko łaski z nieba,
aby w zdrowiu iść przez lata
i podziwiać piękno świata.

To szczególna okazja do tego, by zatrzymać się i spojrzeć wstecz, na to, co się osiągnęło w ciągu swojego życia. Jest to czas, zarezerwowany na wspomnienia radosnych chwil oraz rozwiązanych problemów.

**Szczęśliwej podróży do kolejnych Jubileuszy
życzy Rodzina i Przyjaciele**

KG

PIERWSZY TYDZIEŃ 2009 ROKU - WOLNY

Rada Ministrów Ukrainy zaleca kierownikom przedsiębiorstw, instytucji i organizacji, które mają pięciodniowy tydzień pracy, przenieść dni robocze z 2 stycznia na sobotę 10 stycznia, z poniedziałku 5 stycznia na sobotę 24 stycznia, z wtorku 6 stycznia na sobotę 7 lutego. O tym mowa w zarządzeniu Rady Ministrów nr 1458 z dnia 24 listopada. Rząd zaleca przeniesienie dni pracy w celu stworzenia warunków, sprzyjających obchodom 1 stycznia – Nowego Roku, 7 stycznia – Bożego Narodzenia (według kalendarza juliańskiego). To zarządzenie nie dotyczy niektórych instytucji państwowych – Państwowego Funduszu Emerytalnego, Poczty Ukrainy, państwowego resortu skarbu i instytucji bankowych. (IM)

LOSY UKRAIŃSKIEJ ARCHITEKTURY DREWNIANEJ

27 listopada we Lwowskiej Galerii Sztuk odbyło się otwarcie wystawy: „Ukraińskie cerkwie drewniane – perły architektury światowej. Granica zaniku”. Według słów Natalii Majjik, sekretarza naukowego placówki, inicjatorem wystawy jest dyrektor Lwowskiej Galerii Sztuk Borys Woźnicki, którego bardzo niepokoi los ukraińskiej drewnianej architektury sakralnej. „Do pożarów dochodzi nie tylko z powodu podpałów, ale też ze względu na nieodpowiednie postępowanie z ogniem, instalacją elektryczną, lub grzejnikami. W ostatnich latach straciliśmy mnóstwo drewnianych świątyń, w tym zabytki na skalę państwową – cerkiew z 1673 r. we wsi Klicko (powiat Gródek na Ziemi Lwowskiej) oraz cerkiew Zaśnięcia NMP z 1670 r. w Jaworowie”, - podkreśliła sekretarz naukowy Lwowskiej Galerii Sztuki. Oprócz makiet drewnianych cerkwi, na wystawie we Lwowskiej Galerii Sztuk można się zapoznać z pracami malarskimi i graficznymi lwowskich artystów, którzy prezentują arcydzieła ukraińskiej architektury drewnianej. (IM)

JEDNOLITY BILET

Ministerstwo Transportu i Łączności Ukrainy opracowało i zatwierdziło koncepcję wdrażania na Ukrainie systemu jednolitego biletu dla przejazdu wszystkimi środkami lokomocji. Jednolity bilet elektroniczny umożliwi pasażerom zamawianie biletów na przejazd z jednej miejscowości do innej, nawet, jeżeli między nimi nie ma bezpośredniego połączenia. Uniwersalny bilet będzie do nabycia w urzędach pocztowych. Realizacja projektu będzie przebiegała w dwu etapach: otwarcie pierwszych punktów sprzedaży biletów, rezerwacja i sprzedaż biletów na przewozy autobusowe i lotnicze, a także rezerwacja i sprzedaż biletów kolejowych. Pierwszy punkt sprzedaży takich biletów będzie otwarty już w grudniu bieżącego roku. (HP)

KONSULAT GENERALNY RP W KIJOWIE PRZENIESIE SIĘ DO WINNICY

O takiej decyzji oficjalnie poinformował Konsul Generalny RP w Kijowie Grzegorz Opaliński w trakcie swej wizyty do Winnicy. Rozmowy o lokalizacji nowego przedstawicielstwa dyplomatycznego Polski trwały blisko dwa lata. Za Winnicą przemawiało spore doświadczenie przyjaźni i współpracy z województwem świętokrzyskim oraz to, że Winnica jest miastem partnerskim Kielc. Bardzo dobrze się układa współpraca z przedsiębiorstwem „Barlinek”. Prawie 350 tys. mieszkańców obwodu ma korzenie polskie. Konsulat Generalny RP w Winnicy będzie obsługiwał obwody winnicki, żytomierski i chmielnicki. Za kilka tygodni, przed rozpoczęciem pracy konsulatu, zostanie otwarty punkt informacyjno-konsultacyjny. (HP)

BEZ ŚWIATŁA Z POWODU... SZCZURÓW

Dwie ulice Stanisławowa były przez cztery godziny bez światła tylko dlatego, że szczury uszkodziły trację elektryczną. Awaria stała się 26 listopada o 3 w nocy. Szczury trafiły do budki tracji elektrycznej po tym, jak mieszkańcy podpalili wysypisko śmieci. Prawie całą dobę nie było prądu w przedszkolu i siedmiu blokach. Na razie samowolne podpalanie śmieci zostało odnotowane w pięciu miejscach Stanisławowa. (IM)

**Zarząd TKP im. F. Karpińskiego w Stanisławowie
składa wyrazy serdecznej wdzięczności delegacji
Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-
Wschodnich Oddział w Stalowej Woli
za okazaną pomoc finansową oraz prezenty
„mikołajkowe” dla uczniów klasy 1 z polskim
językiem nauczania Ogólnokształcącej Szkoły
Średniej nr 3**

„Kurier Galicyjski” był współorganizatorem konferencji UNIA HADZIACKA W HISTORII STOSUNKÓW POLSKO-UKRAIŃSKICH (1658-2008)

IRENA MASALSKA tekst
MARIA BASZA zdjęcia

Taki był temat konferencji polsko-ukraińskiej, która odbywała się w Stanisławowie w dniach 28 i 29 listopada. Organizatorami były: Przykarpacki Uniwersytet Narodowy im. Wasyla Stefanyka, Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” oraz redakcja „Kuriera Galicyjskiego”.

Jubileusz tego ważnego dla obu państw wydarzenia przypadł na 16 września, jednak, pozostał niezauważony w



Przemawia dr hab. Włodzimierz Osadczy. Organizatorzy konferencji: red. naczelny „Kuriera Galicyjskiego” Mirosław Rowicki oraz doc. dr Wołodimir Komar



Krzysztof Jabłonka (od lewej) i Włodzimierz Maj - współpracownicy Uniwersytetu Warszawskiego

kołach naukowych Ukrainy i Polski.

Celem podstawowym konferencji było ukazanie perspektyw do współpracy obojga narodów poprzez sięgnięcie do wspólnej przeszłości, jaka wbrew stereotypom, może być ich dobrą podstawą.

W konferencji uczestniczyli: **dr Włodzimierz Osadczy**,

Hadziaczu w historii państwowości ukraińskiej. Docent **Ihor Rajkiwski**, kierownik Katedry Historii Ukrainy Uniwersytetu Przykarpackiego naświetlił sprawę wpływu Unii Hadziackiej na stosunki ukraińsko-polskie w wieku XIX. Natomiast jeden z głównych inicjatorów konferencji, kierownik Katedry

dzie o tym, jak Unia Hadziacka prezentuje się w polskim nauczaniu akademickim i licealnym. Jego brawurowe (bo nie można użyć innego słowa) wystąpienie wyszło daleko poza ramy tego tematu. Natomiast **Włodzimierz Maj**, również współpracownik Uniwersytetu Warszawskiego, złożył reację ze spotkania roboczego nauczycieli historii z Polski i Ukrainy na temat Unii hadziackiej.

Czym była Unia hadziacka? W 1658 roku hetman Ukrainy Iwan Wyhowski podpisał z władzami Rzeczypospolitej dokument, który, jak twierdzą historycy, mógł stać przełomowym momentem w życiu politycznym obu krajów. Sens umowy polegał na wejściu Ukrainy w skład Rzeczypospolitej na równych prawach z innymi członkami federacji, jaką w istocie była I Rzecz-

pospolita. Do składu tej federacji europejskiej wchodziły: Królestwo Polskie, Wielkie Księstwo Litewskie i Wielkie Księstwo Ruskie (symbolizował to herb, obrazujący na jednej tarczy Orła, Pogonię i Michała Archanioła). Wedle zapisów Unii Hadziackiej, na terenie Ukrainy miał działać odrębny rząd, miało być swoje wojsko i własny system finansowy. Dokumentacja miała być spisywana w języku ukraińskim. Ważne artykuły traktatu w Hadziaczu dotyczyły rozwoju edukacji na Ukrainie, zwłaszcza założenia dwu aka-

demii, w tym – Kijowo-Mohilańskiej, rozwoju nawigacji na Morzu Czarnym etc. Wspólne dla trzech równoprawnych części Rzeczypospolitej miały być polityka zagraniczna, osoba wybieranego króla oraz



Występujący ze strony Przykarpackiego Uniwersytetu Narodowego: (od prawej) doc. dr Mychajło Syhydyn, doc. dr Mykoła Henyk, doc. dr Ihor Rajkiwski oraz prof. dr hab. Wołodimir Hrabowecki

Sejm, jako najwyższy organ ustawodawczy w państwie.

Jednak, krótkowzroczność elit politycznych ówczesnej Ukrainy i Polski nie stworzyła warunków do realizacji Unii Hadziackiej. Stało się to zmarowaną szansą dla dalszego losu Ukrainy i Polski. Ukraina mogła się oderwać od Moskwy i stać się częścią Europy. Dla Polski też nastąpiły ciężkie czasy. Wkrótce rozpoczęły się procesy prowadzące do jej upadku, powodujący w konsekwencji rozbiory i utratę niepodległości. Carstwo moskiewskie, które się zbliżyło terytorialnie do wschodnich granic Polski, stało się zagrożeniem na wiele stuleci.

Jednak, w przyszłości idee Unii Hadziackiej były rozpatrywane jako wzór rozwiązania problemów stosunków międzyetnicznych oraz gwarancji bezpieczeństwa międzynarodowego obojga narodów i całego regionu Europy Środkowej i Wschodniej. Obecnie

narody potrzebują dobrego sąsiedztwa i współpracy dla bezpieczeństwa Europy Środkowej i Wschodniej.

Po obradach w dniu 28 listopada uczestnicy konferencji udali się na spacer uroczymi uliczkami starego Stanisławowa. Poprowadziły nas nauczycielki szkoły polskiej **Renata Kłęczańska** i **Roma Tkaczuk**. Bardzo wiele dowiedzieliśmy się od **Żanny Komar**, historyka sztuki i autorki niedawno wydanej w Polsce książki „Trzecie miasto Galicji. Stanisławów i jego architektura w okresie autonomii.”

29 listopada odbyła się wyprawa do Skitu Maniawskiego (klasztoru prawosławnego), gdzie według jednej z wersji znajduje się grób hetmana Iwana Wyhowskiego.

Szerzej o konferencji będziemy pisać w następnym numerach. Opublikujemy też najciekawsze wystąpienia jej uczestników.

„Jak wolni z wolnymi, równi z równymi i zaci z zaci” - brzmiały słowa z siódmego punktu Ugody Hadziackiej. I choć nie udało się zrealizować wszystkich jej postanowień, jej DUCHA nie udało się złamać przez następne stulecia. Jest żywy. Nadal jest inspiracją dla wszystkich podejmujących działania ku wspólnej europejskiej przyszłości naszych narodów. Preambułę do zawartych 350 lat temu paktów w Hadziaczu kończyły słowa: „Daj Boże szczęśliwe i wieczne trwałe skończenie” (podjętego dzieła – red.) I niechby się wreszcie tak stało.

kanclerz Europejskiego Kolegium Uniwersytetów Polskich i Ukraińskich, który rozpoczął konferencję referatem: „Przesłania Unii Hadziackiej - motywacją poszukiwania dróg do pojednania polsko-ukraińskiego.” O przesłankach historycznych Unii Hadziackiej mówił **prof. dr hab. Wołodimir Hrabowecki**, członek Akademii Nauk Szkoły Wyższej Ukrainy, profesor Uniwersytetu Przykarpackiego. **Mychajło Syhydyn**, zastępca dyrektora Instytutu Historii tejże uczelni, opowiadał o tym, jaką rolę odegrała uгода w

Historii Słowian Uniwersytetu Przykarpackiego, **doc. dr Wołodimir Komar** opowiadał o tym, jakie odbicie miały idee Unii Hadziackiej w polskich koncepcjach geopolitycznych okresu międzywojennego. **Mykoła Henyk**, docent Katedry Politologii tegoż uniwersytetu, przedstawił ocenę historyczno-politologiczną Unii Hadziackiej w procesie pojednania polsko-ukraińskiego.

Krzysztof Jabłonka, były konsul RP w Charkowie i Grodnie, obecnie współpracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego, miał opowie-

pospolita. Do składu tej federacji europejskiej wchodziły: Królestwo Polskie, Wielkie Księstwo Litewskie i Wielkie Księstwo Ruskie (symbolizował to herb, obrazujący na jednej tarczy Orła, Pogonię i Michała Archanioła). Wedle zapisów Unii Hadziackiej, na terenie Ukrainy miał działać odrębny rząd, miało być swoje wojsko i własny system finansowy. Dokumentacja miała być spisywana w języku ukraińskim. Ważne artykuły traktatu w Hadziaczu dotyczyły rozwoju edukacji na Ukrainie, zwłaszcza założenia dwu aka-

KURIER GOSPODARCZY LISTOPAD I GRUDZIEŃ POD KRESKĄ

JAN WLOBART

Jak oświadczył minister finansów Ukrainy Wiktor Pynzenyk, z powodu załamania gospodarki, w listopadzie i grudniu dochody budżetu państwa będą niższe, niż zakładano. Jest to spowodowane, przede wszystkim, znaczącym zmniejszeniem wpływów z tytułu podatków od osób prawnych i VAT-u. Kłopoty budżetu państwa mogą dodatkowo pogłębić trudności eksporterów w uzyskiwaniu zwrotu VAT (PDW) od towarów, wyeksportowanych za granicę.

Mniej Lotów

W związku ze spadkiem liczby pasażerów (niektóre rejsy mają 30-40% pasa-

żerów) i wysokimi cenami paliwa lotniczego, ukraińskie linie lotnicze zmniejszają liczbę wykonywanych lotów. I tak, „Aerosvit”, zrezygnował z 14 połączeń krajowych (między innymi do Charkowa, Użgorodu, Czerniowiec i Stanisławowa) i zagranicznych (m. in. do Chin, Indii i Stanów Zjednoczonych), a „Dniepravia” wycofała się z lotów z Dniepropietrowska do Kijowa, Stanisławowa, Użhorodu i Odessy. Swoją siatkę połączeń redukują także „Międzynarodowe Linie Lotnicze Ukrainy”.

Droższe komórki

Od 1 grudnia wysyłanie SMS z sieci „MTS-Ukrainy” droższe z 0,25-0,35 UAH do 1 UAH.

LUBLIN: OBCHODY 75. LECIA WIELKIEGO GŁODU NA UKRAINIE

KONSTANTY CZAWAGA
tekst
WŁODZIMIERZ OSADCZY
zdjęcia

27 listopada w Lublinie odbyły się uroczyste obchody 75 rocznicy ludobójstwa narodu ukraińskiego pod hasłem: „Wielki głód-33. Solidarni w pamięci.” Głównym inicjatorem przygotowania i prowadzenia tej akcji wystąpiło Europejskie Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów przy wsparciu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i



szczenia „Civitas Christiana” i Konsulatu Generalnego Ukrainy w Lublinie. Patronat nad akcją objęli Prezydent Miasta Lublina Adam Wasilewski oraz Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Ukrainy w RP Ołeksandr Mocyk.

„Idea naczelną, która nam przyświecała była taka, żeby sprawa Głodu na Ukrainie wyszła poza sprawy, dotyczące wyłącznie mniejszości ukraińskiej w Polsce, a stała się tematem, wokół którego by się dyskutowało i rozmawiało w środowisku

polsko-ukraińskim, stąd też drugie hasło w nazwie naszej akcji: „Solidarni w pamięci”, - powiedział dla „Kuriera” dr hab. Włodzimierz Osadczy, Kanclerz Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów w Lublinie. – Wychodziliśmy z założenia, że cudzego bólu nie ma, nie ma cudzego nieszczęścia. Chodzi o to, aby Polacy i Ukraińcy byli solidarni, aby ofiary ludobójstwa na Ukrainie uczcić na najwyższym szczeblu. Wszystkie uroczystości odbywały się w najznakomitszej komnacie miasta Lublina – w Trybunale Koronnym.”

Jako prelegenci występowali tam Ambasador Ukrainy Ołeksandr Mocyk, Konsul Generalny Ukrainy w Lublinie Ołeg Horbenko odczytał wystosowany do uczestników zebrania list Ministra Spraw Zagranicznych Ukrainy pana Wołodymyry Ohryzki. Głos w sprawie polityki sowieckiej i ogromu spustoszenia, jakiego dokonał reżim stalinowski na Ukrainie, zabrał prof. Jerzy Kłoczowski, Dyrektor Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej, Dyrektor Polskiego Biuro UNESCO, osoba bardzo znana. Jak powiedział na obradach ks. prof. Mirosław Kalinowski, Przewodniczący Konwentu Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów w Lublinie, który jest symbolem pojednania polsko-ukraińskiego, zaszczycił on swoją

obecnością i podniósł rangę tych obchodów. O perfidnej polityce zakłamania spraw, dotyczących Wielkiego Głodu na Ukrainie, mówił ks. prof. Roman Dzwonkowski SAC, znany badacz spraw, związanych z Kościołem, spraw Polaków na Wschodzie a także reżimu stalinowskiego i polityki totalitarnej wzglę-

osiągnęliśmy swój cel, tak mniemam, i że społeczeństwo polskie wiele się dowiedziało o Wielkim Głodzie na Ukrainie.”

Poza tym, odbyło się nabożeństwo ekumeniczne na Placu Litewskim, któremu przewodniczył abp Abel z Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.



dem Kościoła, Polaków, mniejszości i ruchów narodowych. Głos zabrali także autorzy książek, dotyczących Głodu na Ukrainie, które się ukazały w Polsce, przede wszystkim, w środowisku lubelskim, a także na terenach, blisko leżących do Lublina. Przybył dr Czesław Rajca, który przygotował po raz pierwszy w Polsce rozprawę, dotyczącą głodu na Ukrainie. Prof. Mykoła Kuczerepa z Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego imienia Łesi Ukrainki w Łucku, który jest znanym badaczem tragedii na Ukrainie sowieckiej w latach 1932-1933, przywiózł ze sobą książkę „Wołyń pamięta”, która jest świadectwem wrażliwości Wołynia. W latach Wielkiego Głodu Wołyni był, co prawda, był w obrębie II Rzeczypospolitej, ale był wrażliwy na sprawę głodu na Ukrainie Wschodniej. Dr. Robert Kuśnierz, który przygotował dwie książki, dotyczące głodu na Ukrainie, też zabrał słowo w tym gremium.

Po obradach w Trybunale Koronnym odbyło się otwarcie wystawy Instytutu Pamięci Narodowej, dotyczącej sprawy głodu na Ukrainie. Potem odbyła się projekcja filmu „Głód-33” na podstawie powieści Wasyla Barki „Żółty książę”. Jako osoba wprowadzająca w temat, wystąpiła prof. Stefania Andrusiw ze Lwowa, która wytłumaczyła polskim gościom sprawy, związane z głodem.

„Frekwencja różnych osób zainteresowanych, zebranych w Trybunale Koronnym, przerosła nasze najśmielsze oczekiwania, - zaznaczył dr hab. Włodzimierz Osadczy. – Połowa chętnych do uczestnictwa w tych uroczystościach nie mogła normalnie się zmieścić ani w sali głównej, ani na sali projekcji filmu, ani też na sali otwarcia wystawy. Więc, możemy z satysfakcją tutaj stwierdzić, że

Uczestniczył w nim biskup łucki obrządku łańciskiego Marcejan Trofimiak oraz przedstawiciele innych Kościołów w Lublinie. Najbardziej uroczystym momentem, zachęcającym do zadumy i refleksji, była uroczysta Msza św. w lubelskiej Archikatedrze rzymskokatolickiej. Liturgii przewodniczył ks. biskup Marcejan Trofimiak. W koncelebrze był bp pomocniczy lubelski Ryszard Karpinski. W nabożeństwie brali udział liczni księża rzymskokatolicy oraz dwóch księży obrządku greckokatolickiego – ks. mitrat Roman Behej z Łucka i ks. mitrat Stefan Batruch z Lublina. Liturgię uświetnił chór katedralny z Łucka, który gromkim i, co prawda, smętnym „Rekwiem” wprowadził w atmosferę obchodów. Liczne znicze przed ołtarzem, symbolizujące prowizoryczny cmentarz, też wprowadzały w atmosferę obchodów 75-lecia Wielkiego Głodu na Ukrainie. Z Łucka zostały specjalnie przywiezione też czarne ornaty, w zasadzie już nieużywane w liturgii rzymskokatolickiej. One także świadczyły o wyjątkowości tych smutnych obchodów. Ważnym momentem było także to, że uroczystość w Archikatedrze lubelskiej odbywała się w dwóch obrządkach. Druga część nabożeństwa była greckokatolicka – odprawiona została tradycyjna „Panachida” (nabożeństwo żałobne). Na zakończenie zabrzmiało „Wicznaja pamjat”. Wśród obecnych w katedrze była pani wojewoda Genowefa Tokarska, przedstawiciel Prezydenta Miasta Lublina, Kanclerz Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów Włodzimierz Osadczy, Konsul Generalny Ukrainy w Lublinie Ołeg Horbenko.

Prowizja od wymiany walut

W związku z ograniczeniem maksymalnego kursu sprzedaży walut (może on być wyższy od ustalonego na dany dzień kursu oficjalnego nie więcej, niż 1,5%), niektóre ukraińskie banki komercyjne wprowadziły prowizję od wymiany walut. Jej wysokość waha się od 1 do 3 proc. wymienianej waluty. Wobec tego, że ukraińskie prawo bankowe od 2004 r. zakazuje pobierania prowizji z tytułu wymiany walut, nowa opłata oficjalnie nazywana jest opłatą kasową.

Europa finansuje reformę sądową

„Przejrzystość i efektywność systemu sądowego”, taką nazwę nosi finansowany przez Komisję Europejską i Radę Europy program reformy ukraińskiej Temidy. Zakłada on m. in., że do 2010 r. na

reformę sadownictwa Ukraina otrzyma od instytucji europejskich 6 mln EUR.

Ochrona własności intelektualnej

Znany polski reżyser filmowy Jerzy Hoffman popularny także na Ukrainie z ekranizacji powieści Henryka Sienkiewicza, w związku rozpowszechnianiem jego filmów na płytach DVD i emisji telewizyjnych bez jego zgody, postanowił wystąpić do Sądu o ochronę jego praw autorskich i przyznanie opłat licencyjnych. W większości krajów prawa autorskie są chronione i publikowanie bez zgody autora jest karalne, więc nikomu taki proceder nie przychodzi do głowy. Jerzy Hoffman wraz z ukraińskim reżyserem Aleksem Lewczenką wystąpił do Sądu w Kijowie przeciwko władzom ukraińskim (Ministerstwo Kultury) i spotkała go

przykra niespodzianka. Sąd orzekł, że nie jest on właścicielem praw do filmu „Ogniem i mieczem” lecz jest nim ministerstwo, natomiast ukraińskiemu reżyserowi wytłumaczono, że nie jest autorem, lecz artystą. Tak więc w majestacie prawa twórcy zostali pozbawieni praw do swych dzieł na terenie Ukrainy. Ukraiński Departament Własności Intelektualnej nie skomentował wyroku. Jerzy Hoffman na konferencji prasowej oświadczył, że po raz pierwszy w życiu został pozbawiony praw autorskich do swoich filmów przez sąd wolnego kraju i brzydko to pachnie.

W następnym numerze „Kuriera Galicyjskiego” przedstawimy aktualną sytuację na rynku pracy w Polsce i Unii Europejskiej z perspektywy wykonywania pracy przez cudzoziemców w UE.



IRENA MASALSKA
tekst i zdjęcia

15 listopada, sobota. Przed Wieżą Prochową, starym zabytkiem Lwowa, gromadzi się grupa Polaków ze Lwowa i okolic, a nawet już z dalszych miejscowości, bo ze Starokonstantynowa. Pogoda jesienna – chłodnawo, ale nikt nie narzeka. Do autobusu zostaje wniesionych kilkaset zniczy oraz kosze i wiązanki biało-czerwonych kwiatów. Zabieramy je ze sobą, by zostawić w polskich miejscach pamięci. To będą kolejno Huta Pieniacka, Podkamień i Złoczów.

Miejscowość, której nie ma na mapie

Wyruszamy w podróż. W autobusie jest dużo ludzi młodych. To Polacy, studiujący na uczelniach lwowskich, będący stypendystami Fundacji „Semper Polonia”. Wyjeżdżamy ze Lwowa. Opiekunka i organizatorka wyjazdu, prezes Federacji Organi-



Pomnik pomordowanych w Hucie Pieniackiej

zacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa, prosi jedną ze stypendystek, Julię Łokietko, członkinię Zarządu Niezależnej Organizacji Europejskiej Młodzieży Polonijnej, o przeczytanie artykułu Justyny Woś, zamieszczonego w rzeszowskiej gazecie „Nowiny” w 1989 roku. Wówczas pojęcie „Huta Pieniacka” dopiero zaczęło się odradzać w świadomości społeczności polskiej, co nie zmienia faktu, że zawsze istniało w sercu nielicznych pozostałych do dziś przy życiu świadków tragedii oraz ich krewnych. W tamtym roku wspomniano 45 rocznicę zbrodni.

Do Huty Pieniackiej nie prowadzi droga asfaltowa ani nawet dobrze ubita – ta miejscowość nie istnieje.

RAJD PAMIĘCI



Wspólna modlitwa na starym polskim cmentarzu w Hucie Pieniackiej

żyje jedynie w świadomości historycznej i pamięci. Stajemy przy wielkim krzyżu, upamiętniającym zbrodnię, dokonaną na ludności polskiej przez XIV dywizję SS Halizien, stacjonującą w Brodach. Wówczas, jak podają źródła, zostało zamordowanych, zabitych i spalonych żywcem w stodole i kościele około tysiąc osób – mężczyzn, kobiety, starcy i dzieci.

W tej maszarce uratowało się wtedy m.in. dwoje dzieci: Stasia i Florek. Są to wuj i ciocia Marii Adamezyk, dyrektor szkoły polskiej w Nowym Rozdole (o szkole pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego pisma). Pani Maria udała się w tę wyprawę wspólnie z kilkoma członkami swojej rodziny, by w ten sposób oddać hołd zamordowanym.

„Ciężko jest sobie wyobrazić, że w ciągu jakichś paru chwil, godzin, zginęło prawie tysiąc osób, – mówiła ze łzami w oczach i głosie pani Maria. - 28 lutego 1944 roku – noc z niedzieli na poniedziałek. Mieszkańców budzono i wypędzano z domów. Dzieci, które nie mogły biec, uderzano głową o mur domu. Moja ciocia i wuj, Stanisława i Florian, byli wtedy dziećmi, zdołali się uratować. Wszystkich spędzano do stodoły. Matka ciotki i wujka krzyknęła do nich: „Uciekajcie!” Ciocia Stasia rozpoznała w jednym z oprawców sąsiada, który dobrze ją znał. Krzyknęła: „Wujku, przecież ja jestem Staszka

Brzózkowa!” A on na to: „Marsz do stodoły!” Uciekli do jakiejś budowli, chyba kapliczki. Ciocia Stasia była starsza, więc się wdrapała na samą górę i wciągnęła tam brata, który miał wówczas cztery lata. Mały rozdarł sobie nogę o jakiś gwóźdź i na zewnątrz zaczęła kapać krew. Oprawcy to zobaczyli i zaczęli mówić po sobie: „Patrz, tutaj jest ktoś żywy, bo widać krew.” Ktoś z nich mówi: „Nie, tutaj już nie ma nikogo żywego, nawet psa i kota.” Można sobie wyobrazić krzyk tych ludzi, kiedy stodoła została podpalona. Mama ciotki i wujka przykryła pozostałe z nią w stodole dzieci niemieckim pledem, ale od tego było jeszcze gorzej. Po tym,

Przytłaczająca jest świadomość, że wszędzie, gdziekolwiek stąpi noga, kiedyś chodzili ludzie, była to duża wieś.

co się stało, ciała ludzkie wyglądały, jak spalona paczka zapalek. Przypuszczam, że ciocia i wuj przeżyli, aby przekazać prawdę o tej straszliwej tragedii.”

Modlimy się za zmarłych, zostawiamy kwiaty i zapalamy znicze. Potem udajemy się na stary polski cmentarz, gdzie zapalamy znicze na każdym grobie. Wiele z nich jest bardzo zaniedbanych. Stajemy przy dużym krzyżu, również odmawiamy modlitwy, wspominamy ofiary... Przytłaczająca jest świadomość, że wszędzie, gdziekolwiek stąpi noga, kiedyś chodzili ludzie, była to duża

wieś. Właśnie, najtragiczniejsza jest chyba wymowa słowa „była”...

Miejsce święte, w którym było więzienie

Wyruszamy do miasteczka Podkamień. Leży ono malowniczo na skłonie wapiennej krawędzi Wyżyny Podolskiej. Nazwę swą wywodzi od olbrzymiej, samotnie sterczącej skały, wznoszącej się u stóp zespołu klasztorowego, zwanego „Diabelskim kamieniem”. W 1939 roku Podkamień liczył ok. 4 tys. mieszkańców. Sławę swoją Podkamień zawdzięcza nie kamieniowi, lecz klasztorowi, którego początki sięgają 1245 roku.



Dawny klasztor oo. dominikanów w Podkamieniu

W tym, bowiem czasie osiedlili się tu dominikanie - zwani „braćmi pielgrzymującymi” – którzy, kierując się wskazaniem swego patrona, św. Jacka Odrowąża, podążali do Kijowa. Wówczas to ich przeor Urban i 12 braci wzniesli na najwyższym wzniesieniu krzyż, zbudowali kapliczkę, a całą górę nazwali „Święta Góra Różań-

cowa”. Wokół kościoła rozlegał się obszerny dziedziniec - dawny cmentarz - na nim była wybudowana w 1778 roku kaplica z kostnicą dla zmarłych. W kaplicy znajdował się piękny obraz Matki Boskiej, namalowany na desce inkrustowanej cyprysem (z 1771 roku). Na centralnym miejscu usytuowano kolumnę wotywną, wzniesioną przez wojewodę ruskiego Jana Stanisława Jabłonowskiego (1719) na pamiątkę zwycięstwa targowicy tarnobrzkiej. Na kolumnie statua, wykonana z miedzi, grubo złociona, wykonana przez znanego wówczas złotnika

gdańskiego - Krystiana Szobera. Cały zespół klasztorny otaczał wysoki i szeroki na kilka metrów mur, w kształcie gwiazdy.

Wnętrze kościoła klasztorowego jest o renesansowej architekturze. Ciężkie kolumny podtrzymują sklepienie. Polichromia sklepienia przedstawiała główniejsze wezwania z litanii do Najświętszej Marii Panny. W samym środku była Maryja - Królowa Korony Polskiej, opierająca swoje stopy na zarysowanej konturami Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Przy pilastrach, rozdzielających nawy, były liczne, piękne barokowe ołtarze. Przy samym prezbiterium – dwa większe ołtarze barokowe: Chrystusa na krzyżu i św. Wiktorii – patronki klasztoru. Prezbiterium w formie barokowej. Po obu stronach ścian były dwie galerie w kształcie łodzi; w lewej modlił się często król Jan III Sobieski. Malowidła ściennie i sklepienie nad prezbiterium zostały wykonane przez Strońskiego.

Ołtarz był wielki, barokowy, ciemny, nad wyraz lekki. Na ciemnym tle umieszczone były girlandy aniołów i świętych, wszystkie postacie w barokowej pozie ruchu i gestu. Pośrodku – obraz Matki Bożej, podającej różaniec świętemu Dominikowi. Obraz ten stanowił zastłonę cudownego obrazu Matki Boskiej Podkamińskiej.

O. Agustyn Filipowicz w swoim opracowaniu: „Święta Góra Różańcowa” pisał, że: „choć nieprzyjacieli nie raz to święte miejsce pustoszyły, ...obraz ten zachowano na różnych miejscach. Jednak, gdy zakonnicy na to święte miejsce powracali, zaraz i obraz przy swojej introdukcji wprowadzali.”

Za ołtarzem usytuowany był chór zakonny z malut-

kim ołtarzem, a w rogu odciśnięte w twardym kamieniu „stópki Maryi”. Według legendy, Maryja, wynagradzając żarliwą pobożność ludu, objawiła się właśnie w tym miejscu (dawniej stała tu drewniana świątynia), zostawiając kształty swoich stop na kamieniu.



Kopia obrazu Matki Boskiej Podkamińskiej

Do kościoła przylegał rozległy czworobok zespołu klasztorowego, z głęboką, dziewięćdziesięciometrową, studnią pośrodku. Przez wiele długich lat klasztor podkamiński był znaczącym przybytkiem wiedzy: tu odbywały się uczone dysputy filozoficzno-teologiczne. W 1730 założono tu szkołę dla ubogiej dziatwy szlacheckiej, istniała też w pewnym okresie szkoła malarstwa, rytownictwa i rzeźby.

Lata międzywojenne były dla Dominikanów w Podkamieniu okresem stabilizacji i ożywienia działalności kaznodziejskiej. Otwarto, raczej wznowiono, działalność szkoły dominikańskiej, wzniesiono budynek dla internatu słuchaczy studium teologicznego, założono przyklasztorną szkołę podstawową. Głośne stały się w tym czasie doroczne rekolekcje studenckie z lwowskich uczelni.

Wybuch II Wojny Światowej zakłócił spokój na „Świętej Górze Różańcowej”. Najtragiczniejsze przyszło w marcu 1944 roku. Nasilające się napady ukraińskich band zmusiły polską ludność z okolicznych wsi do szukania schronienia w murach klasztornych. W okresie większych zagrożeń w klasztorze chowało się do 2 tys. osób. W dniu 11 marca niemiecki garnizon opuścił Podkamień. Zbliżała się ofensywa wojsk sowieckich. W ślad za Niemcami zaczęli w popłochu wyjeżdżać z Podkamina liczni uciekinierzy z Wołynia i okolic. W klasztorze pozostało ok. 500 Polaków. 12 marca 1944 roku duży oddział nacjonalistów ukraińskich, wzmocniony siłami z „Ukrainische Hilfpolizei” wtargnął podstępnie w obręb murów klasztornych. Rozpoczęła się krwawa masakra. Okrutną śmiercią ginęli starcy, dzieci, kobiety, zakonnicy...

Blizsze szczegóły tej masakry opisują naoczni świadkowie oraz autorzy zajmu-

jący się dziejami Archidiecezji Lwowskiej. Na temat liczby ofiar mordów w klasztorze istnieją rozbieżne dane, np. ks. Wacław Szatelnicki, kanclerz Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej pisze o 250 zabitych, o. Mikołaj Wysocki OP - wikariusz z Podkamina, wymienia ok. 100 osób, jeszcze inne dane przytacza bp Wincenty Urban w opra-

Obecnie odżywają one dzięki ojcom studytom z ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego. Jest tu też kopia obrazu Matki Boskiej Podkamińskiej.

Mimo widocznego odrodzenia się życia duchowego, widok kościoła napędza nas grozą i wielu odczuwa gorzkość i ból. Nie byliśmy świadkami tamtych egzekucji, a jednak



Symboliczna mogiła Polaków, pomordowanych w Podkamieniu

cowaniu pt. „Droga Krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej”.

Zbrodnie dokonane w klasztorze i pobliskich Palikrowach przejęły zgrozą całą Ziemię Załoziecką. Polska ludność Trościańca Wielkiego przeżywała śmiertelny strach. Po wielu, wielu latach, o. Józef Bocheński, dominikanin, światowej sławy filozof, wieloletni rektor Uniwersytetu we Fryburgu i innych uczelniach, sam pochodzący z Ponikwy, pobliskiej Podkaminowi wsi i rezydencji, tak pisał w wydanej w 1994 roku „Wspomnieniach”: „Europa, nasza Europa - kończy się w Podkaminieniu. Myślę, że kogoś, kto przeżył te wydarzenia, nikt nie nabierze na historyjki o Europie aż do Urala...”. Cudami stający obraz Matki Bożej został ocalony. Jeszcze wiosną 1944 roku przewieziono go do pobliskiego Krzemieńca, później - do Lwowa, stamtąd - do Krakowa, a w końcu - do Wrocławia. Tam został usytuowany w bocznej nawie dominikańskiego kościoła pw. św. Wojciecha. Kult jego jest nadal żywy, zwłaszcza wśród ludności, wywodzącej się z Kresów.

W czasach sowieckich w podziemiach i pomieszczeniach klasztoru i kościoła urządzono więzienie i szpital dla chorych psychicznie.

odzywa się coś, jakby echo, wołające: „Pamiętajcie! To nie może się powtórzyć!”

Udajemy się na miejsce cmentarz, gdzie na symbolicznej mogile pomordo-

Organizatorem Rajdu Pamięci była Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie przy wsparciu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

wanych - nie ma jeszcze pomnika - zapalamy znicze i zostawiamy białe-czerwone kwiaty. I znowu usta szepczą: „Wieczne odpoczywanie, racz im dać, Panie...”

Chwile wzruszeń patriotycznych

Ostatnim etapem naszej podróży jest Złoczów. Jesteśmy spóźnieni prawie dwie godziny, przez cały ten czas Polacy-mieszkańcy Złoczowa oczekują cierpliwie w Domu Parafialnym. Spotyka nas ks. Michał Hołdowicz, proboszcz miejscowego kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Musimy zmienić nieco program i od razu udajemy się na koncert zespołu „Sześć złotych” ze Lwowa. Solista Marek Gierczak rozpoczyna program, intonując pieśń „Bogurodzica”. Wszyscy powstają... Potem ze wzruszeniem słuchamy „Rozkwitały paki białych róż”, „Szara piechota”,

„O mój rozmarynie”... Rzewny i ciepły głos ma Lilia Otryszkin. Każdemu utworowi towarzyszą piękne fotografie, prezentowane na rzutniku. Przy dźwiękach „Pierwszej brygady...” zebrani na sali powstają i zaczynają śpiewać razem z zespołem... A kiedy Marek Gierczak śpiewa piosenkę „Orlątko” - nawet

Kazimierza. W 1933 r. wstąpił jednak do Seminarium Duchownego we Lwowie i 26 czerwca 1938 r., w wieku 33 lat otrzymał we Lwowie z rąk abp Bolesława Twardowskiego święcenia kapłańskie. W latach 1938-1945 był wikariuszem, a od 26 listopada 1945 r. - administratorem i następnie proboszczem



Złoczowianie i lwowianie podczas koncertu

młodzi nie kryją łez. Nie ma nic w tym dziwnego, przecież to piosenka o ich rówieśniku, któremu było tak bardzo „Polski żal...”. W przerwach między utworami gawędę prowadzi Bożena Sokołowska. Na zakończenie wszyscy - wykonawcy i publiczność - śpiewają piosenkę „Hej, sokoły!” Polska nie umarła! Ona żyje! Odrodziła się 90 lat temu, jak Feniks, by już ciągle trwać...

Modlimy się za duchownych

Zapalamy znicze i zostawiamy białe-czerwone kwiaty przy tablicy, poświęconej Słudze Bożemu Janowi Pawłowi II, odmawiamy mod-

w Złoczowie. Pełnił tam posługę duszpasterską aż do śmierci, przez 54 lata. Po rzezi mieszkańców Huty Pieniackiej przez ukraińskich nacjonalistów przy udziale żołnierzy SS Galizien (28 lutego 1944 r.) zaopiekował się żyjącymi ofiarami, zaś pomordowanych, chowanych w zbiorowych mogiłach żegnał żałobną liturgią w dniu 2 marca 1944 r.

30 czerwca 1967 r. podczas pobytu w Gnieźnie został w tajemnicy konsekrowany na biskupa przez Prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego. Wierzymy, że teraz raduje się z Aniołami, iż Kościół na Ukrainie się odradza.

Wracamy do domu, jest późny wieczór. W autokarze panuje spokój. Młodzież jest poważna, nie śmieje się, nie opowiada dowcipów. Do mikrofonu w autokarze podchodzą kolejne osoby, dzielą się wrażeniami. Dla młodych ta wyprawa okazała się wspaniałą lekcją patriotyzmu, a dla starszych - wspomnieniem dawno minionych czasów, pełnych tragizmu i cierpienia. Wiele jest miejsc na Ukrainie, przesiąkniętych polską krwią, wiele miejsc czeka na to, by stanęły tam pomniki chwały i męczeństwa...

Organizatorem Rajdu Pamięci była Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie przy wsparciu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Wielu uczestników mówiło potem, że był wspaniały. Dziękujemy, więc, serdecznie! Dziękujemy też opiekunom rajdu - Prezes FOPnU Emilii Chmielowej i ks. Marianowi Skowyrze, proboszczowi kościoła Matki Boskiej Gromnicznej we Lwowie, redaktorowi naczelnemu pisma „Radość Wiary.”

PIĘĆ LAT SZKOŁY PLASTYCZNEJ „WRZOS”

IRENA MASALSKA tekst
MARIA BASZA zdjęcia

W siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w pogodną niedzielę października zgromadzili się miłośnicy sztuki oraz uczestnicy szkoły plastycznej „Wrzos” przy LTPSP. Szkoła obchodziła swój mały jubileusz – pięciolecie powstania. Zorganizowano wystawę zbiorową. Pastele, obrazy olejne, grafiki, wyroby z koralików... sala na poddaszu przy ul. Rylejewa, 9 była dla tych wszystkich prac za mała. Uczestnicy uśmiechali się do wszystkich, a na ich twarzach było widać szczęście i zadowolenie z tego, co robią.

Na początku do zebranych zwrócił się **Mieczysław Maławski, prezes Lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych**: „Sprawia mi ogromną przyjemność otwarcie dzisiejszej wystawy jubileuszowej z okazji pięciolecia szkoły plastycznej „Wrzos” przy Lwowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych. Chciałbym serdecznie przywitać naszych dostojnych gości. Witam też naszych solenizantów – wspaniałych uczniów tej szkoły seniorów na czele z ich mistrzynią - profesor Akademii Sztuk Pięknych we Lwowie, panią Ireną Strilciw. Pięć lat – to, zdaje się, niedużo. Pani Teresa Dutkiewicz napisała w katalogu, wydanym z okazji tego jubileuszu, że każdy człowiek ma w sobie coś z artysty, ale nie każdy potrafi to wyrazić. Musi być ktoś taki, kto będzie mógł tego dokonać przy pomocy farb i pędzla – na płótnie i na papierze, przekazać tak swoje uczucia, myśli.”

O wykładowcy szkoły pan Mieczysław mówił tak: „W osobie pani Ireny mamy taką osobę, która prowadzi tę szkołę w ciągu 5 lat. Przypominam sobie, jak spotkałem ją na korytarzu na naszej Akademii Sztuk Pięknych i zaproponowałem, by poprowadziła tę szkołę. Uprzedziłem, że ta praca jest spójna. Od razu padła odpowiedź: „Zgadzą się.” Byłem tym trochę zszokowany, zaskoczony. Kiedy od czasu do czasu pytam, jak się to wszystko układa, mówi: „Oni są bardzo mili i sympatyczni, wszystko idzie wspaniale.” Pani Irena jest szczęśliwa.”

Z okazji jubileuszu szkoły został wydany katalog prac uczestników. Za jego wydanie podziękowania się należą w pierwszej kolejności Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Teresa Dutkie-



Uczestnicy szkoły plastycznej „Wrzos” na czele ze swoją mistrzynią - profesor Akademii Sztuk Pięknych we Lwowie, panią Ireną Strilciw (piąta od prawej)

wicz opracowała teksty. Jarosław Sosnowski wykonał projekt, Władysław Maławski zrobił fotografie. Bożena Rafalska również napisała we wstępie kilka słów i zawsze towarzyszyła uczniom tej szkoły podczas zajęć, wspierając seniorów.

Każdy z uczestników otrzymał katalogi, pastele i pędzle. Pani Irena Strilciw zwróciła uwagę na to, że jest w szkole „Wrzos” cała rodzina – Ewa i Adam Tajnerowie oraz ich córka Marta. Najpierw malowała tylko pani Ewa, po jakimś czasie zachorowała. Do szkoły zaczął przychodzić pan Adam, żeby przekazywać żonie zadania domowe. Na którymś zajęciu sam zaczął malować. Potem do rodziców przyjechała córka – i... też zaczęła malować.

Starostą szkoły „Wrzos” jest **pani Maria Grzegocka**. Również powiedziała kilka słów: „Pięć lat minęło, jak z bicia strzelił. Zaczęło się to wszystko od Drohiczyzna, gdzie właśnie jest załazek tej naszej organizacji plastycznej. Na początku było nas kilka osób. Przypominam sobie salę gimnastyczną w szkole nr 10, jak siedzieliśmy tam w kąciaku. Nikt nie wiedział, o co tak naprawdę chodzi. Pani Irena pytała nas, czego my od niej oczekujemy, a myśmy nie wiedzieli nic, nas interesowało wszystko. Serdecznie dziękujemy pani Irenie, że się podjęła tej niełatwej pracy. Pracujemy, jak pszczołki, o czym świadczą wywieszane na tych ścianach obrazy. Nie pomieściliśmy wszystkich prac, nawet pięciu takich sal by zabrakło, żeby to wszystko pomieścić. Było nam czasem ciężko, były problemy, ale wytrzymałyśmy to wszystko. Kiedy nie mieliśmy, gdzie prowadzić zajęć, pani Marta Markunina, dyrektor szkoły nr 10, udostępniła nam jedną z klas. Zajęcia odbywały się też w salce



Nie mogło zabraknąć prawdziwych wrzosów

trzeba za to dziękować. Proszono mnie o recytację poezji Juliusza Słowackiego... Powiem fragment wiersza Kazimierza Wierzyńskiego. To wiersz o ogromnej tęsknocie za Ojczyzną: „Ktokolwiek jesteś bez ojczyzny, Wstąp tu, gdzie czekam po kryjomu: W ugornej pustce jałowizny Będziemy razem nie mieć domu.”



parafii św. Marii Magdaleny. Wszyscy są aktywni, grupa jest zgrana. Tu odpoczywamy i nawet poprawiamy samopoczucie, bo zapominamy o swoich problemach, zanurzamy się w ciszę. Chciałabym wyróżnić rodzinę Ewy i Adama Tajnerów, Lidie Bagrij, Halinę Makowską, którzy są na każde zawołanie.”

Do zebranych przemówiła **Bożena Rafalska, redaktor naczelny pisma „Lwowskie spotkania”**: „Wszyscy państwo zasługujecie na jak największe słowa uznania. Dążenie ku pięknu w trudnych czasach w was pozostało i wam

A nas dotyczą kolejne słowa tego wiersza: „Bo nie ma ziemi wybranej Jest tylko ziemia przeznaczona.”

Monika Basarabowicz, córka uczestniczki szkoły „Wrzos”: „Pani Ireno, zawsze mówię, że jest Pani dobrym duchem tego miejsca. Dzięki pani wytrwałości i cierpliwości ci ludzie są naprawdę szczęśliwi. Ileż dobra, ile dobrych emocji, czegoś wspaniałego każdej środy, po waszych zajęciach przychodzi do naszego domu. Chcę wam wszystkim życzyć, żebyście jeszcze długie lata mieli siły, chęć i werwę, żeby

nas wszystkich cieszyć tymi wspaniałymi pracami. Dużo zdrowia, pomyślności, niech Muza zawsze czuwa nad wami, żeby wasze dzieła zawsze nam darowały takie piękne obrazy i tyle dobrych emocji.”

Z bardzo serdecznymi słowami zwróciła się do uczestników szkoły „Wrzos” **Emilia Chmielowa, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie**: „W tych obrazach, które stworzycie od pięciu lat, jest dusza Lwowa, – mimo że nie zawsze widok Lwowa na nim jest. Wy jesteście duszą tego miasta. Życząc z całego serca wszystkim, co najlepsze, świećcie przykładem swoją postawą. Nie grozi wam depresja, a to, że te zajęcia są terapią, jest jednoznaczne. Tu jest dużo dobrej energii, tu się dobrze wszyscy czują. Jesteśmy z wami.”

Bożena Sokołowska, felietonistka: „Ta wystawa jest niespodzianką dla kolegów z klasy, którzy 50 lat temu zdawali maturę w szkole nr 10 im. św. Marii Magdaleny. Wiem, że są pod dużym wrażeniem. Niech wiedzą, że my tutaj trwamy i trwać będziemy.”

Siostra Antonetta Soliło, józefitka: „Im dusza jest bogatsza, tym bardziej wyraża piękno. Bardzo się cieszę, że dzisiaj mogę uczestniczyć w tej wystawie, w tym spotkaniu. Dusza może zawsze się dzielić pięknem, to nigdy nie umiera. Bardzo się cieszę, że umiecie tę część swojej duszy wyobrazić w sposób malarski i przekazać innym. Życząc wiele radości i wszystkiego, co najlepsze.”

Wiele zdrowia i kolejnych Jubileuszy życzyła uczestnikom szkoły „Wrzos” **Zofia Kosydor**, kierownik Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Pani Ewa Tajner zwróciła się do zebranych z następującymi słowami: „Chciałabym w imieniu całej szkoły „Wrzos” przekazać najserdeczniejsze życzenia i podziękowania naszemu patronowi – Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie.” Dziękujemy Ci, Polsko, za to, że pamiętasz o nas, maluczkich. W społeczeństwie jest opinia, że człowiek starszy – często chory i niepełnosprawny – może dać niewiele. Okazuje się jednak, że może przekazać, przelać wiele wrażeń natury estetycznej i emocjonalnej, może przekazać innym zadowolenie ze spędzenia czasu w tak miłym towarzystwie. Myślę, że warto o nas pamiętać. Mamy piosenkę-hymn, ułożony na melodię piosenki „Czerwony pas” (autorką tekstu jest właśnie pani Ewa – red.):

Pani Irena Strliciw powiedziała, że uczestnicy szkoły malują, śpiewają i pewnie będą też niedługo tańczyli... Szkoła ma też swoją kronikę i emblemat.

„Zabraknie mi całego dnia, całego życia, żeby opowiadać o tak kochanych uczniach”, - tak mówiła pani Irena, gdy poprosiłam ją o kilka słów dla naszej gazety. – „Mam, do czego porównać, bo pracuję na Akademii Sztuk Pięknych i obcuje z młodymi ludźmi. Bywa, że im trzeba

coś powtarzać nawet dziesięć razy. Uczestnicy tej szkoły rozumieją mnie w pół słowa. 18 osób przychodzi na zajęcia tutaj na Rylejewą, a trzy osoby są za granicą, czyli razem mamy 21 uczniów. Raz do roku wyjeżdżamy do Drohiczyzna, do mnie na wieś – to Polana koło Mikołajowa. Kiedy malujemy kościoły Lwowa, oczywiście, chodzimy po mieście. Mamy realistyczny sposób odbierania rzeczywistości, dlatego trzeba wychodzić poza te mury.

Oczywiście, fantazja musi być, poza tym – prawidłowe posługiwanie się kompozycją, techniką malarską. Najstarsza uczestniczka szkoły ma prawie 80 lat.”

Cóż, życzymy uczestnikom szkoły, by obchodzili jeszcze niejedyn jubileusz, by zajęcia sprawiały im radość i oby ta radość była też udziałem innych. Wielu wystaw, plenerów, prezentacji, kolejnych katalogów i wdzięcznych odbiorców. Wszystkiego najlepszego!

LILIOWY WRZOS

Ewa Tajner

Liliowy wrzos, pędzelków stos
I wszystko, co się wydarzy
Tu w miejscu tym, pod strzechą tą,
Jest właśnie życiem malarza.

Refren:

Dla artysty nie ma życia,
Jak pod naszą strzechą,
Gdy go losy stąd wyrzucą,
Pogrąży się w grzechu.

Wielcy ludzie, pamiętajcie,
Macie na sumieniu,
Całą dolę i niedolę
Tego pokolenia.

Liliowy wrzos, jesieni woń
I babie lato się zdarza,
Wesoła myśl, swobodna dłoń –
To sen i nastrój malarza.

Przychodzi czas,
zbieramy się wraz
Na miłe posiedzenie
I pani nam, i każdy z nas
Ma wiele do powiedzenia.

Z okazji pięciolecia szkoły
plastycznej „Wrzos” lwowska
poetka **Stanisława Nowosad**
napisała wiersz:

Mała miścina przy Rylejewą,
Niegdyś Badenich ulica,
Poddasze złote słońce ogrzewa,
A w środku widok zachwyca.

Schodki pod górę...
I co za wnętrze –

Siedziba naszych malarzy,
Kolorów tęcza, cuda się piętrzą,
Wszędzie obrazy, obrazy...
Tu od lat pięciu
Muza Wam śpiewa
W świątyni ciszy,
skupienia,
I tutaj rodzą się
arcydziała
W świątyni dumań,
natchnienia.

Drży ołówek kruchy,
miękki,
Pędzelek wywija giętko
I obrazek „Mówią wieki”
Zrodził się Halince
prędko.

Mówią do nas wieki stare
Sławna ulica Badenich
Wrzos rozświetla dumy szare.
Czy spamięta przyszłość
o nich?

Wrzos – to piękny kwiat
jesieni
Lśnią fioletem tąki Boże
Wrzosem się poddasze
mieni,
Gdzie malują wszyscy hożo.

Dusza się w zachwycie
kłania,
Jak anielskich skrzydeł
barwom
I z podziwem bez tchu
wchłania

Tę niepoutarzalną aurę.
Niech Wam zawsze
Muza śpiewa
I tańczy wrzos kolorowy
I powstają arcydziała –
Pejzaże, cerkwie,
kościół.

Na życiowej barw palecie
Niech Wam się stubarwą
mieni
Rozsłonecznia całe życie
Bez wiosenny,
wrzos jesieni.

Na jubileusz szkoły „Wrzos”
wiersz napisała także inna
lwowska poetka, **Alicja Romaniuk**:

Tak wiele radosnych dni
w każdej prostej sprawie
jak ta,
co pięć lat temu się
zrodziła
ludzi, kochających
piękno
w zgraną grupę
połączyła.

Na początku ręka
z pędzlem drżała,
zamiast drzewka
jakaś pała,
kółko, kreseczka,
kwiatek,
rzeka jak wstążeczka.

Krok po kroku
coś nowego,
każda lekcja
– wspaniałego
tyle chęci i zapału
ciągle by się malowało,
malowało.

Tu zaznaczyć muszę
dzięki ofiarnej pracy
wspaniałych pedagogów
każdy na papier
kładzie
swe serce i duszę.

Na wystawie
obraz zachwyca
znajomy kościółek,
ulica
łąka w słońcu
się pławi
Jezus błogostawi.

Błogostaw
na następne lata,
niech pięknie malują
w życzliwości
i przyjaźni
razem pracują.

DĘBY PAMIĘCI JANA PAWŁA II W ZŁOCZOWIE

STANISŁAW WODYŃSKI

W sobotę 25 października 2008 roku, w kościele pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP w Złoczowie odbyły się podniosłe uroczystości, upamiętniające rozpoczęcie przed 30 laty pontyfikatu Papieża Polaka na Stolicy Piotrowej. Liturgii Mszy św. przewodniczył ksiądz arcybiskup Metropolita Lwowski Mie-

rowano tablicę, upamiętniającą wizytę Jana Pawła II w Archidiecezji Lwowskiej w 2001 roku. Tablica została poświęcona przez jednego z najbliższych współpracowników Papieża. Ksiądz arcybiskup odniósł się też z największą sympatią do pomysłu zasadzenia przed kościołem dwóch dębów, przywiezionych z Wadowic, rodzinnego miasta Ojca Św. Jana Pawła II.



Abp Mieczysław Mokrzycki poświęca tablicę pamiątkową Jana Pawła II

czysław Mokrzycki, wcześniej wieloletni sekretarz osobisty Jana Pawła II, a także sekretarz papieża Benedykta XVI.

W wypełnionym po brzegi kościele zgromadziło się w

Przekazała je pani burmistrz Ewa Filipiak. Nowy Metropolita Lwowski sadził dęby osobiście, wyrażając przy tym nadzieję, że będą one żywym znakiem wzrastających z roku na rok uczuć i



Ks. abp sadzi wadowickiego dęba

tym dniu wielu kapłanów i wiernych obu wyznań katolików i grekokatolików. Byli też przedstawiciele miejscowych władz z merem Złoczowa na czele. Przybyli również z Polski dawni mieszkańcy miasta i z sąsiadujących miejscowości. Właśnie dzięki ich inicjatywie, wsparciu finansowemu i organizacyjnemu - w dostojną, barokową elewację frontonu kościoła, który wraz z przylegającym kolegium OO. Pijarów został wybudowany w XVI wieku - wmu-

przywiązania do pamięci Papieża z rodu słowiańskiego. Parafia w Złoczowie jest na Ukrainie przykładem rozwijającego się Kościoła Katolickiego i braterskiej współpracy z drugim płucem Kościoła Katolickiego – obrządku wschodniego. Jest to, niewątpliwie, zasługa poprzedniego duszpasterza, księdza biskupa Jana Cieńskiego, który przez ciemne lata komunizmu niezłomnie trwał w posłudze kapłańskiej w Złoczowie.

REKLAMA KOMERCYJNA

FIRMA KONSALTINGOWA MAJĄCA ODDZIAŁ W POLSCE,
realizująca obsługę inwestorów na Ukrainie,
poszukuje managerów i pracowników w różnych
zawodach na Ukrainie. Poszukuje także
kandydatów do legalnej pracy w Polsce.

Zgłoszenia telefoniczne:

+48717879815,

+48717879815,

lub pocztą elektroniczną:

info@bcj-konsalting.eu

oraz

inwestycje@bcj-konsalting.eu

BCJ-Konsalting

BCJ-Konsalting ukraińska
firma konsultingowa

AFORYZMY GREKÓW

SOFOKLES

* Wiele jest mocy, lecz nie ma większej nad człowieka.

* Nawet w zniewolonym ciele myśl jest wolna.

* Rozsądnie jest pragnąć na miarę człowieka.

* Twarde słowa ranią nawet wtedy, gdy są sprawiedliwe.

* Żadne kłamstwo nie doczeka się starości.

* Los szlachetnego nierówny jest złoczyńcy.

* Spiesz się powoli, a unikniesz błędów.

IRENA MASALSKA
tekst i zdjęcie

POEZJA ŁĄCZY KRAJE

23 października w redakcji „Kuriera Galicyjskiego” we Lwowie odbyło się spotkanie z literatami z Krakowa, zrzyszonymi w krakowskim oddziale Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. O celu i programie wizyty do Lwowa i Stanisławowa opowiedziała Gabriela Matuszek, prezes Stowarzyszenia:

„Nasz wyjazd tutaj jest kontynuacją projektu „Spotkania pisarzy polskich i ukraińskich”, który był uruchomiony jeszcze za prezesury Bogusława Żurakowskiego. Odbyło się już kilka imprez, m.in. nasi członkowie, wraz z Bogusławem Żurakowskim byli tutaj 3 lata temu. Rok temu gościliśmy poetów z Ukrainy. Obecny wyjazd „Poezja bez granic” jest dotowany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP. Organizujemy go wspólnie ze Stowarzyszeniem Pisarzy Ukrainy. We Lwowie pomaga nam organizować spotkania Aleksander Gordon, a w Stanisławowie – Jewhen Baran. W ramach tego pobytu odbywać się będą prezentacje poezji, a także małe sympozjum: „Pisarz a instytucje literackie”

Na Uniwersytecie Lwowskim literaci z Krakowa spotkali się z wykładowcami i studentami Katedry Filologii Polskiej. Odbyła się prezentacja twórczości każdego z poetów oraz referat pani Gabrieli Matuszek, która jest również profesorem na Uniwersytecie Jagiellońskim, o Szkole Pisania w Krakowie. Działa ona od 15 lat, jest to studium elitarnie. Kształci poetów, pisarzy, dramaturgów. Ponieważ młodzi poeci nie mają z kim dyskutować, szukają mistrzów, a Szkoła Pisania jest takim miejscem, gdzie można dyskutować nad własnymi tekstami. Podczas dwu lat studiów słuchacze przeżywają intensywny kurs dojrzewania intelektualnego i artystycznego i zdobywają tyle doświadczeń, ile zdobywa się w ciągu wielu lat. Sam bowiem talent nie wystarczy – trzeba go szkolić, doskonalić, jak w każdym innym tworzywisku sztuki (w muzyce czy sztukach plastycznych).

Odbyło się także spotkanie we lwowskim oddziale Związku Pisarzy Ukrainy. Każdy z poetów udzielił wywiadu w prasie ukraińskiej. Goście zwiedzali też Lwów i okolice, Stanisławów, Drohobycz i inne miejsca związane ze śladami polskiej literatury i kultury. Z okazji tego spotkania została wydana książka w języku ukraińskim: „Шляхи єднання”, w której ukazały się przekłady wierszy poetów krakowskich. Autorami tłumaczeń są Aleksander Gordon i Jewhen Baran.

Pierwsze wrażenia o Lwowie

Na początku rozmawiałam z osobami, które przyjechały do Lwowa po raz pierwszy.

Elżbieta Wojnarowska: „Jestem poetką i pisarką. Zanim dojechaliśmy do hotelu, długo krążyliśmy lwowskimi ulicami. Moje pierwsze wrażenie

o tym mieście było takie, że wydawało mi się, iż jestem w Paryżu. Ten piękny park przed Uniwersytetem, złożony słońcem... Otwierałam usta ze zdumienia i z nosem, przyklejonym do szyby, patrzyłam, jak piękne jest to miasto. Słyszałam o nim dużo, ale nigdy nie myślałam, że jest tak piękne. Ja, tak jak moje koleżanki, mam rodzinę, która pochodzi z tych okolic. Cała moja rodzina ze strony mamy pochodzi ze Stanisławowa. Urodziła się tu mama, dziadkowie, pradiadkowie. Nie wiem, ile osób z rodziny Szczepańskich-Pankiewiczów tu zostało. Jedną z sióstr mojej mamy wyszła za Ukrainca, miała potem duży problem z wyjechaniem do Polski z dziećmi, ponieważ były półkrwi Ukrainkami. Kuzynka i kuzyn mieszkają obecnie pod Paryżem. Ciocia mieszka w Krakowie razem z moją mamą. Ze swoją rodziną, która prawdopodobnie tu pozostała, nie mam żadnych kontaktów.”

Katarzyna Turaj-Kalińska: „Mam silne korzenie kresowe, moja babcia urodziła się na Wołyniu, była w połowie Ukrainką. Mama urodziła się w Łucku, a mieszkała w Horochowie. Dziadkowie ze strony ojca mieszkali tutaj, ojciec urodził się we Lwowie. Dla mnie Lwów był mitem. Wiadomo, że w Polsce jest bardzo dużo lwowian, a tradycje kresowe są bardzo silne. Słyszałam między innymi wiele wzruszających wypowiedzi o Lwowie słynnego Tońcia z „Lwowskiej Fali”. Felietony o Lwowie wygłaszał też np. Jerzy Janicki. Mimo wszystko myślałam na tej podstawie, że Lwów jest znacznie bardziej prowincjonalny. A to jest po prostu wielkie miasto. Zawsze porównuje się Kraków ze Lwowem. Nieśluszenie! Nasz kolega, Bogusław Żurakowski, znacznie trafniej porównuje Lwów z Wiedniem. To miasto jest jak gdyby przykryte patyną, bo zatrzymało się w rozwoju cywilizacyjnym. Ale... są tu szerokie ulice – jak we wszystkich wielkich miastach, w Paryżu czy Londynie. Wspaniałe parki jak choćby Park Jezuicki, koło którego mieszkamy. To jest materiał na wielkie europejskie miasto i strasznie przykro jest patrzeć na jego dekadencję. Mam nadzieję, że przedwojenny potencjał cywilizacyjny Lwowa zostanie wykorzystany w wyniku przemian ustrojowych.”

Ewa Sonnenberg: „Jestem poetką. Jest to dla mnie podróż sentymentalna, dlatego, że tutaj mieszkali moi dziadkowie, urodziła się tu moja mama. Lwów znam z opowieści – bardzo pięknych i malowniczych. Teraz mam możliwość skonfrontowania tych opowieści z rzeczywistością. Muszę powiedzieć, że to, co było mi opowiedziane, było rzeczywiście prawdą. Opowiadano mi o tym mieście rzeczy, które są bardzo poetyckie, by nie powiedzieć, wręcz mityczne. To miasto ma swój własny klimat, własny i niepowtarzalny. Przywołuję w pamięci wiersz Adama Zaga-



jewskiego „Jechać do Lwowa”. Zagajewski przedstawia Lwów, który jest miastem, jedynym w swoim rodzaju, swoistym rajem, do którego on już nie ma powrotu. Jest to kwintesencja pozytywnych energii, pozytywnych nastrojów.”

Herbert i... coś więcej

Jako że najważniejszym tematem spotkań i rozmów o literaturze i poetach jest ostatnio Zbigniew Herbert, nie mogłam nie zapytać gości także o to, jak go postrzegają.

Bogusław Żurakowski: „Wiemy, gdzie jest dom, w którym, jako dziecko, mieszkał Herbert, byliśmy tam, widzie-

transportem ze Stanisławowa do Krakowa i dalej – na Śląsk. We Wrocławiu znalazł się Uniwersytet Lwowski, w Gliwicach – Politechnika. Znakomici aktorzy i głosy Opery Lwowskiej – trafili do Bytomia. Lwowskie drużyny sportowe, szczególnie piłkarskie, także znalazły się na Śląsku. Ten pobyt we Lwowie pamiętam mało. Następnie znalazłem się z rodzicami na Śląsku, w Opolu. Potem przeniosłem się znów do Krakowa, gdzie czuję się bez porównania lepiej, niż na Śląsku. Nie czuję się Ślązakiem, tylko Galicjaninem, a w Krakowie jest wspólny dla niego i Lwowa klimat

Lwowie jestem zauroczony. To miasto zbudowane z rozmachem, na szeroka skalę, miasto europejskie, które może służyć ważnym celom ogólnoeuropejskim.

liśmy tablicę na domu. Poezja Herberta należy do największych w literaturze polskiej w ostatnim okresie. Można powiedzieć, że jest rywalizacja między nim a Czesławem Miłoszem. Poezja Herberta jest mocno osadzona w kulturze, historii Polski, a zarazem bardzo uniwersalna. Nawiązuje do kultury europejskiej, do podstaw, które były w starożytnej Grecji czy Rzymie. Ta poezja posiada ogromny zasięg tematyczny, podobnie, zresztą, jak poezja Miłosza, ale w zupełnie inny sposób. Niestety, Herbert nie otrzymał Nagrody Nobla. Herbert do końca przyjmował postawę walcząca. Mając tak wysoką pozycję w świecie, był w drugiej połowie XX wieku najbardziej znanym poetą polskim. Właśnie on, a nie Miłosz, był najczęściej przekładany na obce języki, wyróżniany przez różne gremia na Zachodzie, wtedy, kiedy w naszych krajach był komunizm. Doceniano uniwersalizm jego poetyckiego myślenia, równocześnie – tematykę, związaną z podstawami kultury europejskiej. Jest to poeta na wskroś europejski, o czym świadczą również jego motywy, tematy, związane z kulturą starożytności, czy kulturą nowszą. Przypomina to innego lwowianina, Jana Parandowskiego z jego świetną mitologią i esejami. Myślę o człowieku, zakochanym w starożytności. Herbert specjalnie nie podkreślał swojego związku ze Lwowem.

Czuję się Galicjaninem
Urodziłem się w Stanisławowie. Po raz pierwszy byłem we Lwowie, gdy jechaliśmy

galicyjski. Długo nie było mnie ani we Lwowie, ani w Stanisławowie, dopiero przed kilkoma laty przyjechałem tu na promocję mojego tomiku w języku ukraińskim „Карловоцький пичі”. Byłem tu trzy lata temu – jako prezes Oddziału Krakowskiego SPP, z koleżankami. Przyjeżdżali do nas goście z Ukrainy – Jewhen Baran i Aleksander Gordon oraz inni. Na Ukrainie też są dwie organizacje, zrzeszające poetów i pisarzy.

Stowarzyszenie Pisarzy Polskich powstało razem z III Rzeczpospolitą. W nim zorganizowali się poeci i pisarze, którzy nie popierali Jaruzelskiego, byli przeciwko komunizmowi. Od stanu wojennego nie występowali publicznie, tylko w podziemiu i w kościołach. Od czasu Okrągłego Stołu przyjeżdżaliśmy do naszego krakowskiego oddziału 30 osób, zmarło też sporo naszych starszych kolegów.

Jak widzę Lwów? Lwowie jestem zauroczony. To miasto zbudowane z rozmachem, na szeroką skalę, miasto europejskie, które może służyć ważnym celom ogólnoeuropejskim. Obserwuję, że jest tu bardzo prężne środowisko pisarzy ukraińskich, z których większość dość dobrze mówi po polsku, a przynajmniej rozumieją język polski. Poeci z Ukrainy przyjeżdżali do nas do Katedry Ukrainistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim, była u nas np. autorka z Dniepropietrowska, Łesia Stepowyczka.

Trzeba rozwijać kontakty
Myślę, że należałoby rozwijać nasze kontakty z poetami i pisarzami polskimi z Ukrainy.

Wiemy, że są też autorzy dwujęzyczni, jak był nim Iwan Franko, który pisał po polsku i po ukraińsku. Bardzo interesujące jest zjawisko poetów i pisarzy kresowych, takich jak Rej, Sęp-Szarzyński, Mickiewicz, Słowacki, Fredro, Schulz, Jachimowicz...

Bardzo interesujące jest dla mnie środowisko literackie w Stanisławowie. Poza tym tych autorów. Jeśli chodzi o sam Stanisławów, to miasto jest zadbane, czyste, schludne. Może służyć za wzór dla innych miast, nawet dla Lwowa. Należy się za to słowa uznania merowi. Nie mamy kontaktu z polskim środowiskiem literackim w Stanisławowie. Jeśli chodzi o pisarzy ukraińskich, to jest to grupa, jak się twierdzi – najlepsza na Ukrainie – obok lwowskiej i kijowskiej.

Jak słyszę, że władze tych miast stawiają na turystykę i uważam, że to jest słuszne. Dzięki turystyce można wiele osiągnąć w tych miastach, będą to także osiągnięcia gospodarcze i finansowe, tu jest, co pokazać.

O Lwowie, który piękniejsze

Mira Kuś: „Jestem poetką. Byłam we Lwowie 3 lata temu, ale byliśmy tylko półtora dnia, więc to było bardzo krótko. Wrażenie wtedy było inne niż w tej chwili, obecnie jest korzystniejsze. Wówczas było to na pół przygnębienie i rozczulenie – wiadomo, z jakich powodów. Część przygnębienia w tej chwili znikła. Wtedy ulice były dość opustoszałe. Ludzie byli przeważnie smutni. Teraz zobaczyłam na ulicach dużo ludzi i dużo młodzieży, to już wywołuje wrażenie optymistyczne. To miasto jest wspaniałe. Za „drugim rzutem oka” zaczyna się dostrzegać te rzeczy, których się nie widziało poprzednio. Trzeba o to miasto zadbać, wtedy będzie takie, o jakim opowiadali nasi przodkowie. Wielu znanych poetów polskich urodziło się w tym mieście.

W ostatnich latach literatura ukraińska staje się coraz bardziej znana, tłumaczona, ukazało się wiele książek z dziedziny prozy i poezji, periodyki literackie poświęcają całe numery tej literaturze. Krakowski Oddział Stowarzyszenia Pisarzy Polskich urządza co roku w Krynicy spotkania literackie, na które przyjeżdżają poeci i pisarze ukraińscy.”

Krystyna Lenkowska, poetka i tłumaczka. „Jestem w tym kraju po raz czwarty. Każda moja podróż na Ukrainę ma nutkę nostalgii. Moja mama urodziła się w Szeginiach. Wyjechała stąd z całą rodziną w roku 1945, mając 7 lat. Dziadek, Kazimierz Kozak, pracował we Lwowie na kolei, więc rodzinne tęsknoty lwowskie często towarzyszyły mi w okresie dorastania. Z kolei wuj ojca, Franciszek Wilk, pochodzący z Wysokiej koło Łańcuta, studiował filozofię na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Spotkałam go w Londynie w roku 1978. Opowiadał o swojej młodości we Lwowie i losach, które stąd zawiodły go do Anglii, przez Sybir, a potem z Armią Andersa, przez wiele odległych krajów.

STRZAŁKOWICE – MIEJSCOWOŚĆ Z KLASĄ

Był związany z Rządem Polskim na Uchodźstwie. Nie zdążył przed śmiercią odwiedzić demokratycznej Polski ani obecnej Ukrainy. Mnie po raz pierwszy udało się przyjechać do Lwowa w latach osiemdziesiątych. Widzę ogromną różnicę między Lwowem sprzed dwudziestu lat a dzisiejszym. Lwów nabrał kolorów i rumieńców. Socrealistyczna szarość tego miasta nie była dla mnie szokująca, ponieważ Polska wtedy też była bardzo szara. Lwów wyłania się z szarości i ten proces jest bardzo podobny do tego, co dzieje się w Polsce, w jej dużych pięknych miastach, takich, jak Kraków, Wrocław, Gdańsk. Perspektywy architektoniczne i przestrzenne Lwowa są większe niż wielu miast europejskich. Tu jest ogromny potencjał urody.

Stosunki polsko-ukraińskie zacieśniają się, między innymi, dzięki spotkaniom i tłumaczeniom literackim. W roku 2004 ukazała się antologia poezji ukraińskiej w przekładach Bohdana Zadury pod tytułem „Wiersze zawsze są wolne”. Ogólnopolskie pismo literackie „Fraza”, rodem z Rzeszowa, często poświęca dużo miejsca poetom z Ukrainy. Trzy razy uczestniczyłam w spotkaniach polsko-ukraińskich w Rzeszowie. Za pierwszym razem, byłam współorganizatorem spotkania literackiego, którego gośćmi byli poeci Mykoła Riabczuk, Natałka Biłocerkwiec oraz poeta i tłumacz Bohdan Zadura. Następnym razem, wraz z poetą ukraińskim Nazarem Honczarem, byliśmy gośćmi polsko-ukraińskiego spotkania poetyckiego, które zorganizowała młodzież z Parlamentu Europejskiego. Zostałam też zaproszona do debaty „W poszukiwaniu autorytetów” wraz z profesorem Mirosławem Popowiczem z Kijowa.

Ukraiński poeta i tłumacz, obecnie zamieszkały w Nowym Jorku, Wasyl Machno przetłumaczył kilka moich wierszy na język ukraiński. Tłumaczenia kolejnych wierszy mam dzięki Jewhenowi Baranowi ze Stanisławowa. Doceniam benedyktyńską pracę translatorską tym bardziej, że sama jestem tłumaczem poezji anglojęzycznej. Przetłumaczyłam, między innymi, współczesnych poetów kanadyjskich – Michaela Ondaatje, Anne Carson, oraz XIX-wieczną poetkę amerykańską Emily Dickinson. Dzięki tłumaczeniom na obcy język wierszom daruje się kolejne życie. Moje wiersze od niedawna żyją w swoim nowym ukraińskim wcieleniu.

Tak w ciągu kilkunastu minut poruszyliśmy z gośćmi bardzo wiele tematów. Cieszymy się, że Lwów teraz jest bliski każdemu z nich, że pewnie zechcą tu przyjeżdżać. Zapraszamy również na spotkanie z naszymi poetami polskimi, można pomyśleć o czymś takim, jak wspólny wieczór poezji. Zapraszamy!

MAREK GIERCZAK,
dyrektor Centrum Kultu-
ralno-Oświatowego
Wspólnoty Polskiej w Strzał-
kowicach przy FOPnU

Już tak się złożyło, że mieszkańcy Strzałkowic, Dąbrówki, Starego Sambora i Czukwi nie stanowią licznej grupy Polaków, ale za to są bardzo prężni. Wszyscy są członkami organizacji Centrum Kulturalno-Oświatowego Wspólnoty Polskiej w Strzałkowicach, która w tym roku obchodziła swoje pięciolecie. W ciągu tych pięciu lat podejmowaliśmy się pewnych zadań i je realizowaliśmy, chociaż nigdy tego nie afiszowaliśmy w prasie. Co nieco było o nas w Biuletynie Organizacji Polskich na Ukrainie, którego redaktorką jest Pani Teresa Dutkiewicz. Mam nadzieję, że ten artykuł przypadnie do gustu Drogim Czytelnikom.

Zarząd Centrum Kulturalno-Oświatowego Wspólnoty Polskiej w Strzałkowicach w dniu 26 października bieżącego roku zorganizował walne zebranie robocze, na które zaprosił członków Centrum – Polaków ze Strzałkowic, Dąbrówki, Starego Sambora, Czukwi. W spotkaniu wzięło udział około 60 osób. Salka Domu Parafialnego pękała w szwach, ale atmosfera była robocza i nikt nie miał czasu myśleć o niewygodach. Zebranie rozpoczęliśmy od odśpiewania Hymnu Narodowego.

Powodem, dla którego przyszło tyle osób, był przyjazd do nas konsula do spraw wizowych Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie pana Macieja Obcowskiego. Od tego faktu raczej należałoby rozpocząć ten artykuł, bowiem z panem konsulem znamy się od dawna. Chociaż tak naprawdę po raz pierwszy spotkaliśmy się teraz. Pan konsul bardzo długo pracował w Fundacji „Semper Polonia” w Warszawie. To właśnie jemu trzeba zawdzięczać zakładanie Polonijno-Szkolnych Klubów Olimpijczyka na Ukrainie i w całym świecie. Między innymi, taki Polonijno-Szkolny Klub Olimpijczyka „Przyjaciele” im. A. Małysza powstał w Strzałkowicach pięć lat temu i był jednym z pierwszych Klubów na Ukrainie. Konsul Obcowski uczestniczył we Mszy świętej, której przewodniczył nasz nowy proboszcz ks. Leszek Pankowski, przeszedł się uliczkami wioski, odwiedził nasz kościół na polu – znane miejsce pielgrzymkowe



– „Barbarkę” (o którym już tak wiele napisano w Biuletynie Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, Czasopiśmie „Radość Wiary”). Konsul spotkał się najpierw z Zarządem, a o godzinie 16.00 – z członkami Centrum.

W czasie spotkania konsul Maciej Obcowski opowiadał o perspektywie naszej działalności, o możliwościach współpracy z organizacjami pozarządowymi, o stażach dla studentów, wyjazdach dla młodzieży, o organizowaniu tygodniowych warsztatów języka polskiego. Temat wiz i Karty Polaka jest już bardzo powszechnie znany, ale jednak nie zabrakło i takich pytań. Trzeba zaznaczyć, że już 30 członków Centrum otrzymało Kartę Polaka, wielu się jeszcze ponaję zgłasza.

Dyrektor Centrum Marek Gierczak odczytał sprawozdanie z działalności za pierwsze półrocze bieżącego roku. Pokonaliśmy wiele zadań i wiele zrealizowaliśmy: w Strzałkowicach odbył się Zjazd Młodzieży Dekanatu Samborskiego (ponad 100 osób), gościliśmy Zespół „Sześć Złoty” ze Lwowa i Orkiestrę Dętą Gminy Medyka, wydrukowaliśmy własnym kosztem ulotki o „Barbarce” (słynnym miejscu pielgrzymkowym). Nasza młodzież i dzieci brały udział w imprezach, organizowanych przez Konsulat Generalny RP we Lwowie (uczczenie zbrodni na Polakach w Hucie Pieniackiej, uroczystości Dnia Polaków za Granicą, sprzątanie cmentarzy w Chyrowie i Żydaczowie, Rajd Rowerowy do Starego Sioła, otwarcie pomnika Adama Mickiewicza w Truskawcu, koncert Polonijnych Zespołów Folklorystycznych). Siedmiorgo naszych dzieci ze Strzałkowic i Czukwi, dzięki dyrekcji Polskiej Szkoły w Mościskach, wzięło udział w wycieczce do Warszawy i Lichenia. Nasza młodzież uczestniczyła w Międzynarodowym Seminarium „Arka” w Uniowie, które współorganizowała Federacja



Organizacji Polskich na Ukrainie. Wzięliśmy udział w szkoleniu dla młodych liderów w Stryju. Dzięki Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” (Zarząd Główny i Oddział Podlaski) Marek Gierczak uczestniczył w Kursie Mistrzowskim w Supraślu i w Konkursie Sztuki Wokalnej w Operze Śląskiej w Bytomiu. Od Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” otrzymaliśmy rzutnik multimedialny i sprzęt komputerowy. Mając ten sprzęt, teraz często organizujemy projekcję filmów. Oglądaliśmy między innymi film „Katyń”, „Pasję”, „Karol Wojtyła. Człowiek, który został papieżem” i wiele innych. Członkowie Centrum otrzymują nieodpłatnie dwutygodnik „Kurier Galicyjski” i biuletyn FOPnU „Nasze drogi”. Mamy pięciu stypendystów Fundacji „Semper Polonia”, którzy biorą udział w spotkaniach Klubu Stypendystów „Semper Polonia”.

Dziękuję wszystkim wymienionym instytucjom za pomoc i współpracę.

Wiele spraw zrealizowaliśmy, ale jeszcze wiele przed nami:

- Dowiedzieliśmy się przed początkiem roku szkolnego, że nie otrzymamy nauczyciela języka polskiego z Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli. Przeżywalismy to z wielkim bólem, bowiem nadal bez nauki języka polskiego pozostają takie środowiska polskie, jak Strzałkowice, Biskowice, Wojutyce, Łanowice, Rudki – języka polskiego uczą księża!!!

- Intensywnie poszukujemy środków finansowych

na renowację organów kościelnych. Nawiązaliśmy kontakt z firmą organistowską z Niemiec, ale renowacja wymaga funduszy.

- Od kilku lat wlecze się sprawa konserwacji pięknych fresków na murach kościoła strzałkowickiego.

- Poszukujemy kosztów na pomnik Tadeusza Kościuszki w centrum miasteczka Felsztyn (Skeliwka). Taki pomnik stał tam do lat 70. ubiegłego wieku.

- Wspólnie z Federacją Organizacji Polskich na Ukrainie chcemy przygotować konferencję muzyczną, koncert i wmurowanie tablicy, dedykowanej Sebastianowi z Felsztyna – jednemu z pierwszych kompozytorów polskich.

Do najbliższych naszych zadań należą:

- odnowienie działalności Zespołu Wokalnego „Życzenie” w Strzałkowicach.

- wraz z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Lesznie współorganizujemy Akcję „Znicz na polski cmentarz w Starym Samborze”. Już mamy znicze, zostało je tylko rozstawić i zapalić.

- Czekamy w Strzałkowicach na dziennikarzy „Radia Lwów” i „Kuriera Galicyjskiego”. Ich przyjazd obiecał organizować konsul Maciej Obcowski.

- Będziemy pracowali nad wydaniem kalendarza z okazji 20 – lecia ponownego otwarcia kościoła w Strzałkowicach i założenia parafii.

- Planujemy do naszych rodzin w święta Bożego Narodzenia, w następnym roku przyjąć dziesięć polskich dzieci z Ukrainy Wschodniej.

Po zebraniu odbyła się dyskusja przy kawie, herbatce, ciastkach i przegląd filmu „Włóczęgi”.

Pragnę przypomnieć, że ukazały się dwie książki: „Historia wsi Strzałkowice” i „Pieśni kościelne i Msze parafii strzałkowickiej”.

Zapraszam wszystkich zainteresowanych do współpracy.

DNI ADAMA MICKIEWICZA NA KRYMIE

JURIJ SMIRNOW tekst
WŁODZIMIERZ OSADCZY
zdjęcia

We wrześniu 2008 r. odbyła się kolejna IX Krymska Międzynarodowa Konferencja Naukowa, poświęcona twórczości Adama Mickiewicza, w której brali udział znani naukowcy z Polski i Ukrainy. Tradycja konferencji naukowych nawiązuje do słynnych „Sonetów Krymskich” polskiego poety i jego pobytu na Krymie. Konferencja jest też ważną imprezą w życiu kulturalnym Polaków, zamieszkałych w tym regionie. Coroczne sesje naukowe zbierają grono badaczy nie tylko twórczości literackiej A. Mickiewicza, lecz również jego poglądów politycznych, jego widzenia stosunków polsko-ukraińskich i polsko-rosyjskich. Wśród organizatorów było między innymi: Stowarzyszenie Uczonych Polskich Ukrainy, Krymskie Centrum Badań Humanistycznych.

Na tej konferencji był również obecny dr hab. Włodzimierz Osadczy, który zgodził się powiedzieć kilka słów dla „Kuriera Galicyjskiego”.

- Mówiąc o współorganizatorach „Dni Adama Mickiewicza” na Krymie, trzeba też wspomnieć o Europejskim Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów,

Na konferencji byli obecni nie tylko znawcy twórczości A. Mickiewicza, ale również przedstawiciele innych dyscyplin naukowych, dla których było bardzo ważne poznawanie i zgłębianie stosunków polsko-ukraińskich.

które już od kilku lat występuje jako współorganizator. EKPiUU wspiera mniejszość ukraińską w Polsce i również mniejszość polską na Ukrainie i propaguje kulturę polską na Ukrainie i kulturę ukraińską w Polsce. Bezpośrednim inicjatorem i organizatorem konferencji naukowej jest prezes krymskiego oddziału Stowarzyszenia Uczonych Polskich na Ukrainie docent krymskiego Uniwersytetu Aleksander Gadomski. Dzięki jego inicjatywie ta akcja się rozwija i zyskuje coraz więcej zwolenników i uczestników. W tym roku była dość liczna reprezentacja międzynarodowa. Oprócz naukowców z Polski i Ukrainy brali również udział naukowcy z Serbii, Rosji, Białorusi. Na konferencji byli obecni nie tylko znawcy twórczości A. Mickiewicza, ale również przedstawiciele innych dyscyplin naukowych, dla któ-



Dr hab. Włodzimierz Osadczy (od lewej) oraz docent Aleksander Gadomski

rych było bardzo ważne poznawanie i zgłębianie stosunków polsko-ukraińskich.

- Proszę powiedzieć, z jakim referatem Pan wystąpił na tej konferencji?

- W tym roku podjąłem się przygotowania referatu na temat „Wizja Europy

W świadomości i stereotypach Mickiewicz jest kojarzony z Krymem nie tylko w Polsce, ale wśród Polaków na Ukrainie.

Środkowej i Wschodniej A. Mickiewicza”. Mickiewicz występuje tu nie jako prorok i wieszcz narodowy, i znany poeta, lecz jako obywatel, uczyony, który miał swoją wizję geopolityczną tego, co

my nazywamy Europą Środkową i Wschodnią i który zajmował bardzo konkretną pozycję, gdy chodzi o stosunki między Polską a Rosją, między Polską a Ukrainą i etc. Udziałem wielkich ludzi jest to, że każdy chce mieć takiego wieszca po swojej stronie. A. Mickiewicz był człowiekiem, który wprost mówił o tym, że wyborem historycznym Polski jest należenie do świata zachodniego.

- Jaki był główny temat referatów na tej konferencji?

- Generalnie mówiąc, „Duch Mickiewicza” i w bardzo szerokim kontekście kontakty polsko-ukraińskie, wybór europejski, zachodni, gdy chodzi o przyszłe wizje geopolityczne.

Pięknym momentem tej konferencji było to, że dziekanowi Taurydyjskiego Uniwersytetu Państwowego im. Wernackiego po skończeniu jego przemówienia w języku krymsko-tatarskim strona polska, w odróżnieniu od strony rosyjskiej, biła gromkie brawa i deklarowała poparcie dla dążeń kulturalnych i autonomicznych Krymskich Tatarów.

W tej konferencji wzięła udział również moja żona. Bierze ona udział w takiej konferencji już po raz trzeci i przeważnie przedstawia referaty, związane z historią

Kościółu rzymskokatolickiego na Ukrainie. Jest to temat szczególny, ale mieści się w ogólnym temacie europejskiego wyboru, stosunków polsko-ukraińskich.

- Czy wątek sentymentu historycznego miał miejsce w ogólnym duchu konferencji i w oddzielnych referatach?

- Oczywiście. Jak w wymiarze krajoznawczo-obrazowym, tak i merytorycznym referatów ten wątek był przedstawiony. Już od kilku lat „Dni A. Mickiewicza” odbywają się w Gurzufie pod



Krym

słynną górą Aju Dah, skałą wystawioną w „Sonetach krymskich” Mickiewicza. Poza tym „Sonety krymskie” i twórczość A. Mickiewicza na Krymie stanowią rdzeń i główny wątek tej konferencji. Dlatego właśnie Polacy na Krymie wystąpili jako inicjatorzy zorganizowania takiej konferencji. W świadomości i stereotypach Mickiewicz jest kojarzony z Krymem nie tylko w Polsce, ale wśród Polaków na Ukrainie.

Na Krymie, wbrew pozorom, istnieje liczna wspólnota Polaków. Owa mniejszość jest odcięta od własnych korzeni, od własnej kultury, asymiluje się.

- Proszę powiedzieć kilka słów dla naszych Czytelników o działalności Polaków na Krymie, o organizacjach polskich, które tam istnieją?

- Na Krymie, wbrew pozorom, istnieje liczna wspólnota Polaków. Ludność polska na Krymie znalazła się wskutek przesiedleń w latach 30. i później. Owa mniejszość jest odcięta od własnych korzeni, od własnej kultury, asymiluje się.

Wśród organizacji polskich najbardziej aktywnie działa Stowarzyszenie Uczonych Polskich na Ukrainie, któremu przewodniczy docent A. Gadomski, dzięki któremu odbywają się różne imprezy naukowe. Najbardziej wśród Polaków jest widoczna działalność naukowa, która ma poparcie zarówno władz

autonomicznych Krymu, jak też środowisk akademickich.

- Jak wyglądała w świetle nowych badań naukowych współpraca i przyjaźń dwóch wielkich poetów: Aleksandra Puszkina i Adama Mickiewicza?

- Przyjaźń Mickiewicza z Puszkinem, wątek rosyjski Mickiewicza cały czas pojawia się na konferencji. Jednak nie jest nadużywany przez przedstawicieli strony rosyjskiej.

A. Mickiewicz i A. Puszkina jako wielcy tytani ducha, mieli sobie dużo do powiedzenia, mieli dużo wspólnych tematów. Te dwie postacie były przedstawicielami dwóch różnych światów. Jeden – to piewca Imperium Rosyjskiego, a drugi – upokorzonego narodu, który umiał przybliżyć losy tego narodu. Jednak, nie zapominajmy, że sprawy prywatne to jedna sprawa, natomiast wybór polityczny każdego z poetów, jako obywateli różnych państw i społeczeństw, miał wpływ na to, że tym dwóm postaciom przeświecały różne ideały.

Życzę sukcesów twórczych „Kurierowi Galicyjskiemu” i całej redakcji.

- Dziękujemy.

KG

CIEKAWY STRONY INTERNETOWE O KRESACH

www.kresy.pl

oraz:

www.kresy.najlepsze.net
www.stanislawow.net
www.kresy.cc.pl/lwow
www.kresy.webpark.pl
www.kresy-krakow.com.pl

www.kresy-wschodnie.webpak.pl
www.kresy.co.uk/stanislawow.pl
www.kresy.cc.pl/lwow
www.kresy2000.pl
www.fotojonny.republika.pl
www.lwow.com.pl
www.poznajukraine.com

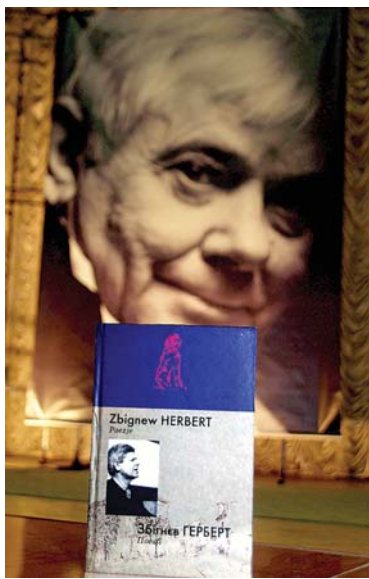
ZBIGNIEW HERBERT STANAŁ W BRAMIE SWEGO MIASTA

IRENA MASALSKA tekst
MARIA BASZA zdjęcia

W dniu 29 października w pałacu Sztuki przy ulicy Kopernika we Lwowie odbyło się uroczyste spotkanie, poświęcone 84 rocznicy urodzin Zbigniewa Herberta. Była to jednocześnie promocja drugiego wydania jego poezji. Ukazały się w przekładzie Wiktora Dmytruka nakładem wydawnictwa „Kameniar”. Wydanie zostało sfinansowane ze środków Senatu RP przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Spotkanie prowadzili Dmytro Sapiha, dyrektor wydawnictwa oraz Bożena Rafalska, redaktor naczelna pisma „Lwowskie Spotkania”.

Wieczór rozpoczęto od recytacji wiersza: **Dom**

Dom nad porami roku
dom dzieci zwierząt i jabłek



się, że dziś na sali są obecni wszyscy, którzy chcieliby usłyszeć piękne słowa wielkiego poety. Jego twórczość ma wielkie znaczenie nie tylko dla Polski i Europy. Razem z wydawnictwem „Kameniar” redakcja gazety „Lwowskie Spotkania” rozpoczynała drogę powrotu



Dmytro Sapiha, dyrektor wydawnictwa „Kameniar”, Bożena Rafalska redaktor naczelna „Lwowskich spotkań”

kwadrat pustej przestrzeni
pod nieobecną gwiazdą

dom był lunetą dzieciństwa
dom był skórą wzruszenia
policzkiem siostry
gałęzią drzewa
policzek zdmuchnął płomień
gałąź przekreślił pocisk
nad sypkim popiołem
gniazda
piosenka bezdomnej piechoty

dom jest szczęściem
dzieciństwa

To jest ten dzień, kiedy Herbert się urodził i powrócił do Lwowa. Bogu dzięki za to!

dom jest kostką
wzruszenia
skrzydło spalonej siostry
liść umarłego drzewa

„Na widnokręgu artystycznym Lwowa jest wiele jaskrawych gwiazd. Jedną z nich należy do Zbigniewa Herberta, którego 84. rocznicę urodzin dziś obchodzimy, - mówił na wstępie Dmytro Sapiha. - Cieszymy

Lwowa, mam nadzieję, że już będzie z nami. Herbert się urodził właśnie w dniu 29 października, w domu przy ulicy Łyczakowskiej, 55, gdzie od kilku lat jest tablica, która o tym mówi. Myślę, że dla Polaków to jest bardzo ważna data. Jest to powrót człowieka, który wyszedł ze Lwowa z nieugiętym przekonaniem, z wychowaniem,

kulturą, którą wyniósł z tego miasta, ze swojej rodziny, która przetrwała z nim. To miasto było z nim, w nim, przez cały czas, po prostu było jego życiem. Lwów, który nie był nazywany, zawsze był w jego poezji, przed jego zatrzaśniętą bramą stał. To było jego miasto. To jest ten dzień, kiedy Her-

Dla wielu Herbert był pisarzem tragicznym i niezłomnym, uosobieniem wierności, samemu sobie i słowu.

bert się urodził i powrócił do Lwowa. Bogu dzięki za to!”

Na uroczystości była obecna **Halina Doroszczuk**, kierownik urzędu d.s. kultury we lwowskiej administracji obwodowej. W swoim przemówieniu zwróciła ona uwagę na to, że twórczość Herberta ma znaczenie ogólnoswiatowe. „Gratuluję nam wszystkim, że od dziś poezja Herberta ma szansę trafić do naszych domów,” - zaznaczyła pani naczelnik.

„Myślę, że zamknięta brama miasta Zbigniewa Her-

tem, jaki można wręczyć pisarzowi, jest to, żeby jego utwory były żywe wśród nas. I temu służy ta edycja”, - powiedział wzruszony wiceprezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” **Rafał**



Poezję Herberta czyta Zbigniew Chrzanowski - dyrektor i reżyser Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie

Dzieciolowski. Odczytał on też list siostry poety, **Haliny Herbert-Żebrowskiej**.

Mariusz Olbromski, dyrektor Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej, poeta, krytyk literacki i teatralny, napisał esej o Zbigniewie Hercie - „Poeta wierności”, który został umieszczony w



Przemawia konsul RP we Lwowie Damian Ciarczyński, od prawej - wiceprezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Rafał Dzieciolowski

berta się otwiera, - mówił konsul RP we Lwowie **Damian Ciarczyński**. - Herbert już nie żyje, ale jego słowo ciągle ma moc i będzie otwierało tę zatrzaśniętą bramę. Cieszę się, że Herbert będzie czytany tutaj we Lwowie, na Ukrainie, że jego słowo będzie tutaj obecne.”

„Powiem po prostu, że jestem szczęśliwy, że mogę dzisiaj prezentować kolejne dzieło Fundacji, kolejną już edycję poezji Zbigniewa Herberta. Największym prezen-

pierwszym i drugim wydaniu poezji Zbigniewa Herberta. Do zebranych na sali zwrócił się tak:

„Przeżywamy niezwykle dzień. W 84. rocznicę urodzin spotykamy się w mieście rodzinnym wielkiego poety, aby słuchać jego wierszy, aby oddać mu hołd, aby promować drugie wydanie jego utworów. 10 lipca 2007 roku najwyższy organ rządu polskiego - Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, ustanowił rok 2008 Rokiem Zbigniewa

Herberta. Odezwa, którą wtedy Sejm uchwalił, brzmiała następująco: „W 10. rocznicę śmierci Zbigniewa Herberta, jednego z najwybitniejszych pisarzy naszych czasów, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej postanawia oddać hołd artyście, który, twórczo nawiązując do wielkiej tradycji europejskiej kultury, wzbogacił ją i wzmocnił. W dobie kryzysu wartości i bolesnego zwątpienia stał twardo po stronie zasad: w sztuce kanonu - piękna, hierarchii i rzemiosła, w życiu - kodeksów etycznych, jasno odróżniających pojęcie dobra i zła. Dla wielu był pisarzem tragicznym i niezłomnym, uosobieniem wierności, samemu sobie i słowu. Odważnym i niezależnym, głoszącym w swej poezji umiłowanie wolności, wiarę w godność

Otworzyłem tomik jego poezji na pierwszej lepszej stronie, przeczytałem wiersz i zrozumiałem, że, choćby się waliło i paliło, muszę i będę” tłumaczył te wiersze, i to niezależnie od tego, czy będzie je ktokolwiek wydawał, czy nie. Po prostu chciałem, żeby te poezje zabrzmiały również w języku ukraińskim.

jednostki i jej moralną siłę. Patriotyzm rozumiał jako miłość surową, nie idealizującą, wymagającą od tych, którzy ją deklarują, nie tylko poświęcenia, ale i świątliwej krytyki; nie tylko wzniosłych gestów, ale przede wszystkim, pracy w imię wolności. Wprowadził do polszczyzny formułę-przykazanie - słowa: „Bądź wierny. Idź”.

18 lutego tego roku, w Teatrze Narodowym w Warszawie, odbyła się uroczysta inauguracja Roku Zbigniewa Herberta z udziałem Ministra Kultury i Sztuki, członków rządu, najwybitniejszych pisarzy z Polski i Europy, całej elity kulturalnej Polski. Od tego momentu rozpoczął się rok Zbigniewa Herberta w całej Polsce. Odbyły się dziesiątki koncertów, wystaw, sesje naukowe. W Bibliotece Narodowej co miesiąc odbywa się międzynarodowy panel z udziałem herbertologów z całego świata. Kilka lat >

temu, 17 marca 2002 roku, tutaj we Lwowie Herbert został szczególnie uhonorowany, odbył się symboliczny powrót poety do Lwowa. Wówczas antologia Zbigniewa Herberta ukazała się po raz pierwszy. Zostały odsłonięte dwie tablice – w kościele św. Antoniego i na Łyczakowskiej, 55, na domu, gdzie się urodził. Wtedy też po raz pierwszy trafiła do Lwowa

oddali życie za wolność, za swoje przekonania. Eseje Herberta warto przeczytać. Te utwory pozostaną na zawsze w pamięci. Chciałbym też życzyć wiele zdrowia Muzie poety – wdowie po nim – Katarzynie Herbert. Niech Bóg da jej długie lata życia, a nam – radość i światło.”

Wiktor Dmytruk, tłumacz poezji Zbigniewa Herberta: „W tym czasie, który jest

ważnie, poprzez sprzeczności – życie-śmierć, dobro-zło, miłość-nienawiść, prawdą-kłamstwo. Poznajemy to nie poprzez politykę i gospodarkę, od których wszyscy zależymy, a poprzez poezję, poprzez literaturę. Często, zupełnie niesprawiedliwie, uważane są one za niepotrzebne.

Dla mnie ten wszechświat poetycki Herberta otworzył się dość późno, poznałem go w latach 90 minionego wieku, niedługo przed śmiercią poety. A przy tym ukazał się mi jakoś od razu, w oka mgnieniu. Otworzyłem tomik jego poezji na pierwszej lepszej stronie, przeczytałem wiersz i zrozumiałem, że, choćby się waliło i paliło, muszę i będę tłumaczył te wiersze, i to niezależnie od tego, czy będzie je ktokolwiek wydawał, czy nie. Po prostu chciałem, żeby te poezje zabrzmiały również w języku ukraińskim. Obecnie dzięki wydawnictwu „Kameniar” i Fundacji „Pomoc Polakom na Wscho-



piękną wystawą, przygotowaną przez Muzeum Literatury w Warszawie i Muzeum Narodowe w Przemyślu – „Zbigniew Herbert. Epilog burzy.” Na Uniwersytecie Lwowskim odbyła się polsko-ukraińska sesja naukowa. Wśród znakomitych gości była siostra poety, Halina Herbert - Żebrowska.”

Andrij Pawłyszyn, literaturoznawca, krytyk, dziennikarz: „Zawsze się wzruszam, gdy mówię o Herbercie. Tak jest od chwili, gdy po raz pierwszy poznałem cudowne eseje tego pisarza. Mamy z nim wiele wspólnego – urodziliśmy się w tym samym mieście i przez dziesięciolecia chodziliśmy tymi samymi ulicami. Wyrosłem na tym samym, co on osiedlu, uczy-



naszym udziałem, jesteśmy stale straszeni kryzysem politycznym, gospodarczym, finansowym, wyborami, rozbratem, bezładem... Jeżeli tyle ludzi zbiera się po to, by czytać i słuchać poezji, to

dzie” te poezje ukazały się w języku ukraińskim. A wiersz, od którego się wszystko zaczęło, nazywał się „Pan od przyrody.”

Wiersze poety recytowali: Zbigniew Chrzanowski, dyrektor i reżyser Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie, a także aktorzy Teatru im. M. Zańkowieckiej we Lwowie. Natomiast z koncertem poezji śpiewanej Herberta wystąpili Dominika Świątek i Artur Górczyk. Pani Dominika sama komponuje muzykę do tych wierszy.

Tak minęło kilka godzin w atmosferze liryzmu, wzruszeń, pięknych przeżyć. W bibliotekach domowych wielu z obecnych na tej imprezie pojawiło się drugie wydanie poezji Herberta, uzupełnione tym razem o rysunki i prozę. Natomiast niezłomie rozumieliśmy wszyscy, że Herbert powrócił do Lwowa i żadna zła siła nie jest zdolna go stąd wypędzić... A tym, którzy się przyczynili do tego, by tak się stało, należą się serdeczne słowa wdzięczności i uznania.

KG

Herbert był nie tylko genialnym poetą, był on wspaniałym eseistą i pozostawił dziesiątki wspaniałych utworów.

łem się w szkole niedaleko jego domu. Jego eseje były mi zawsze bliskie. Cieszę się, że dzięki stypendium Ministra Kultury RP „Gaude Polonia” oraz wsparciu finansowemu Ambasady RP na Ukrainie udało się je wydać we wrześniu tego roku w wydawnictwie kijowskim „Duch i Literatura”. Tak powstała trylogia „Barbarzyńca w ogrodzie” – „Варвар в саду”, „Лабіринт біля моря”, „Мертва натура з wędzидłem” – „Натюрморт із водилом”. Herbert był nie tylko genialnym poetą na skalę światową, był on wspaniałym eseistą i pozostawił nam dziesiątki wspaniałych utworów. Herbert uważał, że jest zobowiązany dawać świadectwo prawdzie o tych, którzy zginęli na wojnie, o swoich rówieśnikach, którzy

albo jesteśmy wariatami, albo, niezależnie od wszystkiego, pozostajemy ludźmi i dlatego jeszcze nie wszystko stracone. Jeśli po 10 latach od śmierci poety zbieramy się, żeby się wsłuchać w jego słowo poetyckie, to, z pewnością, słowo to jest bardzo ważne, zaś ten wszechświat poetycki, który on potrafił stworzyć, jest nam naprawdę bardzo potrzebny. Na sali jest sporo osób w wieku starszym i średnim. Powinniśmy pamiętać, jak uczono nas, że literatura powinna odbijać życie, jego realia. To nieprawda. Literatura nie odtwarza realiów, ona, a zwłaszcza poezja, je uzupełnia. Właśnie to uzupełnienie pomaga nam w zrozumieniu świata, w którym żyjemy – poprzez świat wymyślony w literaturze. Pomaga, prze-

REFERAT PUBLICYSTY

Lata dzieciństwa i młodości Zbigniewa Herberta

„Herbert nigdy nie poświęcił temu miastu osobnej książki, w przeciwieństwie do Józefa Wittlina, który napisał „Mój Lwów”, czy Adama Zagajewskiego, który napisał wspaniałą wiersz „Jechać do Lwowa.” Czy też Stanisław Lem, który napisał tom „Wysoki Zamek”, poświęcając go wspomnieniom ze Lwowa. Czy Marian Hemar, który wciąż wracał pamięcią do Lwowa. Herbert wracał do Lwowa w sposób bardzo dyskretny, bo sam był dyskretny, jeśli chodzi o jego życie osobiste, przedstawianie swoich uczuć, sięganie do wspomnień. W wielu wywiadach mówił, że Lwów uformował go, ukształtował jego charakter, wpłynął na jego emocje. Spędził tu pierwsze 20 lat życia, urodził się w 1924 roku. Mieszkał przy ul. Łyczakowskiej, później rodzina Herbertów kilkakrotnie zmieniła mieszkanie. Mieszkał m.in. przy ul. Piekarskiej, Tarnawskiego, Obozowej. Herbertowie mieli też swój letni domek w Brzuchowicach.

Poeta uczęszczał najpierw do szkoły św. Antoniego na Łyczakowie, później – do Gimnazjum im. Króla Kazimierza Wielkiego. W czasie wojny uczęszczał na komplety na nielegalnie działającym Uniwersytecie Jana Kazimierza. Nie został wywieziony na roboty do Niemiec ani aresztowany podczas łapanek, dlatego, że był zatrudniony jako karmiciel wszy w instytucie profesora Weigla. Zachował się nawet dokument, podpisany przed doktora Henryka Mosinga, który to potwierdza.

Już wtedy Herbert zaczął pisać wiersze. Utwór „Dwie krople” napisał we Lwowie podczas bombardowania miasta i ten utwór znalazł się w jego pierwszym debiutanckim tomie „Struna światła”, który ukazał się drukiem w 1956 r. Kiedy Sowieci mieli wkroczyć tu po raz drugi, w 1944 roku, rodzina Herbertów zdecydowała się na wyjazd. Ojciec Zbigniewa Herberta był bankierem, a więc, osobą podejrzaną z punktu widzenia komunistów. Bał się, że trafi do łagru, zostanie rozstrzelany. Na wiosnę 1944 roku zdecydował, że rodzina Herbertów wyjedzie do Krakowa.

Zachowały się listy z pierwszego okresu pobytu Herberta w Krakowie. Pisze do przyjaciela Józefa Rózewicza, który został tu we Lwowie, że tęsknota za Lwowem gryzie go, jak wszy profesora Weigla. Nawet, jak patrzy na Wisłę, to ona cały czas wpływa do

Pełtwi. Czuł tęsknotę za tym miastem.

Nigdy do Lwowa nie wrócił...

Motyw tego miasta będzie się nieustannie w jego twórczości pojawiać. On będzie wracał do tego miasta, rozumianego, jako mała ojczyzna, jako miasto polis. Po wielu latach w stanie wojennym, w tomiku „Raport z oblężonego miasta”, napisze takie zadanie:

I jeśli Miasto padnie, a ocaleje jeden on będzie niósł Miasto w sobie po drogach wygnania on będzie Miasto.

Można powiedzieć, że on tak niósł Lwów w sobie przez całe swoje życie. Jest kilka utworów, w których on do Lwowa wracał. W jednym z wierszy pt. „W mieście” (z tomu „Epilog burzy”) Herbert pisze tak:

W mieście kresowym do którego nie wrócę jest taki skrzydlaty kamień lekki i ogromny pioruny biją w ten kamień skrzydlaty

w moim mieście dalekim do którego nie wrócę jest ciężka i pożywna woda kto raz ci kubek z taką wodą poda mówi: raz tu jeszcze wrócę

w moim mieście którego nie ma na żadnej mapie świata jest taki chleb co żywić może całe życie czarne jak dola tułacza jak kamień, woda, chleb, trwanie wiec o świecie

Herbert, rzeczywiście, nigdy do Lwowa nie przyjechał. Mimo, że bardzo tęsknił, to jednak bał się zetknięcia z tą rzeczywistością, jaką tu zastał – nawet już po upadku komunizmu. W jednym z wierszy pisał tak: Gdybym tam wrócił pewnie bym nie zastał ani jednego cienia z domu mego ani drzew dzieciństwa ani krzyża z żelazną tabliczką ławki na której szeptałem zaklęcia kasztany i krew ani też żadnej rzeczy która nasza jest...

Chociaż nigdy, rzeczywiście, do Lwowa nie wrócił, to jednak można powiedzieć, że Lwów ukształtował jego twórczość i jego widzenie świata. Kiedy Herbert zaczął pisać wiersze, w Polsce właśnie proklamowano socrealizm w kulturze i literaturze. On nie chciał w tym uczestniczyć, pisał wiersze, właściwie, do szuflady. Jeden z wierszy

„FRONDY” GRZEGORZA GÓRNEGO (fragment)

zatytułował właśnie „Szufłada” i to była rozmowa z główną powierniczką jego twórczości.

Szufłada

O moja siedmiostronna z deski tu były zasuszone łożki zastygła w buncie pięść i papier na którym w zimną noc pisałem młodzieńczy śmieszny mój testament

a teraz pusto wymieciono sprzedawałem łoży i pięści grono na targowisku miało cenę niewielką sława trochę groszy i nic już teraz snu nie płoszy i już nie dla mnie wszy i beton

pukam do ciebie otwórz przebaczyć nie mogłem dłużej milczeć sprzedać musiałem kamień mej niezgody taka jest wolność trzeba znowu wymyślać i obalać bogów gdy już się z pleśnią zmagają ceszar.

Refleksje egzystencjalne

Zachowało się bardzo wiele świadectw osób, które go wtedy znały, takich, jak Stefan Kisielewski, Leopold Tyłman. Wspominał Herberta, jako osobę, która wolała przymierać głodem i pisać do szufłady, niż pisać oficjalne ody na cześć Stalina, hymny ku czci socjalizmu. Do 1956 roku utrzymywał się, pracując jako magazynier, kontroler, inspektor w przedsiębiorstwie torfowym. Tych zawodów było bardzo wiele, ale żaden nie miał nic wspólnego z twórczością literacką. Przez pewien czas pisywał do prasy katolickiej. Z jednej strony była to prasa, podporządkowana PAX-owi, czyli głównie „Słowo Powszechne”. Pisał tam jakieś krótkie notki teatralne i felietony. Pisywał też do „Tygodnika Powszechnego”. Ale po roku 1953, kiedy „Tygodnik Powszechny” odmówił wydrukowania wspomnienia pośmiertnego o Stalinie, jego nekrologu i hymnów na jego cześć, „Tygodnik Powszechny” został rozpędzony, właściwie, zawieszono redakcję.

De facto po 1953 roku Herbert zaprzestał jakiegokolwiek współpracy z prasą, jako publicysta, recenzent, literat. Kiedy przyszła odwilż, właśnie w 1956 roku, wyszedł jego pierwszy debiutancki tomik „Struna światła”. W 1958 roku Herbert po raz pierwszy wyjechał za granicę – na stypendium do Francji. Zaczął wtedy też zwiedzać Europę i plonem tych wyjazdów, podróży był tom eseistyczny „Barbarzyńca w ogrodzie”.

Wśród pisarzy polskich wówczas było bardzo aktualne i żywe pytanie: jak mogło dojść do tego, co się wydarzyło w czasie II wojny światowej, do zezwierzczenia, ludobójstwa? Jak to się mogło zdarzyć, że



najbardziej kulturalny naród w Europie, naród niemiecki, naród filozofów, kompozytorów, mógł wygenerować tak zbrodniczą ideologię i popełnić takie zbrodnie?

Poeta przegranych i zdradzonych

Herbert także zawsze był po stronie przegranych, zdradzonych, wydziedziczonych,

Motyw Lwowa będzie się nieustannie w twórczości Herberta pojawiać. On będzie wracał do tego miasta, rozumianego, jako mała ojczyzna, jako miasto polis.

skrzywdzonych. Widać to wyraźnie w jego pierwszym dramacie „Jaskinia filozofów”, kiedy staje po stronie Sokratesa, przeciwko jego oskarżycielom. Widać to w wierszu o Marsjaszu i Apollo, kiedy Herbert staje po stronie poety, dręczonego przez dyktatora. Sam, zresztą, pisał, że nie ma innej drogi do świata, jak tylko droga współczucia. Stanie po stronie skrzywdzonych, ciemiężonych wyniósł ze Lwowa, kiedy widział, co się tutaj działo za jednej i drugiej okupacji. Cały czas empatycznie był po stronie ofiar i uczestniczył w życiu konspiracyjnym – kończył tu podchorążówkę konspiracyjną. Część osób z jego rodziny wówczas straciła życie – albo z rąk sowieckich, albo z rąk niemieckich i on bardzo to przeżywał. Wiele wierszy później poświęcił tym osobom.

W kolejnych latach Herbert uzyskał status międzynarodowy, otrzymał uznanie, nawet zaproszono go na wykłady do Stanów Zjednoczonych dla studentów amerykańskich. Zbiegło się to z rewolucją obyczajową, która nastąpiła w USA po 1968 roku. Przeżył to strasznie, bo się bardzo przygotowywał do tych wykładów. Chciał być emisariuszem kultury śródziemnomorskiej, tymczasem

zanurzaniem się w świat. W ostatnich latach życia Herbert coraz bardziej zwracał się ku chrześcijaństwu.

W międzyczasie w Polsce wybuchła „Solidarność”, stał się bardem opozycji, sumieniem narodu, nazywano go „Księciem poetów”, „Księciem niezłomnych”. Był wyrazicielem tej milczącej większości. W latach 1980-81 uczestniczył w wielu przedsięwzięciach, które organizowała „Solidarność”. Jest widoczny na wielu

Pan Cogito jest alter ego – drugim ja poety. Wbrew nazwie cyklu (cogito - myślę) bohater nie jest zimną czaszką czy oświeceniowym mózgowcem, typowym intelektualistą.

zdjęciach z Wałęsą, Anną Walentynowicz, wieloma innymi przywódcami „Solidarności”.

Wówczas Herbert napisał cykl wierszy o Panu Cogito, który wydał w 1974 roku. Ten

cykl był jego odpowiedzią na barbarię, którą on widział, związaną z konsumpcyjnym, hedonistycznym stylem życia. Można powiedzieć, że Pan Cogito jest alter ego – drugim ja poety. Wbrew nazwie cyklu (cogito - myślę) bohater nie jest zimną czaszką czy oświeceniowym mózgowcem, typowym intelektualistą – wręcz przeciwnie. Pan Cogito – to ktoś, kto poznaje świat dotykiem, węchem, współodczuwaniem,

blemie narodu” pisze w końcówce tak:

więc na koniec w formie testamentu
żeby wiadome było:
buntowałem się
ale sądzę że ten okrwawiony węzeł
powinien być ostatnim jaki
wyzwalający się potarga

Dla poetów węgierskich, należących do „grupy dziewięciu” poezja Herberta była podstawowym punktem odniesienia. Na Węgrzech ten wiersz był publikowany bez tego zakończenia. Wychodziło



na to, że poecie, który buntuje się przeciwko ojczyźnie, pozostaje tylko bunt. Dopiero jak poeta Istvan Kowacz przeczytał ten wiersz w oryginale, odkrył zakończenie – że mimo buntu patriotyzm jest tą pepowiną, której nie powinno się odcinać. Nawet, jeżeli ta ojczyzna nie jest taka idealna, z obrazka, z wyobrażeń, powinniśmy jej dochować wierności.

Jeżeli zechcemy utrwalić obecność Zbigniewa Herberta, umieszczając tablicę na każdym budynku, z którym wiąże się jego życie, będzie to znaczyło, że pamiętamy o nim. Jeżeli będziemy wracali do jego poezji, będzie to znaczyło, że jest w naszych sercach. Tacy geniusze, jak Zbigniew Herbert, przychodzą do ludzi raz na sto lat. Chciałbym, żebyśmy sprostowali słowa poety o nieobecności Lwowa na mapie. Lwów jest na mapie Herberta – inaczej być nie może.”

Lwów musi być na mapie Herberta

Rysunki, Z. Herberta, umieszczone w obecnej publikacji pochodzą z książki „Zbigniew Herbert. Poezje”, wydanej nakładem wydawnictwa „Kameniar”, 2007



SZYMON KAZIMIERSKI

Zacznijmy może od tego, od czego zaczynają wszyscy. Było to w roku 1776, kiedy pewnego dnia czeski ksiądz Wacław Tomaszek, proboszcz kościoła parafialnego pod wezwaniem świętego Bartłomieja we wsi Czerмна niedaleko miasteczka Kudowy Zdroju, zauważył watahę bezpiecznych psów, rozkopujących ziemię koło starej, przykościelnej dzwonnicy i rozciągających po okolicy szczątki ludzkie, wydobyte z niedbale wykonanego, płytkiego grobu, jaki zapewne pozostał tam po niedawnej wojnie. Prusy

KAPLICA CZASZEK



Kaplica Czaszek



byli się wtedy z Cesarstwem Austriackim o Śląsk i po trzech wojnach, trwających z przerwami od roku 1740 do roku 1763, ostatecznie odebrały go Habsburgom.

Na pewno spytacie Państwo, czemu to ksiądz proboszcz nie wiedział, że na jego terenie znajduje się jakiś masowy grób i trzeba było aż wygłodniałych psów, aby to one taki grób odkryły. Dla kogoś żyjącego w wa-

Może wymieńmy plagi, jakie spadły na tę ziemię w kolejności, w jakiej one nastąpiły, a więc: wojna trzydziestoletnia 1618-1648 pomiędzy Austrią a Niemcami, Szwecją, Danią, Holandią i Francją, następnie epidemia cholery, trwająca z przerwami do roku 1680 oraz pierwsza wojna śląska, która rozpoczęła się w roku 1740 i zaraz przeszła gładko w tak zwaną wojnę siedmioletnią w

Takich masowych grobów, jak ten koło kościelnej dzwonnicy, odkrywano później znacznie więcej.

runkach normalnych dziwne też wydawać się będą porządki, kiedy to dzikie psy całymi watahami wałęsają się po osiedlach ludzkich i z głodu rozkopują ludzkie groby. Groby, o których nikt nie wie. Nawet proboszcz. Co to za kraj? Co to za czasy?

To były Czechy. Konkretnie Dolina Kłodzka. Kraj jak najbardziej cywilizowany, który obecnie należy do Polski, ale rok 1776 był dla mieszkańców tej krainy rokiem okropnym. Było to tuż po krwawych wojnach śląskich. A jeszcze przed wojnami śląskimi przeszła przez Czechy straszna epidemia cholery. Cholerę przywleczono skądś niedługo po wojnie trzydziestoletniej.

latach 1756 – 1763, będącą właściwie pierwszą wojną światową, jako że toczyła się nie tylko w Europie, ale i w Ameryce, w Indiach i na Morzu Karaibskim.

Ta wojna, na terenie Czech miała charakter wojny austriacko – pruskiej. Czechy były spustoszone i wyludnione. Ludność Czech przemieszczała się chaotycznie po całym kraju w nadziei na

Spod ziemi wydobywano wciąż nowe i nowe szkielety, których liczba wciąż rosła. Okoliczni ludzie, widząc wysiłki księdza, raz po raz donosili mu o nowych mogiłach i wolno leżących na polach kościach.

jakaś pracę i kawałek chleba. Bieda była straszliwa. Niewiarygodna. Ksiądz Tomaszek, niedawno jeszcze mieszkający w Rzymie, nie znał kompletnie swojej parafii. Ludność parafii nie znała się prawie zupełnie, bo w większości składała się z ludności napływowej. Takich masowych grobów, jak ten koło kościelnej dzwonnicy, odkrywano później znacznie więcej. W lasach i na polach wciąż jeszcze leżały ciała,

których nikt nawet nie próbował pochować. Był to, więc czas nędzy i rozpacz.

Miasteczko Kudowa Zdrój już wtedy znane było ze swoich leczniczych źródeł mineralnych. W 1636 roku powstały pierwsze urządzenia kąpielowe i lecznicze. Później, w latach dwudziestych i trzydziestych dwudziestego wieku, było to jedno z największych i najlepiej



znanych na świecie uzdrowisk sudeckich, a jako jeden z najznamienitszych gości, przebywał tu na leczeniu sam Winston Churchill. Tak było później. Na razie mamy końcowe lata wieku osiemnastego, głód, choroby i trupy, dosłownie nie mieszczące się już w ziemi!

wydobywać z płytkich dołów dobrze zachowane ludzkie czaszki i kości. Pomocnicy księdza mieli za zadanie oczyszczenie tych kości i odkażenie ich poprzez wygotowywanie. Żaden z nich nie spodziewał się tego, że ziemia kryje tysiące, dziesiątki tysięcy trupów. Spod ziemi wydobywano wciąż nowe i nowe szkielety, których liczba wciąż rosła. Okoliczni ludzie, widząc wysiłki księdza, raz po raz donosili mu o nowych mogiłach i wolno leżących na polach kościach

pomordowanych i zmarłych od zarazy. Ksiądz postanowił, że nie zostawi żadnych niepochowanych zwłok. A ilość wydobytych szkieletów

Z inicjatywy proboszcza zbudowano w pobliżu kościoła kaplicę. Następnie, wewnątrz kaplicy, wszystkie jej ściany, a nawet sufit, zaczęto okładać wieloma warstwami kości i czaszek.

dochodziła już dziesięciu tysięcy!

Powiadają, że idea utworzenia mauzoleum, które byłoby jednocześnie świątynią i ossarium, zrodziła się w głowie proboszcza po jego doświadczeniach z pobytu w Rzymie. Może właśnie tak było? Z inicjatywy proboszcza zbudowano w pobliżu kościoła kaplicę. Następnie, wewnątrz kaplicy, wszystkie jej ściany, a nawet sufit, zaczęto okładać wieloma warstwami kości i czaszek. Praca trwała kilkanaście lat. Wciąż nowe czaszki, kości rąk i nóg, znoszono i umieszczano w kaplicy. Ludzkich kości było jednak wciąż zbyt dużo, nawet jak na takie ogromne założenie. Głęboka piwnica pod kaplicą stała się kryptą, w której gromadzono następne szkielety, aż zaległy one warstwą przekraczającą dwa metry wysokości! W kaplicy umieszczono ołtarz, a później figury dwóch aniołów, dźwigających symbole Sądu Ostatecznego, wagę i trąbę.



Na tabliczkach, umieszczonych pod figurami aniołów, znalazły się wezwania do stawienia się na Sąd Ostateczny, napisane w języku czeskim i łacińskim. Nies-

i wrogów. Ksiądz Tomaszek i grabarz Langer postanowili po śmierci dołączyć swoje pośmiertne szczątki do tych, które już przebywały w Kaplicy. I tak się stało.



mowicie wyglądają te figury aniołów otoczone warstwami kości i czaszek i napis pod aniołem trzymającym trąbę – „Powstańcie z martwych”, zaś pod aniołem, trzymającym wagę – „Pójdźcie pod sąd”.

Prace w kaplicy trwały nieprzerwanie aż do roku

Kaplica, popularnie zwana Kaplicą Czaszek, jest właściwie wspólnym grobowcem ofiar wojen i epidemii.

1804. Zgromadzono dwadzieścia cztery tysiące ludzkich szkieletów! W samej kaplicy na wystrój ścian i sufitu użyto trzy tysiące czaszek i nieznaną ilość innych kości. Reszta czaszek, czyli dokładnie dwadzieścia jeden tysięcy, znajduje się w kryp-

Do niedawna (teraz znajdują się w specjalnie dla tego celu wykonanej, szklanej gablocie), na ołtarzu Kaplicy leżały, wyróżnione tym



miejszem, czaszki ludzi niezwykłych. I tak, zgodnie z jego wolą, czaszka księdza Tomaszka, zmarłego w roku 1804, obok czaszka grabarza Langer, dalej czaszka wójta Czermnej, Martinca. Czaszka ta jest przestrze-

starła się ratować męża przed rozstrzelaniem. Następne dwie czaszki, to przedziurawione czaszki żołnierzy, na których widać pozostałości po razach, zadanych szablami. Dziwne czaszki

Kaplica w Czermnej jest jedynym takim miejscem w Polsce.

Tatara, Mongoła i człowieka, zniekształconego syfilisem. Są tam też inne kości: kość udowa ogromnego Szweda, który miał 2 metry 20 centymetrów wzrostu, następnie kość źle zrośnięta po złamaniu i kość udowa przestrzelona kulą.

Raz w roku o północy z 14 na 15 sierpnia odprawia się w Kaplicy Czaszek Mszę świętą za wszystkich tych, którzy w niej spoczywają,

jak także za wszystkich, którzy umarli na skutek chorób zakaźnych lub w wyniku nieszczęśliwych wypadków.

Kaplica w Czermnej jest jedynym takim miejscem w Polsce. W Europie są jeszcze tylko dwa podobne do niej miejsca: w Rzymie i w Czechach, w Sedlcu koło Kutnej Hory.

Raz w roku o północy, z 14 na 15 sierpnia odprawia się w Kaplicy Czaszek Mszę św. za wszystkich tych, którzy tu spoczywają

Wizyta w Kaplicy Czaszek, dla każdego, kto się na to odważy, staje się czymś ważnym. Jak nigdy dotąd, widać wtedy tymczasowość naszej egzystencji. Patrzymy na pozostałości po kilku tysiącach ludzi, bo przyszedł taki czas, że musieli odejść i pozostawili po sobie to, czego się w taką drogę nie zabiera. Patrzymy na to i wiemy, że oni nigdy już tu nie powrócą. Przytłaczająco zaczyna wówczas działać budząca się w nas świadomość, że my, tak samo jak i oni, też nigdy już na ziemię nie powrócimy.



cie pod kaplicą. Kaplica, popularnie zwana Kaplicą Czaszek, jest właściwie wspólnym grobowcem ofiar wojen

lona w wyniku egzekucji, jakiej dokonali na wójcie żołnierze austriaccy, karząc go w ten sposób za rzekome

Do niedawna (teraz znajdują się w specjalnie dla tego celu wykonanej, szklanej gablocie), na ołtarzu Kaplicy leżały, wyróżnione tym miejscem, czaszki ludzi niezwykłych.

i epidemii. Wspólnie zgromadzone leżą tu kości pomordowanych i ich morderców, cywilów i wojskowych, członków rodzin, przyjaciół

przeprowadzenie przez góry żołnierzy pruskich. Obok czaszki wójta znajduje się czaszka jego żony, którą żołnierze zamordowali, gdy

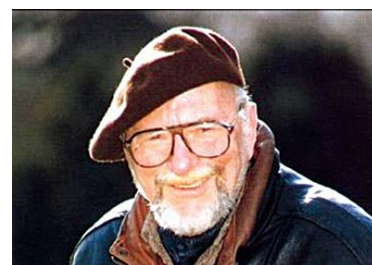
PODRĘCZNIK PATRIOTYZMU UKRAIŃSKIEGO WEDŁUG JERZEGO HOFFMANA

HALINA PŁUGATOR tekst
zdjęcie www.filmpolski.pl

W Żytomierzu, w ramach V Międzynarodowego Festiwalu Sztuk Filmowych „Kinotur” odbył się przedpremierowy pokaz filmu dokumentalnego Jerzego Hoffmana – „Ukraina. Kształtowanie się narodu.”

Film reżysera polskiego o światowej sławie został nazwany przez Prezydenta festiwalu „Kinotur” Pawła Mentowa „podręcznikiem z poczucia patriotyzmu ukraińskiego.” Składa się on z czterech części i opowiada o historii Ukrainy od czasów najdawniejszych do rewolucji pomarańczowej. Głównymi postaciami filmu są sam Jerzy Hoffman i opowieść o Ukrainie. Wszystko to na tle wspaniałego podkładu muzycznego: orkiestra symfoniczna gra głównie dwie piosenki: „Hej, sokoły!” oraz „Oj, czyż to kiń stojit” w aranżacji kompozytora Krzesimira Dębskiego.

Film nie jest ekranizacją książki Leonida Kuczmy „Ukraina – to nie Rosja”. „Gdybym nie był reżyserem, zostałbym historykiem. Po lekturze we mnie coś się zapaliło. Z moją nieżyjącą już żoną, która była Ukrainką, przeżyliśmy szczęśliwie 33 lata. Nigdy nie biorę się za to, co mnie nie porusza. W



życiu trzeba coś lubić, a coś nienawidzić. W filmie o Ukrainie jest moje serce,” – mówił Jerzy Hoffman.

Jeśli chodzi o ukraińsko-polskie konflikty międzyetniczne, to reżyser powiedział, że nikt i nigdy nie zmieni poglądów tych, którzy przeżyli tragedię i śmierć bliskich. „Oni odchodzą, a my pracujemy dla przyszłych pokoleń. Jestem pewien, że vendetta będzie istniała dłużej na Sycylii, niż między Polakami i Ukraińcami.”

Jerzy Hoffman jest przekonany, że wspiera dziś Ukrainę dla jej przyszłości, ponieważ bez niepodległej Ukrainy będzie ciężko niepodległej Polsce. Reżyser bardzo tolerancyjnie podchodzi do historii tych narodów, w pierwszej kolejności pragnąc samopoznania. Hoffman jest gotowy do tego, że historycy będą się sprzeczali, bo najważniejsza dla niego jest opinia widza, jego emocje. Zaś w przyszłości reżyser chce nakręcić film o sowieckim dzieciństwie na Syberii.

KG

JERZY HOFFMAN W ODESSIE

SIERGIEJ TARCHANOW

W ostatnich dniach października Odessa i jej mieszkańcy serdecznie witali wybitnego reżysera kina polskiego i światowego.

26 i 27 października w Pałacu Politechniki Odeskiej zgromadziło się wielu miłośników talentu i twórczości Jerzego Hoffmana. Oprócz przedstawicieli starszego pokolenia, przyszło też sporo młodzieży, studentów uczelni odeskich. Tym razem Jerzy Hoffman prezentował widzom swą nową pracę – cztero-odcinkowy film dokumentalny „Ukraina. Kształtowanie się narodu”. Jak powiedział sam reżyser, impulsem do nakręcenia filmu posłużyła lektura książki Leonida Kuczmy „Ukraina – to nie Rosja”.

Reżysera powitano owacją na stojąco. Jerzy Hoffman bardzo dziękował wszystkim za przybycie. W trakcie spotkania i projekcji było słychać oklaski. W filmie oczyma reżysera została przedstawiona bogata, często skomplikowana i tragiczna historia

kształtowania się i niepodległości Ukrainy.” Myślę, że młodzież z zainteresowaniem obejrzy ten długi serial dokumentalny, gdzie są prezentowane nie eksponowane dotąd zdjęcia i dokumenty, opatrzone wcześniej klauzulą „ściśle tajne”.

Drugiego dnia pokazu filmowego pan Jerzy Hoffman spotkał się z publicznością, odpowiadając na liczne pytania. Niestety, wiele z nich miało charakter prowokacyjny, padały też oskarżenia. Cóż, żyjemy w społeczeństwie, podzielonym na obozy i każdy pragnie zobaczyć swoje widzenie historii i swoją prawdę. Była też konferencja prasowa dla dziennikarzy odeskich.

Mimo że postrzegamy historię Ukrainy czasem trochę inaczej, życzymy panu Jerzemu Hoffmanowi wielu sukcesów twórczych oraz wiele zdrowia. Spodziewamy się nowych spotkań z publicznością ukraińską, która bardzo lubi i ceni sobie jego prace.

KG

MATERIAŁ Z NIEWYDANEJ GAZETY

Tytułem wstępu

III Plener Plastyczny w Kamieńcu Podolskim w lipcu 2003 r. – to dzisiaj dla mnie nie tyle historia, ile jakaś niewyobrażalnie zamierzchna przeszłość.

Wtedy w lipcu 2003 r. to była wielka drużyna. Beata, dziś studentka architektury, plastyk i opiekun VIII Pleneru w roku 2008, Dominika,

Sebastian, Ania, Agnieszka, także Kasia, moja córka, uczestniczka I, III Pleneru w 2003 r. wczesna licealistka, uczennica LO im M. Kopernika, dziś studentka historii i hungarystyki.

Wielkie plany i pomysły, długie miesiące dyskusji, negocjacji, wniosków i ustaleń. Plener i podobne działania prowadzone na Ochocie

miały stać się domeną młodych ludzi, prowadzonej ku chwale Dzielnicy, Ojczyzny i Przeszłości.

Na koniec runęło wszystko, pozostawiając trudny do ogarnięcia chaos. Chaos był dla mnie, ich była Matura.

W trakcie domowych porządków na jakiejś zapomnianej płycie CD pojawiły się teksty, które wszyscy

dawno uznali za bezpowrotnie stracone. Statut Stowarzyszenia, które uczestnicy III Pleneru mieli założyć z chwilą osiągnięcia pełnoletniości, zdjęcia, materiały. Materialne ślady tego, co żyło w kolorowej legendzie młodych ludzi, było Mitem szkolnych lat w rzadkich chwilach wspólnych spotkań.

Do dziś Ukraina pozostaje dla nich ważna, nie wzbudza strachu, dzisiaj już samodzielnie pokazują ją swoim znajomym, wywołując szczere zdziwienie niestandardową wiedzą.

Witold Dzieciołowski

Warszawa, wrzesień 2008

KATARZYNA DZIECIOŁOWSKA

Zapomniane miasto

Po pierwszym plenerze dwa lata temu zapamiętałam Kamieniec jako cudowne miasto, w którym na każdym kroku jest się świadkiem czegoś jednocześnie niesamowicie dalekiego i bliskiego.

800 km od domu, z czego 360 km do najbardziej polskiego miasta na Ukrainie – Lwowa, a reszta – to podróż po ukraińskich drogach. Odległość taka, jakbym 200 razy szła do szkoły...

Kamieniec już od 200 lat nie jest geograficznie związany z Polską, przez te lata z pokolenia na pokolenie malała ilość ludzi, przyznających się do polskości, krew „Lachów” mieszała się z krwią innych narodów, zamieszkujących te tereny. Za polskość i nieodłączne od niej chrześcijaństwo ludzie byli prześladowani. Po okresie zaborów odległy Kamieniec Podolski nie był istotnym dla Polaków miastem, a na pewno nie tak, jak Lwów czy Wilno. Pozostawiono go sa-



Kamieniec Podolski

Bronił Cywilizacji Łacińskiej przed Wschodem. Dla mnie jest symbolem burzliwej historii naszego kraju i piękna różnorodności tradycji; harmonii różnaitości i trudu pogodzenia sprzeczności. Jest po prostu pięknym.

watelami Ukrainy. Ile razy przyjeżdżam w tamte strony, nie opuszcza mnie myśl, ile tamtejsi mieszkańcy mogliby zarobić na tych zabytkach,

Wołodyjowskiego wyczuwamy drżenie gruntu pod niepomowanymi poganami, którzy wazyli się tknąć naszej świętej ziemi. Powietrze

Mamy miasto – zupełnie jarzynową, gdzie każdy składnik nadaje smaku i jest nieodłączną częścią całości.

które ja oglądałam za grosze i za te marnie grosze tak się nimi zachwycam. Można by organizować wycieczki, budować hotele, sklepy, sprzedawać bilety. A oni, co? Mają trzy stoiska z pamiątkami, kilka restauracji, niewiele dobrych, za to dużo tanich, antykwariat, w którym wszystkie ceny dałoby się podnieść dwa razy i nadal

nasiąka zapachem prochu. Padają pierwsze strzały. To tylko turyści i ich flesze. Festiwal Siedmiu Kultur uważamy za rozpoczęty.

Ukraińcy, Rosjanie, Polacy, Żydzi, Ormianie, Turcy i Litwini, pewnie jeszcze Rumuni, Czesi. Wszyscy żyjący w jednym miejscu. Obok siebie. Przez dziesiątki lat. Wspólnie budujący swoją małą ojczyznę.

To brzmi jak żart. Trudno uwierzyć, że to miasto naprawdę jeszcze istnieje, że mieszkańcy się jeszcze nawzajem nie powybijali.

Otwieram atlas historyczny. Kamieniec Podolski... Przelom I i II tysiąclecia naszej ery – tereny te zamieszkiwali Chorwaci; miasto zaczęli budować Litwini; XI w. – Księstwo Kijowskie; XII w. – Księstwo Halicko-Włodzimierskie na granicy ze Złotą Ordą; początek XIV – Polska, na granicy z Gospodarstwem Mołdawskim; w 1683 r. – Imperium Osmańskie; 1699 – znowu w Polsce; od 1793 r. w zaborze rosyjskim, przy granicy z zaborem austriackim

kim i Besarabią (Rumunia); w XIX w. obszar ukraińskiego odrodzenia narodowego; potem w ZSRR i w końcu na Ukrainie. Faktycznie. Dużo tego. Dodać jeszcze Żydów, którzy nawet dziś mają tam swoją organizację mniejszościową i Ormian, zajmujących się handlem i mamy miasto – zupełnie jarzynową, gdzie każdy składnik nadaje smaku i jest nieodłączną częścią całości. I choć nie wszystkie warzywa lubimy jednakowo, a czasem nawet wydułujemy, to w sumie wychodzi coś niepowtarzalnego i nie do podzielenia.

W 2002 roku władze Kamieńca doszły do wniosku, że w związku z tak burzliwą i łączącą tyle kultur historią warto zorganizować jakąś imprezę. Padło na Festiwal Siedmiu Kultur, na który już za drugim razem przybyli ludzie ok. 12 narodowości. Nie obyło się bez kuchni narodowej, były także stroje, pieśni, tańce i zapewne alkohole. Pewnie dlatego nikt dokładnie nie umiał nam powiedzieć, ile tych kultur przybyło. Nawet w Urzędzie Miasta. Wybudowano także pomnik. Z zamku widać wzgórze, a na nim siedem głazów ułożonych w kręgu – kamienieckie Stonehenge.

Upadek i nadzieja

Polskość, szczególnie na Kresach, gdzie panuje prawosławie i grekokatolicyzm, przez lata była nieodłącznie związana z chrześcijaństwem obrządku łacińskiego. Jest to trochę wyznacznik historii tutejszych ludzi, a przez lata szykanowanie katolików wiązało się z szykanowaniem Polaków. Katedra w Kamieńcu Podolskim została wybudowana w XIV w. właśnie jako polska. Przetwała też chwile w historii, kiedy trudno było ją nazwać katedrą, a co dopiero polską. W latach 1672-1699, w czasie nawały tureckiej została zmieniona na meczet mużmański, co widać do dziś – przed kościołem stoi „dżamija”, czyli minaret, z którego muzein wzywał wiernych na modlitwę. Teraz na jego szczycie stoi Matka Boska, pewien symbol zwycięstwa nad „poganami”. Najdłuższa i naj-

Kamieniec już od 200 lat nie jest geograficznie związany z Polską, przez te lata z pokolenia na pokolenie malała ilość ludzi, przyznających się do polskości, krew „Lachów” mieszała się z krwią innych narodów, zamieszkujących te tereny.

memu sobie i naturalną koleją rzeczy dostał się pod administrację ukraińską i dziś wiadomości, które Polacy w Polsce posiadają o tym mieście, są tylko wskaźnikiem świadomości historycznej.

Krótko mówiąc – dalekie jak wyspy z „Buntu na Bonuty” i pewnie bardziej odległe dla nas, niż Nowy Jork, o którym słyszymy na co dzień w mediach i wiemy o nim znacznie więcej. Ale, przecież Podole jest połączone z Polską ponad sześćsetletnią tradycją (2 razy dłuższą niż istnienie Nowego Jorku). Przez te lata Kamieniec tętnił życiem, był ośrodkiem ważnym dla wielu kultur, był drzwiami pomiędzy dwiema cywilizacjami. Przedmurzem chrześcijaństwa”.

Bardzo tajemniczym pięknym. Ruiną miasta. Przykładem miejsca, w którym nie

Ile razy przyjeżdżam w tamte strony, nie opuszcza mnie myśl, ile tamtejsi mieszkańcy mogliby zarobić na tych zabytkach, które ja oglądałam za grosze i za te marnie grosze tak się nimi zachwycam.

da się budować przyszłości bez rozrachunku z przeszłością. Wreszcie – po prostu – absurdem.

Z jednej strony, ta historia, którą miasto oddycha, a z drugiej terażniejszość – rzeczywistość mieszkających tam ludzi, którzy nie są potomkami wielkich panów, ani biednych Kozaków, są po prostu współczesnymi oby-

byłoby mnie na te rzeczy stać. Jaki oni marnują potencjał! I dlaczego?

Blaganie o pamięć

Jest północ. Jako ostatni, spóźnieni 300 lat, obrońcy kamienieckiej twierdzy słyszemy narastający szelest. To Mahomet IV wiezie swą armię, złożoną z Turków, Tatarów i Kozaków. Stopami

tragicznější przerwa działalności Katedry przypada na lata 1866-1991. Są to czasy nie tak odległe i wspomniane jeszcze przez starszych ludzi, kiedy za wiarę można było zginąć. Od roku 1991 ponownie istnieje diecezja

żywania czasu”, który bezpośrednio wiąże się z religią i jej wpływem na nasze życie. To od zasad wiary i naszego zaangażowania w nie zależy jak ten czas wykorzystamy. Uszczknęliśmy też trochę historii Podola. Życie na tych



Katedra w Kamieńcu Podolskim

kamieniecko-podolska i już nie jest oczywiste, czy jest polska.

Obecny biskup jest pierwszym Ukraińcem na tym stanowisku i razem z wyższymi władzami Kościoła stara się oddzielać wyznanie od narodowości. Głównie zwiększa się liczba mszy po ukraińsku. Nam udało się uczestniczyć w dwujęzycznej mszy, niewiele dało się zrozumieć, ale pomysł jest dobry.

Poprzedni biskup, jeszcze Polak, ksiądz Jan Olszański zmarł w kwietniu 2003 r, ale

terenach nie było proste. Przez lata zmieniał się stosunek ludzi do religii. Przykładem może być, wspomniane już, lekko niedorzeczne z naszego punktu widzenia, pojawienie się tureckiego minaretu przed katolicką Katedrą. Najczęściej jednak wspominał o tym, co zaprzętało też głowę biskupa. Olszańskiego w czasach Sowietckiego Sojuszu i o tym, jak to wpłynęło na mieszkańców. Był to okres nietolerancji i prześladowań. Powstała w Katedrze muzeum ateizmu (*antyreligiozny*

Najdłuższa i najtragicznější przerwa działalności Katedry przypada na lata 1866-1991.

ubiegłe Plenery miały okazję się z nim spotkać. Opowiadał o ciężkich czasach Związku Radzieckiego i o walce z nim, jak się potem okazało, wygranej walce. O tym, jak wysłał list do Ojca Pio z zapytaniem, co robić, trwać czy poddać się. I dostał odpowiedź, która prowadziła go do ostatnich chwil, krótki list: „TRWAĆ”.

W tym roku nie spotkał się z biskupem, udało nam się jednak porozmawiać z księdzem proboszczem, Romanem Twarogiem. Znał księdza Olszańskiego, ale nie o nim mówił. Opowiadał o tutejszych religiach i kulturach, ich problemach. Najpierw wyjaśnił znaczenie słowa „kultura”. Według księdza jest to „sposób prze-

muzej) miało przekonywać, że religia to „opium dla ludu”, które zaślepia ten lud i oszukuje. Reżim podglądactwa, donosicielstwa i skazywania na absurdalne wyroki miał skutecznie „wypełnić” wiarę i Bogą. Zdaniem księdza, częściowo się to udało, bo konflikty na tym polu trwają do dziś, panuje nietolerancja i wypranie z tradycyjnych wartości...

Tekstu tego nigdy nie skończyłam, ale to, o czym wtedy słyszałam i próbowałam opisać, jeszcze dzisiaj uważam za ważne, jest to coś, co pozwala mi uporządkować, zrozumieć miejsce, w którym się wtedy znalazłam.

KG

„KURIER GALICYJSKI” SKOŃCZYŁ ROK!

SIERGIEJ TARCHANOW, Odessa

Każdy człowiek ma w swym życiu jakieś lata, które są mu szczególnie drogie, które pamięta i uważa za szczęśliwe.

W moim życiu taka pamięć jest najściślej związana z Polską i narodem polskim. Być może, udział w tym miała nie tylko rodzina, ale także to, że przez wiele dziesiątków lat mieszkałem w pięknym i niepowtarzalnym Lwowie. To miasto, w którym widać ogromną dbałość o tradycje, historię, kulturę.

We Lwowie widocznych jest wiele związków z Polską. To zabytki, a także mnóstwo nazwisk wybitnych pisarzy i działaczy społecznych. Ważnym wydarzeniem dla środowiska Lwowa i Galicji stało się ukazanie w dniu 15 sierpnia 2007 roku pierwszego numeru pisma „Kurier Galicyjski.” W artykułach historycznych i publicystycznych, ukazujących się na łamach tego pisma, jest widoczny szacunek, miłość i obiektywizm wobec Czytelnika i opisywanych wydarzeń, dotyczących głównie terenu Ukrainy Zachodniej.

Z artykułów, wywiadów, reportaży, wspomnień dowiadujemy się wielu ciekawych rzeczy, informacji, związanych z obecną Ukrainą Zachodnią. Zawdzięczamy to wysokiemu poziomowi zawodowemu redakcji „Kuriera Galicyjskiego”, jego wspaniałym dziennikarzom. Niedawno gazeta obchodziła taki „maciupki” jubileusz – pierwszą rocznicę ukazania się pisma w postaci samodzielnego wydania. Tak, gazeta stawia pierwsze kroki, ale jest już ulubionym tytułem wielu czytelników, jest z niecierpliwością oczekiwana w wielu miastach – nie tylko Ukrainy Zachodniej, ale też Polski.

Pismo nie jest upolitycznione, tłumaczy i otwiera karty wielowiekowej historii Ukrainy i Polski. Przecież, o wielu sprawach wiemy jeszcze bardzo mało! Wiele rzeczy się zniekształcało lub było przemilczanych. Z tego powodu były widoczne nie-

odpowiednie reakcje i kłamliwe tłumaczenia. Pismo „Kurier Galicyjski”, dorównujące poziomem wydaniom ukraińskim, ale ukazujące się w języku polskim, umożliwia nam lepsze poznanie nie tylko historii, kultury i literatury polskiej, ale też narodu polskiego. Nie ma różnej historii, ona jest taka sama, powinniśmy ją znać, o to właśnie dba redakcja pisma „Kurier Galicyjski”.

Nie będę obiektywny, gdy nie napiszę o tym, że prasa polska na Ukrainie nie wszystkim się podoba, jednak uważam, iż nie dotyczy to „Kuriera Galicyjskiego.”

Mieszkając w Odessie, z dala od Polski i od Lwowa, z dużym zainteresowaniem śledzę wydarzenia z życia Polaków w Polsce i we Lwowie. Wiele zawdzięczam przyjaciołom, ale też pismu „Kurier Galicyjski”. Jego publikacje sprawiają, że mogę się „spotkać” z tymi, kogo dobrze znałem i znam od wielu lat. W ostatnim czasie rzadko opuszczam Odessę, wiąże się to, przede wszystkim, ze stanem mego zdrowia, a jednak dzięki „Kurierowi...” mam najświeższe wiadomości. Cieszę się z tego, że mam w domu sporą bibliotekę literatury polskiej. To dzieła klasyków i autorów współczesnych, wspomnienia, albumy miast i muzeów Polski. Udostępniam je moim przyjaciołom i znajomym, mieszkającym w Odessie. Niestety, książka polska jest tu rzadkością.

Dzięki przyjaciołom z Warszawy, Krakowa, Gdańska, co jakiś czas otrzymuję nowe, ciekawe książki. Moje życie jest nierozdzielnie związane z Polską. Moi przyjaciele, których mam w Odessie, nazywają mój dom Domem Polskim, mogą się wiele dowiedzieć o Polsce, jej kulturze, literaturze, sztuce. Z taką samą niecierpliwością, jak ja, oczekują każdego nowego numeru pisma „Kurier Galicyjski”.

Dzień otrzymania nowego numeru Waszego pisma jest dla mnie i moich przyjaciół „dniem polskim”. Tłumaczę wówczas przyjaciołom artykuły, które ich najbardziej interesują. Brzmi muzyka

polską, częstuję przyjaciół polską kawą i ciasteczkami, opowiadam o Polsce i Lwowie, gdzie niektórzy z moich przyjaciół nigdy nie byli.

Po takich wieczorach jeden z moich przyjaciół postanowił pojechać do Lwowa na dwa dni, a był... przez miesiąc! – do tego stopnia zachwycił się piękno i kultura Lwowa.

Było miło słuchać jego opowieści i zobaczyć zrobione zdjęcia, a swą wyprawę zawdzięcza on pismu „Kurier Galicyjski”.

Odessa ma bogatą historię, kulturę i tradycje. W mieście i obwodzie mieszkają przedstawiciele wielu narodowości, również Polacy.

W roku 2002 w Odessie został otwarty Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej. Pierwszym konsulem był Andrzej Sobczak, potem Anetta Sondej, a w ostatnim czasie placówką kieruje pan Wiesław Mazur.

Od wielu lat działa w Odessie Towarzystwo Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza.

Dzięki Konsulatowi Generalnemu RP w Odessie oraz zaangażowaniu Konsula Generalnego Wiesława Mazura odbywają się ciekawe spotkania z działaczami kultury polskiej, pisarzami, artystami malarzami, biznesmenami, wystawy i festiwale filmu polskiego. Pan konsul jest darzony szacunkiem nie tylko przez Polaków Odessy, ale również przez jej mieszkańców.

Myślę, że dobrze by było, gdyby pan konsul zechciał udzielić wywiadu „Kurierowi Galicyjskiemu”. Czytelnicy mogliby się dowiedzieć o działalności Konsulatu w Odessie, o Polakach, mieszkających na jego terenie.

Życzę Redakcji nowych sukcesów twórczych, zdrowia wszystkim pracownikom oraz ich rodzinom, a Czytelnikom i Przyjaciołom Waszego pisma – nowych ciekawych artykułów oraz interesujących spotkań z tak bliskim nam tytułem. Gazeta „Kurier Galicyjski” nie jest pismem jedynie Polaków, zamieszkałych na Wschodzie. Jest to pismo dla wszystkich, kochających Polskę, jej kulturę i naród.

KG

ODEZWA

Szanowni Czytelnicy „Kuriera Galicyjskiego!”

W ciągu wieków na dawnych Kresach rodzili się, mieszkali i pracowali wybitni polscy naukowcy, literaci, historycy i poeci.

Działalność wielu z nich w latach autonomii Galicji i Polski niepodległej została upamiętniona pomnikami lub tablicami pamiątkowymi, które zdobiły place, ulice i gmachy Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola etc. Po 1945 roku ówczesne władze sowieckie zniszczyły absolutną większość tych pomników. Ogromny dorobek kulturalny Polaków galicyjskich zrobił się

jakby „anonimowy”, - trudno, spacerując ulicami naszych miast, dowiedzieć się, kto mieszkał i pracował w tych kamienicach.

Redakcja „Kuriera Galicyjskiego” postanowiła ułożyć listę tablic pamiątkowych ku czci i pamięci wybitnych Polaków, które warto by było umieścić na ulicach i placach naszych miast. Zwracamy się do naszych Czytelników z prośbą, by nadsyłać nam swoje propozycje, na podstawie których taka lista zostanie ułożona. Prosimy o podawa-

nie miejsca, gdzie taka tablica miałaby być umieszczona i do jakiej daty, rocznicy etc. miałyby nawiązywać.

Listę tablic pamiątkowych redakcja „Kuriera Galicyjskiego” przekaże władzom ukraińskim i polskim, aby mogły one na drodze prawnej uzgodnić wszystkie szczegóły dalszych konkretnych działań.

Czekamy na listy i propozycje Szanownych Państwa.

Redakcja „Kuriera Galicyjskiego”

P.S. Pomysłodawcą akcji jest członek naszej redakcji Jurij Smirnow

WSPÓLNE DZIEDZICTWO POLSKO – LITEWSKIE?

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

We Lwowskiej Galerii Sztuki odbyła się wystawa pod oficjalną nazwą „Znani działacze polityczni i społeczni Wielkiego Księstwa Litewskiego”. Organizatorem i kuratorem owej wystawy jest Pani Tatiana Sabodasz, główny kustosz zbiorów Zamku Oleskiego, jednej z filii Lwowskiej Galerii Sztuki.

Wystawa była zaplanowana dawno. Idea powstała wśród uczonych Republiki Litewskiej i również u Pana Borysa Woznickiego, dyrektora Lwowskiej Galerii Sztuki. Z jednej strony, chodzi o jubileusz państwowości Litwy – tysiąclecie powstania Wielkiego Księstwa Litewskiego, z drugiej strony – to chęć pokazania bogatych zbiorów, dotyczących litewskiej (i nie tylko!) historii, które znajdują się w magazynach Galerii Sztuki we Lwowie, na Zamku Oleskim, również we Lwowskim Muzeum Historycznym.



Wykonany w XVI w., jest jednym z rodzynek nie tylko owej wystawy, lecz całego muzeum na Zamku Oleskim. Jednak, większość portretów znajduje się na co dzień w magazynach muzeów Lwowa czy Oleska, bo dla nich brakuje miejsca na stałej wystawie muzealnej, więc ogromnym sukcesem jest już sama możliwość pokazania ich publiczności. Dodamy też, że przed wystawieniem każdy obraz był poddany konserwacji. Niektóre portrety są tylko domniemane – historia nie

mieszczan. Spotykamy również portret naszego ziomka, lwowianina Pawła Boima, który przez pewien czas był wójtem stołecznego miasta Wilna.

Możemy zobaczyć również całą galerię charakterystycznych portretów Radziwiłłów, między innymi, Karola Stanisława Radziwiłła, wojewody wileńskiego, czy Stanisława Radziwiłła. Obok nich portrety z XVIII w.: Kazimierza Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego, Michała Kazimierza Radziwiłła.

Na wystawie są dwa portrety ostatniego polskiego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Jeden z nich – to kopia z portretu Bacciarellego. Obok nich wisi portret z XVIII w. Jana Karola Mniszka, podkomorzego wielkiego litewskiego, kawalera orderu Białego Orła. Warto zwrócić też uwagę na portrety rodziny Sadowskich z XVIII w. Stanisława Sadowskiego, płk wojska litewskiego i Ignacego Sadowskiego.

Najbardziej niezwykłym portretem na całej wystawie jest portret ks. Romana Sanguszki (1801 – 1881), namalowany przez Felicjana Łobeskiego. Na portrecie przedstawiono starego, łysego, strudzonego człowieka w kajdanach, na zsyłce na Sybe-

Na wystawie spotykamy również portret naszego ziomka, lwowianina Pawła Boima, który przez pewien czas był wójtem stołecznego miasta Wilna.

wieczny portret Stefana Batorego, wielka rzadkość – to jeszcze jedna perła muzeum Zamku Oleskiego. Natomiast niektóre inne portrety wyglądają wprost groteskowo, daleko odbiegają od naszego wyobrażenia przedstawionych osób. Właśnie tak odbieramy portrety królów z dynastii Wazów – Jana Kazimierza, a zwłaszcza Władysława IV. W sarmackim stylu powstaje przed nami bohaterski król Jan III Sobieski.

Na wystawie przedstawiono nie tylko portrety królewskie, ale również podobizny magnaterii, szlachty, oficerów pułków najemnych,

podczas organizowania tej wystawy?

- Współpracowaliśmy z Lwowskim Muzeum Historycznym, które przekazało na wystawę 18 portretów. Kustosz Sergij Bogdanow, który pracuje w wydziale sztuki Lwowskiego Muzeum

- Głównie konserwatorzy Zamku Oleskiego: Roma Tymowska i Maria Radkowska.

- Czy są wśród prac, przedstawionych na wystawie, prace znanych malarzy?

- Tak. Jest tu portret Władysława Jagiełły pędzla



Tatiana Sabodasz - kurator wystawy

Historycznego, również wybrał i przygotował na wystawę najciekawsze dzieła ze zbiorów swojego muzeum.

Jest to wspólna próba, podjęta z Lwowskim Muzeum Historycznym. Chodzi o poznanie szerokich kręgów

znanego malarza lwowskiego z drugiej połowy XVIII w. Konstantego Aleksandrowycza. Malarz nadał mu rysy króla Zygmunta II Augusta. Również tu jest portret żeńskiej pędzla malarza Wasyla Klikowskiego,

Na tej wystawie zaprezentowano również zdjęcia, na których przedstawiono znane zabytki sztuki barokowej na Litwie.

publiczności z działaczami, którzy przebywali na naszych ziemiach i na ziemiach litewskich.

- Kto się przysłużył szczególnie tej wystawie?

- Na tej wystawie zaprezentowano również zdjęcia, na których przedstawiono znane zabytki sztuki barokowej na Litwie. Owa wystawa fotograficzna została przedstawiona przez stronę litewską. Aktywny udział w organizacji brały konsulaty litewskie na Ukrainie, kijowski i lwowski, zastępca ministra kultury Republiki Litewskiej, prof. Maria Matuszakajte z Wilna, autor książki „Portret Litewski”.

Ma być wydany wielki katalog tej wystawy, gdzie wszystko zostanie opisane.

Na Litwie współpracujemy z Wileńskim Muzeum Sztuki, w którym planujemy pokazać ową wystawę dla publiczności stolicy Litwy. Jeżeli wystawa będzie miała powodzenie na Litwie, mamy zamiar również ją przedstawić w innych krajach europejskich.

- Kto z lwowskich konserwatorów brał udział w restauroowaniu portretów?

przedstawione są też prace Franciszka Pawlikowskiego. Jest tu praca Marcellego Bacciarellego, malarza nadwornego Stanisława Augusta Poniatowskiego, portret tegoż króla.

Strona litewska zaprezentowała wystawę fotograficzną obiektów sakralnych Wilna epoki barokowej. Na wystawie przedstawiono prace znanych fotografików litewskich: Witautusa Balcisa, Arunusa Deltanasa, Rajmondasa Paklisa, Mieczysława Saukalaukusa.

Owa wystawa była przygotowana w 1997 r., kiedy to Litwa brała udział w programie kulturalnym „Szlakiem Baroku” pod patronatem Rady Europy. Wystawa była prezentowana nie tylko na Litwie, ale również w innych krajach.

- Dziękujemy za rozmowę. Życzymy Pani dalszych sukcesów twórczych, wydania katalogu owej wystawy i przewodnika po zbiorach Zamku Oleskiego. Mamy nadzieję, że w tym przewodniku zobaczymy jeszcze wiele nieznanych nam cennych dzieł sztuki, zachowanych w magazynach Zamku.

Święto Niepodległości w Stanisławowie

WANDA RIDOSZ

Tylko w kalendarzach polskich dzień 11 listopada jest zaznaczony kolorem czerwonym jako Święto Narodowe. Natomiast w krajach sąsiadujących z Polską 11 listopada jest zwykłym roboczym dniem powszednim. W tym roku był to wtorek. Dlatego Zarząd Towarzystwa Kultury Polskiej im. F. Karpińskiego postanowił uczcić pamięć tych, którzy walczyli o niepodległość i wolność naszej Macierzy oraz zginęli w jej obronie, przez złożenie kwiatów i zapalenie zniczy przy grobach powstańców i legionistów na cmentarzach stanisławowskich. Uroczyste obchody święta zostały przeniesione na najbliższą niedzielę.

Byliśmy nieco zażenowani tym, że oprócz naszej organizacji na cmentarzach nie spostrzeżliśmy żadnej osoby z innych, tych wcześniejszych i nowo powstałych, organizacji polskich. Czyżby dlatego, że nie było delegacji Rodaków z Kraju czy dyplomatów? A może dlatego, że nikt specjalnie nie zaprosił czy też nie nakazał być w ustalonym miejscu o konkretnej godzinie? Jakże licznie ustawiamy się do kolejek po

Kartę Polaka dla siebie, dzieci, wnuków. Niektórzy już nawet z myślą o prawnikach. Czyżby nikomu nie przyszło na myśl, by przyjść z rodziną na jakikolwiek cmentarz w dogodnym czasie i zapalić nawet skromne małe światełko pamięci o tych co zginęli? Nie było na pobliskim cmentarzu również uczniów klas „polskich” ze swoimi wychowawczyniami, polonistami, historykiem. Gdyby tylko posiadacze Karty Polaka zapalili po jednym zniczu, to cmentarz w centrum miasta rozbłysnąłby światłami, a mieszkańcy miasta uświadomili sobie, że Polacy, mieszkający obok nich, potrafią nie tylko pamiętać o swoich bohaterach, ale i czcić ich. A tak... Przez dwa dni cicho paliły się nieliczne światełka przy pomnikach powstańców Maurycego Goławskiego i Karola Kwidzińskiego, pierwszego prezesa polskiego „Sokoła” w Stanisławowie Zygmunta Mroczkowskiego, na kopcu-symbolu oraz na grobach legionistów.

Natomiast pełnym zaskoczeniem był dla nas wyczyszczony z chwastów i samosiejek oraz wyraźnie poprawiony pomnik młodych le-



gionistów w pobliskich Bohorodczanach. Przyglądając się nam, miejscowe seniorki powiedziały, że podobno zadbał o to ksiądz proboszcz Andrzej Miłułka i siostry zakonne z Nadwórnej.

W niedzielę 16 listopada uroczystości 90. rocznicy odzyskania Niepodległości przez Polskę rozpoczęły się Mszą Świętą w intencji poległych za Ojczyznę, celebrowaną przez księdza wikariego Józefa Kuca.

Następnie w auli szkolnej odbyła się część oficjalna święta. Stosowną prelekcję wygłosiła nauczycielka klasy 1 Bożena Mileńko. Regina

Idzikowska, wychowawczyni klasy III, zadbała o gazetkę okolicznościową. Zupełnie czymś nowym, wcześniej nie spotykanym przez zebranych, była prezentacja multimedialna „Droga do wolności”, przygotowana przez nauczycielkę klasy IV Renatę Roszkowską.

Bezwzględnie ozdoba imprezy był odradzający się chór Towarzystwa, który od nowa, zaledwie niecałe dwa miesiące, odbywa próby dwa razy w tygodniu. Widzowie bardzo życzliwie ocenili pierwszy skromny występ chóru, dodając otuchy i zapachu śpiewającym.

W trakcie uroczystości dwudziestoosobowa grupa seniorów otrzymała Kartę Polaka. Przyjmowały je ręce tych, którzy całym swoim życiem, swoim trwaniem przy Polsce, swoją znajomością języka, kultury, swoją postawą społeczną i pracą na taki dowód pamięci zasłużyli. Najstarszą osobą, której wręczono Kartę Polaka, była 89-letnia pani Krystyna Sawina. Jednocześnie z Kartą Polaka seniorzy otrzymywali pamiątkowe zdjęcia, zrobione we wzruszającym momencie otrzymania Deklaracji o przynależności do Narodu Polskiego. Była to mała niespodzianka od redakcji „Kuriera Galicyjskiego”, która sprawiła ogromną radość obdarowanym.

A potem, już tradycyjnie, przy poczęstunku, odbyło się spotkanie integracyjne. Młodzi i starsi, weterani Towarzystwa i nowo przybyli oraz osoby spoza organizacji przez kilka godzin wesoło obcowali między sobą. Był to dowód na to, że ludzie bardzo potrzebują takich spotkań. No cóż, organizatorzy Listopadowego Święta czekają na nowe pomysły oraz aktywność chętnych do ich zrealizowania.

Młodzież Opola i Stanisławowa razem świętowała Dzień Niepodległości Polski

Renata Kłęczkańska

W Średniej Szkole Ogólnokształcącej Nr 3 w Stanisławowie – to Święto nie przeszło niezauważenie. Uroczysty apel, lekcje patriotyczno-historyczne były ważnym akcentem w ostatnim okresie nauki w klasach polskich.

I choć 11 listopada mamy już za sobą, echa 90. rocznicy odzyskania niepodległości wciąż pobrzmiwają, a to za sprawą tym razem grupy młodzieży z Opola, która przyjechała do Stanisławowa w dniach 19-21. 11.08, by wspólnie z miejscowymi Polakami uczcić to święto. Byli to uczniowie klasy 1 i 2 z V Liceum Ogólnokształcącego w Opolu, którzy na co dzień uczą się jeszcze w szkole muzycznej.

„Powiedziano nam w Opolu, że jedziemy do miejscowej Polonii, a naszymi słuchaczami będą raczej ludzie starsi. Przygotowaliśmy więc śpiewniki z pieśniami patriotycznymi dla każdego Polaka, repertuar dla takich właśnie odbiorców i trochę się boimy, jak to przyjmą dzieci i młodzież szkolna”, - wyraziły swój niepokój panie, które przybyły z młodzieżą. Zupełnie niepotrzebnie się niepokoiły! Występ ogromnie się podobał. Pieśni patriotyczne, wykonane przez młodych artystów, były nieśmiało nucone przez widownię i wywoływały wzruszenie. Wspaniałał montaż słowno-muzyczny, akompaniament na pianinie i skrzypcach młodych muzyków dodał powagi i sprawił, że dzień występu stał się prawdziwym wydarzeniem dla szkoły, jej uczniów i rodziców.

Przedstawiona została również prezentacja multimedialna, której bohaterem było miasto Opole. Zgromadzeni na widowni goście poznali legendę o mieście, jego historię i zabytki, a także ludzi znanych, pochodzących z Opola, jak człowiek - legenda Karol Musioł, czy popularna piosenkarka Edyta Górniak.

Całości programu dopełniły występy uczniów „Trójki”, którzy zaprezentowali swoje umiejętności w tańcu towarzyskim i piosence.

Gościliśmy młodzież opolską tylko 3 dni, ale jakie to były dni! Wspomnienia pozostaną na długo po obu stronach, goście i gospodarzy. Rodzice uczniów przyjęli licealistów i ich nauczycieli pod swój dach, oferując im wszystko, co najlepsze. Wspólne posiłki, spacer po mieście, dialogi polsko-ukraińskie po raz kolejny przełamywały najmniejsze przejawy nieufności. W tak krótkim czasie zdążyliśmy tylko pokazać opolanom Karpaty (pogoda w Jaremczy dopisała) i nasz Stanisławów. Pozostał jednak niedosyt, tyle jeszcze zostało do pokazania!

Najbardziej jednak piękny w swej treści był naturalny przejaw wzajemnej sympatii młodzieży, od tych młodych ludzi niejeden dorosły może się uczyć szacunku dla drugiego człowieka.

„Teraz czekamy na Was w Opolu, przyjeżdżajcie do nas, - zapraszali uczniowie i ich nauczyciele.

Do zobaczenia więc. Może w Opolu, a może znów w Stanisławowie.

PIOTR JANCZAREK
www.poznajukraine.com

Tanie wakacje, w nieco prymitywnych warunkach – tak o turystycznych podróżach po Ukrainie myśli wielu Polaków i prawdopodobnie też innych obywateli krajów środkowoeuropejskich. To już nie jest prawda, standard usług się podniósł w ostatnich kilku latach, powstały nowe hotele, ale jeszcze szybciej wzrosły ceny. Ukraina zaczyna być drogą dla przeciętnego środkowoeuropejskiego turysty, dla „zachodnich” gości chyba już też.

Najlepszym przykładem wysokiej jakości usług turystycznych za odpowiednio wysoką cenę jest ośrodek narciarski Bukowel, niedaleko Jabłonicy w Karpatach. Powstaje z wielkim rozmachem od kilku lat. Dziś już przewyższa wielkością, nowoczesnością infrastruktury nawet najlepsze ośrodki na Słowacji, w Czechach, o Polsce nie wspominając. W zeszłym roku ceny karnetów narciarskich były zbliżone do dobrych ośrodków narciarskich w Europie Środkowej, w tym roku nie są jeszcze znane, ale mają być o około połowę droższe. Za luksus mieszkania w centrum ośrodka, przy samych wyciągach, też trzeba sporo zapłacić. Najtańsza dwójka w hotelu „Bukowel” w sezonie zimowym kosztuje 804 hrywny w środku tygodnia i 1071 hr w weekendy. Europejski poziom i europejskie ceny, choć dziurawa droga dojazdowa do ośrodka - to już raczej wschodni standard.

Kogo nie stać na zamieszkanie w Bukowelu, może poszukać noclegu dalej. Od Polanicy do Jaremczy mamy jeden hotel obok drugiego, a właściwie apartamenty w drewnianych domkach, które powstały w ostatnich kilku latach. Impulsem dla tego turystyczno-budowlanego boomu było zapewne powstanie ośrodka w Bukowelu. Ceny są niższe, niż w samym Bukowelu, ale nadal

DROGO, CORAZ DROŻEJ

dość wysokie – ok. 300-500 hrywn za pokój dwuosobowy. Podobnie jest w Jaremczy, która może pochwalić się najlepiej rozwiniętą infrastrukturą turystyczną. W niedawno zbudowanych hotelach o dość wysokim standardzie za pokój trzeba zapłacić ok. 350-600 hrywn. Można też znaleźć pensjonaty nieco tańsze, ale o niższym standardzie, choć zadawalającym dla średnio wymagających turystów.

Dobry hotel – to za mało, kiedy wokoło wieje nudą, nie ma, co robić po nartach. Takie jest Jaremce, a i w samym Bukowelu też niewiele jest atrakcji wieczorem. Na Zachód od Bukowela jest inaczej, Słowacja i Czechy mają kryte pływalnie, lodowiska, termalne kąpieliska, Zakopane ma zaś swój klimat i bogate życie nocne, Krywnica eleganckie miejsca spacerowe, pijalnie wód mineralnych. Wysokie ceny w hotelach nie są, więc, uzasadnione atrakcyjnością miejsca.

Czy, więc, warto tu przyjeżdżać zimą? Tak, ponieważ ośrodki narciarskie w Polsce, Czechach i na Słowacji w czasie ferii szkolnych są niemiłosiernie zatłoczone, większość czasu spędza się w kolejkach do wyciągów. W Bukowelu nie ma tego problemu, żaden ośrodek w Polsce nie dorównuje też ukraińskiemu pod względem długości tras, ich przygotowania i nowoczesności infrastruktury. Jeśli nie potrzebujemy rozwiniętego nocnego życia, aquaparków, to Huculszczyzna jest dobrym miejscem na zimowy wypoczynek. Tym bardziej, że jest tu wiele ciekawych i pięknych miejsc, które warto zobaczyć.

Latem prawdziwy turysta, miłośnik gór, przyrody, folkloru i historii opuszcza w miarę szybko Jaremce, omija Bukowel i jedzie w głąb Huculszczyzny, przez Worochę do Werchowyny, Krzyworówni, Jasieniowa. Zostało tu jeszcze wiele ciekawych

miejsz w naturalnym stanie, nie skażonych turystyczną komercją. Warto np. wejść na Czarnohorę od Dzembronii, wybrać się do Burkutu, na Pisany Kamień. Nie ma problemów z noclegiem, tu dobrze rozwinięta jest agroturystyka. Standard kwater jest coraz wyższy, ludzie remontują domy i adaptują na potrzeby turystów. Ceny też rosną i to szybko. Pobyt w dobrej kwaterze z dwoma posiłkami kosztuje ok. 120 hrywn za dobę, jeszcze dwa lata temu turyści płacili połowę tej sumy. Pobyt świąteczny i noworoczny kosztuje już ok. 200-250 hrywn.

Nieco inaczej jest na Zakarpaciu. Tam baza hotelowa jest skromniejsza, ale w ostatnim czasie również tam zbudowano niemało niezłych hoteli. W przyzwoitym nowym hotelu w Rachowie, Mukaczewie, czy w górskich miejscowościach można już zamieszkać (poza okresem noworoczno-świątecznym) za ok. 200 hrywn za dwójkę. Ceny w restauracjach i kolibach też są znacznie niższe. Po prostu rejony Jaremce, Worochy, Jabłonicy są bardziej popularne wśród zamieszkańców z Kijowa i wschodniej Ukrainy, co wpływa na wzrost cen.

Lwów się ceni, można dojść do takiego wniosku, patrząc na ofertę noclegową stolicy zachodniej Ukrainy. Nocleg w średniej klasy hotelu w centrum lub pobliżu kosztuje dwie osoby średnio 500 – 600 hrywn. Są to już ceny zbliżone do tych w podobnej klasy obiektach w Krakowie, Budapeszcie, czy Pradze. Nie ma w tym nic dziwnego, dobra jakość usług i atrakcyjne położenie wpływają na cenę. Choć, moim zdaniem, ceny we Lwowie są nieco wygórowane.

Tak, mniej więcej, wyglądają ceny wypoczynku na Ukrainie, gdy patrzy się na nie z Polski, Słowacji, Czech, czy Węgier.

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ NA GRUDZIEŃ 2008 ROKU

4 grudnia, czwartek, godz. 18.00-20.30 - L. Minkus „DON KICHOT” balet w 3 aktach
5 grudnia, piątek, godz. 18.00-21.00 - J. Strauss „ZEMSTA NIETOPERZA” operetka w 3 aktach

6 grudnia, sobota, godz. 18.00-21.00 - G. Verdi „RIGOLETTO” opera w 3 aktach

7 grudnia, niedziela, godz. 12.00-14.45 - P. Czajkowski „JEZIORO ŁABĘDZIE” balet w 3 aktach, 4 odsłonach

godz. 18.00-19.45 - M. Skoryk „Mojżesz” opera w 3 aktach z prologiem i epilogiem

11 grudnia, czwartek, godz. 18.00-20.00 - S. Hułak-Artemowski „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM” opera w 3 aktach

13 grudnia, sobota, godz. 18.00-20.45 - G. Puccini „CYGANERIA” opera w 4 aktach

14 grudnia, niedziela, godz. 18.00-21.00 - G. Bizet „CARMEN” opera w 4 aktach

17 grudnia, środa, godz. 18.00 - G. Puccini „MADAME BUTTERFLY” opera w 2 aktach

20 grudnia, sobota, godz. 18.00-21.00 - G. Rossini „CYRULIK SEWILSKI” opera komiczna w 3 aktach

21 grudnia, niedziela, godz. 12.00-14.30 - P. Hertel „DAREMNA OSTROŻNOŚĆ” balet w 2 aktach

godz. 18.00-20.45 - G. Puccini „FLORIA TOSCA” operetka w 3 aktach

25 grudnia, czwartek, godz. 18.00-21.00 - F. Lehár „Wesoła wdówka” operetka w 3 aktach

26 grudnia, piątek, godz. 18.00-20.30 - L. Delib „COPPELIA” balet w 3 aktach

27 grudnia, sobota, godz. 18.00-21.30 - S. Moniuszko „STRASZNY DWÓR” opera w 4 aktach

28 grudnia, niedziela, godz. 12.00-13.00 - E. Doseńko „CZARODZIEJSKIE KRZESIWO” bajka muzyczna w 2 aktach

godz. 18.00-20.00 - P. Czajkowski „DZIADEK DO ORZECHÓW” balet-feeria w 2 aktach

31 grudnia, środa, godz. 12.00 - A. Sirenko „ZŁOTY PINGWIN” opera - fantazja w 2 aktach

godz. 18.00-21.00 - J. Strauss „ZEMSTA NIETOPERZA” operetka w 3 aktach

Poznań, dn. 17.11.2008

Szanowni Państwo!

Dzięki uprzejmości znajomych trafił do mnie Państwa adres mailowy. Pozwoliłam sobie skorzystać z niego w nadziei, że może odnajdę nieznaną rodzinę.

Sprawa dotyczy pomocy w odnalezieniu rodziny mojego dziadka, Stefana Marszałów.

Urodził się w Kijowie, nie znam dokładnej daty, ale prawdopodobnie w roku 1890 (inna wersja mówi o jego urodzinach w 1897 roku). Zmarł w roku 1954 i mówiono wtedy, że ma 60 lat. Do Polski trafił podczas I wojny, a więc do armii mógł być powołany w Kijowie ok. 1914.

Nazwisko Marszałów znamy tylko z pisowni polskiej. Dziadek ożenił się po tej wojnie w Polsce ok. 1928 z Teresą i urodziła się moja matka Aniela Marszałów, ale niedługo po jej urodzeniu dziadek owdowiał i został z małym dzieckiem. Po kilku latach powtórnie się ożenił ok. 1930 roku z Kazimierą i zamieszkał z nią w małej wiosce Niechodzin k/Ciechanowa (ok. 100 km na północ od Warszawy), w skromnej chacie. Z tego związku urodziło się jeszcze 5 córek.

Z czworga żyjących jego dzieci (w tej chwili są to już starsze panie) wszystkie wspominają dziadka jako osobę cichą, zamkniętą, nie angażującą się w codzienne obowiązki domowe, która znaczną część życia spędziła na wojnach.

POSZUKUJĘ KREWNYCH



Po drugiej wojnie światowej dziadek trafił do obozu jenieckiego w Estonii, tam zachorował na gruźlicę i chory wrócił do żony i dzieci w 1947 roku. Pamiętają, że bardzo dużo czytał i był w tamtych czasach (przy dużym analfabetyzmie) osobą wykształconą. Również swobodnie pisał - cyrylicą, ale szybko nauczył się pisać po polsku. Podobno znakomicie liczył - znał różne sposoby wykorzystania liczydła. Pod koniec życia pracował jako woźny w urzędzie miejskim w Ciechanowie i pomagał ludziom w załatwianiu spraw urzędowych. Mimo swoich umiejętności, żył na ubożu, nie mówił o swojej rodzinie, sprawiał wrażenie, jakby się

ukrywał. Wspominał tylko, że nie wrócił w swoje strony, bo bał się „kozaków”. Pojawiły się również w rodzinie pogłoski, że w młodości widział jakąś rzeź, przeprowadzoną przez bolszewików na Polakach.

Nikt nie zna szczegółów, ale dziadek przeżywał lęki przed tymi kozakami lub bolszewikami i to było przyczyną, że bał się wrócić po I wojnie światowej do Kijowa. Dziadek za życia zdradził również, że jego rodzina miała w Kijowie 3 apteki i to wydaje się takim znaczącym akcentem, który ewentualnie pomógłby odnaleźć jego przodków w tym mieście.

Nie znam dziadka, ale przy okazji rodzinnych spotkań żyjące córki wspominają go jako człowieka wrażliwego, spokojnego i dobrego.

Zdaję sobie sprawę, że odszukanie krewnych, jakiegokolwiek rodziny ze strony dziadka może być niemożliwe. Jednak bywają w życiu zaskakujące zbiegi okoliczności i postanowiłam spróbować odszukać swoje korzenie z Państwa pomocą.

Z góry dziękuję, jeśli uda się znaleźć informacje w powyższej sprawie.

Serdecznie pozdrawiam

Ewa Tatarek

Os. Władysława Łokietka 5/22

61-616 Poznań, Polska

Tel.: 00 48 61 8227 695

Kom.: 00 48 691 367 177

Mail: julewis@orange.pl

O tym i owym

POLSKIE GRUPY PRZEDSZKOLNE WE LWOWIE

przyjmują dzieci pochodzenia
polskiego w wieku 3 - 5 lat

Grupa przedszkolna „Słonecznik” przy przedszkolu nr 48, ul. Metrologiczna 14, tel.: 237-14-54
wychowawczynie:

p. Jola Szymańska, tel. dom.: 237-47-56

p. Luda Wysocka, tel. dom.: 238-26-35

Grupa przedszkolna „Dzwoneczki” przy przedszkolu nr 181, ul. Kawaleridze 13, (Sichów) tel.: 222-26-92
wychowawczynie:

p. Ola Kowalska, tel. dom.: 222-61-73

p. Halina Grygorczuk, tel. dom.: 221-87-03

Grupa przedszkolna „Migłanc” przy przedszkolu nr 131 ul. Antonowicza 109 a, tel.: 238-47-09
Wychowawczynie: p. Luba Lewak

Grupa przedszkolna „Słoneczko” przy przedszkolu nr 131 ul. Antonowicza 109 a, tel.: 238-47-09
wychowawczynie: p. Olga Krankowska
tel. dom.: 237-90-23

Ilość miejsc w grupach przedszkolnych jest ograniczona. Dla wyznaczenia kolejności przyjęcia dzieci do wyżej wymienionych grup, prosimy o składanie podań u prezesa TKPZL.

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

Zapraszamy do Studium Tańców Polskich dzieci i młodzież od 6 roku życia i wzwyż, a także osoby dorosłe do nauki tańca polskiego w formie towarzyskiej, a także zespołowej. W przypadku spotkań i imprez ta forma tańca polskiego jest już, niestety, zapomnianą tradycją. Proponujemy tę tradycję odnowić, by nie zgasła pamięć narodowa.

Zajęcia są prowadzone przez doświadczonych instruktorów, którzy biorą udział w turniejach tańca polskiego.

Udział w naszej Organizacji i Zespole przyda się każdemu na przyszłość. Nasi członkowie, wyjeżdżając do Polski na studia, reprezentują wysoki poziom i tańczą w renomowanych polskich zespołach. Działalność w naszym zespole i organizacji będzie uwzględniana przy opiniowaniu do otrzymania Karty Polaka. Udział w innych organizacjach będzie akceptowany i zaliczany do ogółu lat pracy na rzecz krzewienia kultury polskiej.

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we Lwowie w każdy wtorek i piątek w godz. od 18.00 do 21.00.

Tel. kontaktowy prezesa LDMSO, kierownika artystycznego i choreografa PZPiT „Lwowiacy”: +380677982315 - Stanisław Durys

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy również ogłoszenia w prasie ukraińskiej
REKLAMA KOMERCYJNA

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie

ПЕРША СТОРІНКА
PIERWSZA STRONA

1 cm²..... 8,5 грн.
1 cm²..... 8,5 грн.

повноколірний
pełny kolor

ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ
STRONY WEWNĘTRZNE

1 cm²..... 6 грн.
1 cm²..... 6 грн.

повноколірний
pełny kolor

ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ
STRONY WEWNĘTRZNE

1 cm²..... 4,5 грн.
1 cm²..... 4,5 грн.

чорно-білі
czarno-białe

ОСТАННЯ СТОРІНКА
STRONA OSTATNIA

1 cm²..... 7,5 грн.
1 cm²..... 7,5 грн.

повноколірний
pełny kolor



KONSULAT GENERALNY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ WE LWOWIE

Konsul Generalny, sprawy prawne,
opieki konsularnej
Sprawy obywatelskie i repatriacji
Každy czwartek od godz. 10.00 do 14.00
(po uzgodnieniu telefonicznym terminu)

Sprawy paszportowe
Každy poniedziałek i piątek od godz. 10.00 do 14.00
ul. Kociubińskiego 11a / 3, 79011 Lwów
sprawy kultury, nauki oraz wypłaty rent

Sprawy paszportowe, obywatelstwa i repatriacji
ul. Kociubińskiego 11a / 1, 79011 Lwów
tel.: (+380 322) 2601000
tel.: (+380 32) 2600855
fax: (+380 32) 2602938
e-mail: konsulat2@mail.lviv.ua
serwis internetowy: www.konsulat.lviv.ua

Sprawy wizowe (wizy z prawem do pracy)
ul. Iwana Franki 110, 79011 Lwów
tel. (+380 32) 2970861, 2970862, 2970863, 2970864,
fax (+380 322) 760974

Wizy indywidualne oraz grupowe
ul. Smiływych, 5 (boczna ul. Sacharowa)

e-mail: konsulat@mail.lviv.ua
serwis internetowy: www.konsulat.lviv.ua

Sprawy, związane z Kartą Polaka
ul. Smiływych, 5
tel.: (+380 32) 2352160

W interwencyjnych przypadkach
(np. zagubienie paszportu przez obywatela polskiego)
należy się zgłaszać:
ul. Kociubińskiego 11a/1
(w dni robocze od godz. 8.30 do godz. 16.30)
lub do konsula dyżurnego
ul. Iwana Franki 110 (soboty, niedziele, święta)

POLSKIE RADIO PRZEZ SATELITĘ

Czas warszawski
07.00 - 07.59 SAT
09.00 - 09.59 SAT
12.30 - 12.59 mkHz
31.769445 41.187285 SAT
17.30 - 18.29 mkHz
48.856140 SAT
23.00 - 23.59 mkHz
49.586050 31.059660 SAT
00.00 - 00.59 SAT
SAT - program Polskiego
Radia dla Zagranicy
rozpowszechniany
jest w systemie DVB przez
satelitę HOT BIRD, pozycja
orbitalna 13^{SE},
częstotliwość odbiorcza
10,892 Ghz, polaryzacja
pozioma (H) FEC,
SR 27500, Audio PID 119.
Audycje Polskiego Radia
dla Zagranicy emitowane
są przez platformę cyfrową
Cyfra+

Ukraina - Lwów - Radio
Niezależnist UKF 106,7
MHz - Winnica - Radio TAK
103,7 FM - Chmielnicki -
Radio Podilla Center 104,6
FM - Równie - Radio Kraj
68,2 FM - Żytomierz -
Radio Żytomyrska Chwyła
71,1 FM
i 103,4 FM - Dibrowica -
Radio Melodia 105,3 FM

Audycje o Polakach na Ukrainie w Radiu Opole

Kliknij: <http://www.radio.opole.pl/moduly/akcje/ukraina/>
Do poprawnego odtworzenia
audycji polecamy program
WinAmp. Do pobrania
ze strony www.winamp.com.
Klikając na <http://www.radio.opole.pl/moduly/akcje/ukraina/>
można posłuchać o osobach,
związanych ze Stanisławem.

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI NA UKRAINIE

Lwowska Fala jest nadawana od godz. 8.15 czasu polskiego. W porze emisji można także słuchać Lwowskiej Fali na stronie internetowej Polskiego Radia Katowice: www.prk.pl, a wszystkie archiwalne nagrania – będą, jak dotąd dostępne na stronie internetowej Światowego Kongresu Kresowian: www.kresowianie.com

Audycja Radia „Rzeszów” o polskim dziedzictwie kulturowym i o Rodakach na Ukrainie

Od marca br. Polskie Radio „Rzeszów” emituje nową audycję „Kresowe Dziedzictwo”, która zajmuje się głównie stanem polskiego dziedzictwa kulturowego na Ukrainie oraz losem zamieszkałych tu Rodaków. Aby jej posłuchać kliknij: www.radio.rzeszow.pl, następnie - spośród wielu ikonki, widniejących na dole strony - kliknij na „Kresowe Dziedzictwo” i na jedną z czterech ostatnio wyemitowanych audycji. Do ich wysłuchania serdecznie zaprasza autor - Jacek Borzęcki i Polskie Radio „Rzeszów”.

Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słycać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie).

Polskie Radio Warszawa I - na falach długich 225 kHz

Polskie Radio Lwów

Zachęcamy też wszystkich do słuchania Polskiego Radia Lwów (ze Lwowa) w każdą sobotę od godz. 8.00 do godz. 12.00 (czasu polskiego) oraz w niedzielę od godz. 18.15 do 20.15 na fali: <http://www.radio-n.com/eng/OnAir/onair.htm>. W eterze program jest nadawany na fali 106,7 FM (Radio „Niezależnist”) i jest dobrze słyszalny w promieniu 100 km od Lwowa.

Radio Polonia (godz. 19.15 - czasu miejscowego)

- Lwów - Radio Niezależnist UKF 106,7 MHz
- Winnica - Radio TAK 103,7 FM
- Chmielnicki - Radio Podilla Center 104,6 FM
- Równie - Radio Kraj 68,2 FM
- Żytomierz - Radio Żytomyrska Chwyła 71,1 FM i 103,4 FM
Radio Maryja: Chełm 102,8; Hrubieszów 95,8;
Lubaczów 102,3; Przemyśl 105,1; Ustrzyki Dolne 94,5
Włodawa 104,5; Rzeszów UKF 104, 5

KURIER galicyjski

Skład redakcji:
redaktor naczelny: Marcin Romer
zgrodurevery@wp.pl
dział literacki, korekta i tłumaczenia: Irena Masalska
miriamg@wp.pl
dział fotoreportażu oraz dział grafiki komputerowej:
Maria Basza mariabasza@wp.pl
dział kulturalno - historyczny:
Jurij Smirnow
dział reportażu i informacji regionalnej: Konstanty Czawaga
konstantyczawaga@wp.pl
i Halina Pługator

Stale współpracują:
Szymon Kazimierski, Piotr Janczarek, Tadeusz Olszański, Tadeusz Kurkus, Jacek Borzęcki, Renata Kłęczkańska, Helena Gołąb, Maciej Dęboróg-Bylczyński, Wojciech Krysiński, Władysław Dobosiewicz, Julia Tomczak, Natalia Kostyk, Olga Ciwkacz, Dmytro Antoniuk, Elżbieta Lewak, Eustachy Bielecki i inni.

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy! Pismo wspierane przez Senat RP za pośrednictwem Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie. Za treść reklam, ogłoszeń i oświadczeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów. ТЗОВ Видавничий Дім «Молода Галичина»
Indeks na prenumeratę 98780
Indeks przedpłaty 98780
Газета виходить 2 рази на місяць

LIST Z FLORYDY

Para w średnim wieku z północnej części USA zatęskniła w środku zimy do ciepła i zdecydowała się pojechać „na dół”, na Florydę i mieszkać w tym hotelu, w którym spędziła noc poślubną 20 lat wcześniej. Mąż miał dłuższy urlop i pojechał o dzień wcześniej. Po zameldowaniu się w recepcji odkrył, że w pokoju jest komputer i postanowił wysłać maila do żony. Niestety omylił się o jedną literkę. Mail znalazł się w ten sposób w Houston u wdowy po pastora, która wróciła właśnie do domu z pogrzebu męża i chciała sprawdzić, czy w poczcie elektronicznej są jakieś kondolencje od rodziny i przyjaciół. Jej syn znalazł ją zemdloną przed komputerem i przeczytał na ekranie:

Do: Moja ukochana żono.

Temat: Jestem już na miejscu!!!! Wiem, że jesteś zdziwiona otrzymaniem wiadomości ode mnie. Teraz mają tu komputery i wolno wysłać

HUMOR

maila do najbliższych. Właśnie zameldowałem się. Wszystko jest przygotowane na twoje przybycie jutro. Cieszę się na spotkanie. Mam nadzieję, że twoja podróż będzie równie bezproblemowa jak moja.

P.S. Tu na dole jest naprawdę gorąco!!!!

PORWANIE SAMOLOTU Poniedziałek

Porwaliśmy samolot na lotnisku w Moskwie, pasażerowie jako zakładnicy. Żądamy miliona dolarów i lotu do Meksyku.

Wtorek

Czekamy na reakcję władz. Napiliśmy się z pilotami. Pasażerowie wyciągnęli zapasy. Napiliśmy się z pasażerami. Piloci napili się z pasażerami.

Środa

Przyjechał mediator. Przywiózł wódkę. Napiliśmy się z mediatorem, pilotami i pasażerami. Mediator prosił, żebyśmy wypuścili połowę

pasażerów. Wypuściliśmy, a co tam.

Czwartek

Pasażerowie wrócili z zapasami wódki. Balanga do rana. Wypuściliśmy drugą połowę pasażerów i pilotów.

Piątek

Druga połowa pasażerów i piloci wrócili z gorzałą. Przyprawdzili masę znajomych. Impreza do rana.

Sobota

Do samolotu wpadł SPECNAZ. Z wódką. Balanga do poniedziałku.

Poniedziałek

Do samolotu pakują się coraz to nowi ludzie z gorzałą. Jest milicja, są desantowcy, strażacy, nawet jacyś marynarze.

Wtorek

Nie mamy sił. Chcemy się poddać i uwolnić samolot. SPECNAZ się nie zgadza. Do pilotów przyleciała na imprezę rodzina z Władystawotoku. Z wódką.

Środa

Pertraktujemy. Pasażerowie zgadzają się nas wypuścić, jeśli załatwimy wódkę.



KRESY, OJCZYZNO MOJA

„...Bo nie ma ziemi wybieranej,
Jest tylko ziemia przeznaczona,
Ze wszystkich bogactw –
cztery ściany,
Z całego świata tamta
strona...”

Kazimierz Wierzyński

MARIA BASZA tekst i zdjęcie
ALEKSANDER TARAN
prace fotograficzne

23 listopada w świetlicy
czasopisma „Lwowskie
spotkania” została otwarta
wystawa młodego fotogra-
fika lwowskiego Aleksandra
Tarana. Ekspozycja nosi
tytuł „Kresy, Ojczyzna moja.”



znajdujące na obecnej wysta-
wie, powstały w ciągu ostatnich
trzech miesięcy. Jest to bardzo
krótki okres. Aleksander nie

więcej. Zdjęć nie liczyłem, ale
jest ich dużo”, – szczerze, bez
udawanej skromności, powie-
dział Aleksander. Na moje
pytanie – czy zamierza wydać
album – oświadczył: „Na razie
nie jestem do tego gotowy.
Trzeba do tego podejść po-
ważnie.”

Największym marzeniem
młodego artysty jest to, aby
być zadowolonym ze swoich
prac. „Ogólnie, z obecnej wy-
stawy jestem zadowolony. Ale
chciałbym, żeby prace były
lepsze. Wtedy będę bardzo
szczęśliwy.” Życzę, aby prag-
nienia Aleksandra się spełniły
– aby był naprawdę bardzo
szczęśliwy.

Przychodząc na kolejne wy-
stawy fotografa oraz w nieda-
leką przyszłość – oglądając
jego albumy, również my bę-
dziemy szczęśliwi. Sądzę, iż obec-
na ekspozycja także wzbudziła
radość, przyniosła wiele satys-
fakcji zwiedzającym.

Wystawa kresowa nie mo-
gła się obejść bez kresowego
jadła: bez smalcu, ogórków



Otwierając obecny pokaz,
redaktor naczelna „Lwows-
kich spotkań” **Bożena Ra-
falska** powiedziała, że „nie
jest to taka wystawa kresowa,
do jakiej jesteśmy przyzwy-
czajeni, a więc – jakiś zamek,
kościół, są to po prostu im-
presje z podróży. Powiedzia-
łabym, że bardzo wyważone,
spokojne, niektóre nawiązują
do Bułhaka albo do jakichś
akwareli.”

Na wystawie Aleksandra
Tarana znalazły się utrwalone
na obrazach fotograficznych
pejzaże, pałace, lub ruiny pa-
łaców, kościoły, a także mies-
kańcy ze Starego Sioła, z Dro-
hobycza, z wielu innych miej-
scowości na dawnych Kresach
i oczywiście, nie zabrakło wspaniałych zabytków lwowskich
oraz przedwojennych napisów
polskich.

Aleksander Taran, który
na co dzień pracuje w handlu,
w weekendy, w wolne chwile
wyrusza z aparatem fotogra-
ficznym w poszukiwaniu
atrakcyjnych miejsc, intere-
sujących ujęć. Uprzednio
zbiera informacje, dokąd
warto pojechać, czasem udaje
mu się sfotografować coś
przez przypadek, bez specjal-
nych wstępnych przygotowań.

Fotografik powiedział „Kur-
ierowi Galicyjskiemu”, iż prace,



musiał korzystać z Photo-
shopu dla poprawienia jakości
swoich obrazów, używał
programu graficznego jedynie
do wykadrowania zdjęć.

„Nie mogę powiedzieć, ile
czasu już fotografuję. Kiedyś
fotografowałem mniej, teraz

kiszonych, kiełbasy wiejskiej,
musztardy, wina i wódki.

Gdyby ktoś chciał nabyć
prace Aleksandra Tarana,
może się skontaktować z nim
telefonicznie. Podajemy nr te-
lefonu fotografa:

+380-504455162

KURIER galicyjski

**NIEZALEŻNE PISMO POLAKÓW
NA UKRAINIE**

Można zaprenumerować na poczcie!!!

**KOD PRENUMERATY
УКРПОШТА 98780**

W sprawie prenumeraty gazety do Polski,
prosimy o kontakt pod naszym adresem
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

**Kantorowe kursy walut na Ukrainie
1.12.2008, Lwów**

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
6,97	1USD	6,98
8,65	1EUR	8,88
2,27	1PLN	2,28
10,20	1GBP	10,50
2,38	10 RUR	2,45

**KURIER
GALICYJSKI
MOŻNA KUPIĆ**

w kioskach: „Wysoki Zamek”
we Lwowie, Drohobyczu, Trus-
kawcu, Borysławiu, Samborze,
Starym Samborze, Turce i Steb-
nyku oraz w kioskach „Interpres”
we Lwowie, w Katedrze Lwowskiej,
w kościele św. Antoniego,
a także przy kościele w Żółkwi.
W województwie stanisławowskim -
od Stanisławowa po Jarem-
cze i Worochę można kupić nasze
pismo w kioskach „Ukrpoczty”

NOWA PŁYTA KAPELI „SZEŚĆ ZŁOTYCH”

Nasza gazeta niejedno-
krotnie umieszczała informację
o kapeli „Sześć złotych” ze
Lwowa. Zrzesza muzyków-

pieśni: „Bogurodzica”, „Hej,
hej, ułani”, „O, mój rozmary-
nie”, „Ostatni mazur”, „Idzie
żołnierz borem, lasem”, „Pie-



profesjonalistów – studentów
tutejszej akademii muzycznej.

Do Dnia Niepodległości
Polski grupa przygotowała
bogaty repertuar pieśni patri-
otycznych, które znalazły
się na nowym krążku tego
zespołu. Jest to już druga
płyta młodych muzyków
lwowskich. Obecny album
zatyłowany: „Bywaj, dziew-
czę, zdrowe” zawiera m.in.

chota”, „Rozszumiały się
wierzby płaczące”, „Białe róże”,
„Marsz lwowskich dzieci”.

W imieniu zespołu zapra-
szamy do nabycia płyt.

Więcej informacji znajdują
Państwo na stronie zespołu:
www.szeszczlotych.org
lub pod nr telefonu kierow-
nika grupy:
+380-973323001



REKLAMA DLA PRZYJACIÓŁ

“SLAVICA”
Słowiańska Księgarnia Wysyłkowa

ZAPRASZAMY
do Centrum Kultury Słowiańskiej
ul. Gagarina 15
00-753 Warszawa
Księgarnia Czytelnia
Wieczory Słowiańskie

Tel.: +48228513966

Tu można również przeczytać
i zaprenumerować „Kurier Galicyjski”

REKLAMA KOMERCYJNA

USŁUGI TURYSTYCZNE

Fachowe oprowadzanie po Lwowie
Pilotowanie grup turystycznych po Kresach
Tel.: 0-0380679447843